

Życie

NR 107 • WIOSNA 2006



Akademickie

PISMO AKADEMII WYCHOWANIA FIZYCZNEGO WE WROCŁAWIU



**Wmurowanie kamienia węgielnego pod nowy budynek Wydz. Fizjoterapii.
W akcji JM Rektor AWF we Wrocławiu – prof. T. Koszczyc**

Wmurowanie kamienia węgielnego pod budynek Wydziału Fizjoterapii

Fot. A. Kiczko



Radosnych Świąt Wielkanocnych – życzy Redakcja



Życie Akademickie

Pismo Akademii

Wychowania Fizycznego we Wrocławiu

51-617 Wrocław, ul. Banacha 11

tel. (071) 347 31 29; 0602 69 52 21

fax (071) 348 25 27

e-mail: zycie@awf.wroc.pl

Redaktor naczelny: **Anna Kiczko**

Redaktor techn.: **Romuald Lazarowicz**

Druk: „Kontra”, Wrocław

W n u m e r z e :

Nowa inwestycja AWF	2	Studia za granicą	42
Wizyta wiceministra sportu	5	Fundacja na rzecz Nauki Polskiej	
Piotr Łysakowski – Sekretarz Stanu Ministerstwa Sportu	5	– program wspierania nauki w 2006 r.	45
TARED 2006	6	Spotkanie Rektora z Seniorami	48
Tenis z mediami	8	Nowości wydawnicze	48
Order Odrodzenia Polski dla Kazimierza Górskiego		Spotkania opłatkowe	50
– absolwenta AWF we Wrocławiu	10	Zebrań sprawozdawczo-wyborcze NSZZ „Solidarność”	51
Kazimierz Górski	10	Olimp jedzie w Stołowe i na Śnieżnik	52
AWF oddaje Stadion Olimpijski miastu	11	Prawy prosty	54
Wrocław ma nowego biskupa	12	„CANARINIOS”	56
Otwarcie krytej pływalni	12	Studenckie jedzenie we Wrocławu	57
Sport – nowy kierunek nauczania	13	IV konkurs na najlepszego studenta-sportowca	
Uzdolnieni artystycznie	15	i trenera akademickiego na Dolnym Śląsku	57
Recital Beaty Lerach	17	Jak AWF we Wrocławiu utrudniał życie Pawłowi Rańdzie... ..	57
Trzy uniwersytety we Wrocławiu	18	Fitness i relaksacja w szkole	58
Konkurs recytatorski	18	Nasi lekkoatleci na halowych mistrzostwach świata	59
XX Zimowe Igrzyska Olimpijskie w Turynie	19	Sukcesy w badmintonie	59
w relacji trenera saneczkarzy – dr. Rafała Wołka	19	Nowy rekord Agaty Korc	59
Snowboard I Freeskiing I Kitesurfing	24	Snowboardziści w natarciu	59
Rozmowa z dr. Piotrem Kunyszem	24	Sekcja wspinaczkowa	60
Zieleniec 2006	28	AWF mistrzem Wrocławia i Dolnego Śląska	60
Wyniki XIII Plebiscytu „Życia Akademickiego”	30	Zwycięstwo AWF Wrocław w futsalu w DLM	61
Niech żyje bał!	32	AWF Wrocław 5. zespołem w Finale Mistrzostw Polski Szkół	
Bał Sportowca	32	Wyższych w Futsalu!	63
Debiut roku, czyli osiągnięcia Agaty Korc	35	Otwarte Mistrzostwa AWF w Narciarstwie Alpejskim	
Trener roku 2005	36	Zieleniec, 18.02.2006	65
Działacz roku 2005	36	XX Memoriał im. Bronisława Haczkiwicza	66
Kandydaci AWF we Wrocławiu		XX Zimowe Igrzyska Olimpijskie – Turyn 2006 w liczbach	67
do tytułów doktora honoris causa	38	Bieg sztafetowy studentów uczelni dolnośląskich i opolskich	67
Szermierka – historia, sport, a może coś więcej... ..	39	Potrzebna pomoc!	68

Serwis informacyjny

Senat AWF we Wrocławiu

w dniu 22 grudnia 2005 roku

– wysłuchał gratulacji złożonych przez JM Rektora:

dr. Ryszardowi Jasińskiemu i Zbigniewowi Piastowskiemu



z okazji otrzymania Medali za Zasługi dla Obronności Kraju, przyznanych przez Ministra Obrony Narodowej;

Kornelowi Ratajskiemu z okazji zdobycia tytułu mistrza świata w ju-jitsu oraz jego opiekunowi – dr. **Kazimierzowi Witkowskiemu**; – wysłuchał listu okolicznościowego ustępującego z funkcji wicewojewody dolnośląskiego – Stanisława Janika, który m.in. napisał:

Przez ostatnie lata, pełniąc funkcję w administracji państwowej, miałem osobistą wielką satysfakcję współpracy z Jego Magnificencją i współpracownikami w publicznej misji wypełniania inicjatywami i konkretnymi działaniami naszej wspólnej, nadrzędnej wartości: kreowania Dolnego Śląska jako regionu wojewódzkiego – sprawnego, bezpiecznego i przyjaznego zarówno jego mieszkańcom, jak i naszym gościom z kraju, Europy, Świata. Jestem przekonany, że to była nasza wspólna satysfakcja. Zachowując w dobrej pamięci tę współpracę, pragnę odnieść się do niej z ogromnym szacunkiem, uznaniem i podziękowaniem za życzliwość, wsparcie i zrozumienie w rozwiązywaniu wspólnych problemów społecznej służby...

Ruszyła kolejna budowa na Stadionie Olimpijskim. 1 marca odbyła się uroczystość położenia kamienia węgielnego pod przyszły budynek Wydziału Fizjoterapii i poświęcenie aktu erekcyjnego, którego dokonał ks. arcybiskup Marian Gołębiowski – metropolita wrocławski. W uroczystości uczestniczyli zaproszeni goście, a wśród nich wojewoda dolnośląski – Krzysztof Grzelczyk, rektorzy i prorektorzy uczelni wrocławskich, opolskich i dolnośląskich, na czele z prof. Tadeuszem Lutym – rektorem Politechniki Wrocławskiej, przewodniczącym Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskich oraz przewodniczący Kolegium Rektorów Uczelni Wrocławia i Opola.

Nowa inwestycja AWF

Tekst i foto: Anna Kiczko

Licznie przybyłych gości oraz pracowników uczelni przywitał rektor prof. Tadeusz Koszczyc, który w krótkim przemówieniu powiedział, że warto z tej okazji przypomnieć osoby, które budowały podstawy fizjoterapii, nie tylko wrocławskiej, ale i polskiej, wymieniając nazwiska profesorów: Kowalskiego, Rosławskiego, Deca, E. Jaskólskiego, K. Stańkowskiej, Zagrobelnego, Skolimowskiego, Woźniewskiego, Bolacha. Rektor Koszczyc przypomniał kolejne etapy rozwoju wydziału, stwierdzając, że jest to obecnie najmocniejszy wydział fizjoterapii w Polsce, mający od 2001 roku prawa doktoryzowania, dążący w najbliższej przyszłości do uzyskania prawa nadawania habilitacji.

Prodziekan ds. nauczania na Wydziale Fizjoterapii – prof. Ewa Demczuk-Włodarczyk wyraziła ra-

dość z faktu, że powstaje nowy budynek, na który pracownicy i studenci wydziału czekali przez wiele lat.

Następnie odczytany został akt erekcyjny. Oto jego treść:

Doceniając wkład fizjoterapii w rozwój Akademii Wychowania Fizycznego we Wrocławiu i kierowani chęcią stworzenia jak najlepszych warunków do pracy naukowo-dydaktycznej, rozpoczynamy wznoszenie budynku Wydziału Fizjoterapii. Dzięki przychylnym władzom Ministerstwa Edukacji i Nauki oraz licznyemu przyjacielom Uczelni powstający obiekt będzie istotnym uzupełnieniem jej zaplecza dydaktycznego i pozwoli na podniesienie poziomu badań naukowych oraz kształcenia studentów. Zdecydowaliśmy więc, my – uczestnicy uroczystego aktu położenia kamienia węgielnego pod budynek Wydziału Fizjoterapii



Wojew. K. Grzelczyk, JM T. Koszczyc, JM T. Luty, JM J. Pater, pos. E. Wolak i abp M. Gołębiowski



JM Rektor – prof. T. Koszczyk przy wmurowaniu kamienia węgielnego

pii na Stadionie Olimpijskim, spisać niniejszy dokument, aby zaświadczać o dobrej woli budowniczych i fundatorów obiektu. Droga nam wszystkim, tu zgromadzonym, nasza Akademia ewoluując od Studium Wychowania Fizycznego, potem Wyższej Szkoły Wychowania Fizycznego, do dwuwyziałowej uczelni z prawem doktoryzowania, obchodzi w tym roku 60-lecie istnienia. Na przestrzeni tych lat, kształcąc rzeszę studentów, starała się im zapewnić jak najlepsze warunki i stworzyć atmosferę dążenia do studiowania i odnoszenia sukcesu. Dziś, kiedy jesteśmy członkiem Unii Europejskiej, tworząc europejską przestrzeń szkolnictwa wyższego, nasze działania, mające na celu unowocześnienie i wzbogacenie zaplecza Akademii, zyskują tym bardziej na znaczeniu i wartości. Zachęceni więc niedawnymi sukcesami, jakimi było wybudowanie kilku obiektów sportowych, zawierając odwagę i determinację wszystkich zaangażowanych, postanowiliśmy – nie zwlekając – dnia 1 marca 2006 roku przystąpić do położenia kamienia węgielnego pod kolejną inwestycję wzbogacającą Akademię.

Położenia i poświęcenia kamienia węgielnego dokonano, gdy prezydentem Rzeczypospolitej był Lech Kaczyński, premierem rządu – Kazimierz Marcinkiewicz, a ministrem edukacji i nauki – Michał Seweryński; na Stolicy Metropolitarnej zasiadał Jego Ekselencja książę arcybiskup Marian Gołębiewski; wojewodą dolnośląskim był Krzysztof Grzelczyk, prezydentem Wrocławia – Rafał Dutkiewicz, rektorem AWF – Jego Magnificencja Tadeusz Koszczyk, zaś generalnym wykonawcą – przedsiębiorstwo ERBUD. Poświęcenia kamienia węgielnego dokonał Jego Ekselencja ks. Marian Gołębiewski – arcybiskup i metropolita wrocławski, a uroczystość uświetnili zaproszeni goście.

Wrocław – anno domini 2006.

Na potwierdzenie uczestnictwa w uroczystości swoje podpisy zostawili zaproszeni goście, władze uczelni, członkowie Senatu uczelni, przedstawiciele rad wydziałów.

Następnie odbyło się poświęcenie i wmurowanie kamienia węgielnego wraz z aktem erekcyjnym pod pawilon dla Wydziału Fizjoterapii.



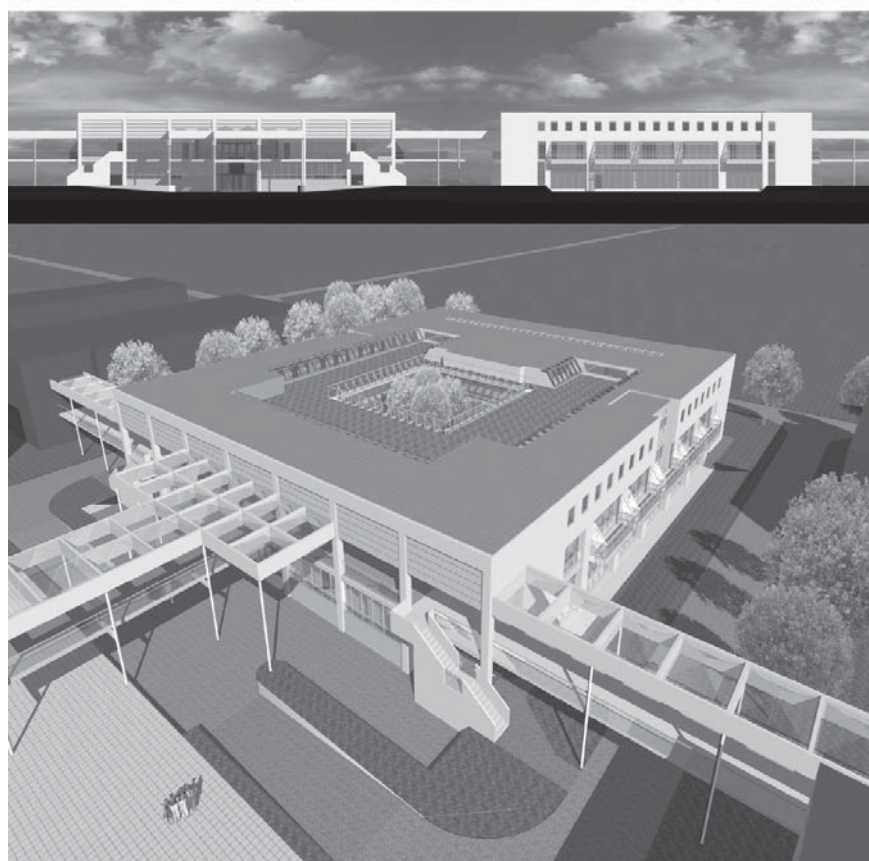
- debatował nad zweryfikowaną wersją uchwały w sprawie polityki naukowej i osobowej w latach 2005-2008, którą przedstawił prorektor ds. nauki i współpracy z zagranicą – prof. T. Skolimowski, skupiając się szczególnie nad wprowadzeniem zmian, dotyczących: §5 pkt 1 i 2 omawiających warunki zatrudnienia na stanowisku adiunkta oraz profesora nadzwyczajnego, §6 pkt 2 w sprawie przyznawania nagrody JM Rektora, §8 pkt 1 w sprawie kryteriów ubiegania się o stypendium doktorskie i pkt 4, 5, 6 w sprawie kryteriów oraz trybu przyznawania stypendiów habilitacyjnych;
- przyjął na wniosek kwestora – mgr inż. Barbary Drewniak prowizorium budżetowe na rok 2006, dotyczące działalności dydaktycznej, funduszu pomocy materialnej dla studentów i doktorantów, polegające na uruchomieniu środków finansowych w wysokości 80% z 1/12 części dotacji, przyznanej dysponentom w 2005 r., do chwili otrzymania informacji z MEiN o wysokości przyznanych uczelni w 2006 r. środków;
- zapoznał się z projektem regulaminu przyznawania odznaczeń z okazji 60-lecia AWF we Wrocławiu, przedstawionego przez JM Rektora i pozytywnie zaopiniował:
 - wprowadzenie jednorazowego okolicznościowego odznaczenia – Medalu 60-lecia AWF we Wrocławiu wraz z regulaminem jego przyznawania,
 - znowelizowany projekt regulaminu przyznawania Medalu „Zasłużony dla AWF we Wrocławiu”,
 - wprowadzenie wyróżnienia „Laur AWF we Wrocławiu” wraz z regulaminem jego przyznawania,
 - wprowadzenie na wniosek JM Rektora zapisu w statucie uczelni o możliwości wyróż-

nienia tytułem profesora honorowego osób – profesorów spoza naszej uczelni;

- w wyniku głosowania wyraził zgodę na sprzedaż nieruchomości przy ul. Mickiewicza 18 E (dz. 56 AM-15) o powierzchni 840 m², na której obecnie mieści się kort tenisowy;

w dniu 19 stycznia 2006 roku

- wysłuchał gratulacji i podziękowań złożonych przez JM Rektora trenerom: mgr. **Jerzemu Myslakowskiemu** oraz mgr. **Wojciechowi Seidlowi** za przyczynienie się do rozwoju sportu osób niepełnosprawnych;
- okłaskiwał studentów wyróżnionych stypendium Ministra MEiN: **Izabelę Cześniewicz, Michała Chalabę, Bartłomieja Sołtyśiaka i Martę Szymczak**, którym JM Rektor wręczył listy gratulacyjne;
- wysłuchał informacji JM Rektora o przebiegu Konferencji Rektorów AWF w Polsce, na której omawiano m. in. kwestię usytuowania AWF-ów w nowo powstałych ministerstwach: MEiN lub Ministerstwie Sportu, opowiadając się ostatecznie za przyporządkowaniem do MEiN oraz za utrzymywaniem silnych związków z Ministerstwem Sportu, a także za reaktywowaniem resortowej komisji akredytacyjnej (wcześniej powołanej pod przewodnictwem prof. Sochy, która jednak nie zdołała rozpocząć prac), mającej pełnić funkcję promującą w kierunku akredytacji europejskiej, zgodnej z założeniami Procesu Bolońskiego, do której byłyby delegowane z każdej uczelni cztery osoby (trzech profesorów i jeden adiunkt);
- w wyniku głosowania wyraził zgodę na wyznaczenie za prof. E. Prystupę (który przeniósł się z Wydziału Fizjoterapii na Wydział Wychowania Fizycznego) następujących przedstawicieli Wy-



Etapy rozwoju Wydziału Fizjoterapii:

1970 – Samodzielny Zakład Rehabilitacji Ruchowej na Wyższej Szkole Wychowania Fizycznego

1995 – Wydział Rehabilitacji Ruchowej na Akademii Wychowania Fizycznego powołany za kadencji ówczesnego rektora – prof. K. Sobiecha na jego wniosek

1998 – zmiana nazwy na Wydział Fizjoterapii

Wizyta wiceministra sportu

2 lutego br. uczelnia gościła sekretarza stanu nowo powstałego ministerstwa sportu – Piotra Łysakowskiego, który przybył do Wrocławia na zaproszenie władz miasta oraz AZS Środowiska. Jednym z punktów programu pobytu wiceministra w naszym mieście była wizyta na obiektach sportowych AZS dwóch uczelni: Akademii Ekonomicznej i naszej – Akademii Wychowania Fizycznego.

Wiceministra Łysakowskiego podejmował rektor prof. T. Koszczyc wraz z towarzyszącymi mu: prof. J. Migasiewiczem – prorektorem ds. studenckich i sportu akademickiego, dr. R. Bartoszewiczem – sekretarzem rektora, prezesem AZS Środowisko – M. Dymalskim, członkiem komitetu wykonawczego FISU, dr. Z. Paligą – pełnomocnikiem rektora ds. inwestycji, dyrektorem Wydziału Kultury Fizycznej, Sportu i Turystyki Urzędu Marszałkowskiego.

– Pokazaliśmy Panu Ministrowi uczelnię i to, co w tej chwili robimy w zakresie jej rozbudowy – informuje

rektor T. Koszczyc. – Rozmawialiśmy również o tym, co czynimy w zakresie sportu wysokokwalifikowanego, czyli o tworzeniu nowego kierunku nauczania – sportu, oraz o roli badań, które prowadzimy na rzecz sportu w naszych laboratoriach naukowych.

Piotr Łysakowski obejrzał wszystkie obiekty sportowe uczelni, zapoznając się z ich stanem oraz ze stanem uczelnianych inwestycji. Złożył również wizytę w uczelnianym klubie sportowym AZS AWF. – Ważnym elementem tej wizyty była rozmowa na temat utworzenia nowego kierunku „sport” – podkreśla prof. J. Migasiewicz. – Pan Łysakowski obiecał, że osobiście będzie w tej sprawie rozmawiał z wiceministrem edukacji, odpowiedzialnym za szkoły wyższe, prof. Jurgą. Jak sam powiedział, jest to bardzo dobry pomysł na trochę inny, niż dotychczas, wymiar kształcenia trenerów w AWF-ach, dostosowany do współczesnych potrzeb sportu wyczynowego.

Piotr Łysakowski – Sekretarz Stanu Ministerstwa Sportu

www.msport.gov.pl

Piotr Łysakowski urodził się 5 października 1953 roku w Warszawie. Jest absolwentem Wydziału Historycznego Uniwersytetu Warszawskiego (1973-1977). Dyplom doktora nauk humanistycznych uzyskał w 1985 roku po studiach doktoranckich w Instytucie Historycznym Polskiej Akademii Nauk (1979-1983). Odbił stypendialne staże zagraniczne w latach:

1981 – stypendium naukowe, Historische Kommission zu Berlin,

1982 – stypendium naukowe, Max-Planck – Institut für die Geschichte, Göttingen,



1986 – stypendium naukowe, Gerda-Henkel-Stiftung, Kolonia.

Od 1998 roku do 2003 roku był dyrektorem zarządzającym Polsko-Niemieckiej Współpracy Młodzieży (PNWM). W latach 2004-2005 pełnił funkcję wiceprezesa zarządu RKS „Sarmata” Warszawa.

Społecznie udzielał się w wielu stowarzyszeniach m.in. był członkiem zarządu RKS „Sarmata” Warszawa oraz pełnił funkcję prezesa w „Legii Akademickiej”.

Ma uprawnienia nurkowe, patent sternika motorowodnego. Ukończył kurs skoczka spadochronowego.

działu Fizjoterapii w poszczególnych komisjach senackich: prof. nadzw. dr. hab. **Jana Szczegielniaka** – w Komitecie Wydawniczym, prof. nadzw. dr. hab. **Zdzisławę Wrzosek** – w Senackiej Komisji Oceny Nauczycieli Akademickich, prof. nadzw. dr. hab. med. **Andrzeja Szubę** – w Senackiej Komisji Nauki;

– wyraził zgodę w wyniku głosowania, po dyskusji, na wprowadzenie zaproponowanych przez JM Rektora zmian w uchwale o polityce naukowej i osobowej w latach 2006 – 2008:

- w § 4 pkt 1: *Wielkość uzyskiwanych środków na statutową działalność naukową katedry zależna jest od jej efektywności naukowej, uzyskanej w trzech latach, poprzedzających rozdział środków;*

- w § 5 pkt 3: *O podwyżkę uposażenia może ubiegać się osoba, której dorobek naukowy z ostatnich trzech lat kalendarzowych wynosi 15 pkt, niezależnie od stanowiska;*

- w § 6 pkt 1 *...Opublikowali prace w czasopiśmie zamieszczonych na liście Ministerstwa Edukacji i Nauki w poprzednim roku kalendarzowym, afiliowanych na AWF we Wrocławiu, o łącznej liczbie co najmniej 20 pkt;*

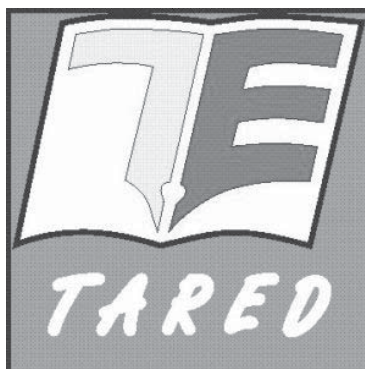
- w § 9 pkt 4: *Podstawą wystąpienia z wnioskiem do Rady Wydziału o nadanie tytułu naukowego jest zgromadzenie co najmniej 100 pkt po uzyskaniu stopnia doktora habilitowanego, w tym dwu publikacji na tzw. liście filadelfijskiej;*

– w wyniku głosowania podjął uchwałę dotyczącą polityki naukowej i osobowej w latach 2006-2008 po wprowadzonych poprawkach;

– wyraził pozytywną opinię i w wyniku głosowania podjął uchwałę dotyczącą wszczęcia postępowania o nadanie prof. Robertowi

M. Malinie (czytaj na str. 48) tytułu *doktora honoris causa* AWF we Wrocławiu;

- w wyniku głosowania podjął decyzję o wystąpieniu do Senatów: AWF w Poznaniu i AWF w Warszawie z wnioskiem o przygotowanie recenzji dorobku prof. R.M. Maliny;
- wyraził pozytywną opinię i w wyniku głosowania podjął uchwałę dotyczącą wszczęcia postępowania o nadanie George'owi E. Killianowi (czytaj na str. 48) tytułu *doktora honoris causa* AWF we Wrocławiu;
- w wyniku głosowania podjął decyzję o wystąpieniu do Senatów: AWF i S w Gdańsku i AWF w Warszawie z wnioskiem o przygotowanie recenzji dorobku G.E. Killiana;
- wyraził zgodę na zawarcie umowy trójstronnej między Akademią Wychowania Fizycznego we Wrocławiu, Polską Federacją Campingu i Caravaningu, przy udziale Miasta Wrocław, w której:
 1. Akademia zobowiązuje się do wynajęcia terenów zlotowych, niezbędnych do przeprowadzenia przez PFCC 72. Międzynarodowego Zlotu Campingu i Caravaningu w dniach 28.07-6.08 2006 r. (zgodnie z załącznikiem do umowy).
 2. Akademia zobowiązuje się do udostępnienia Miastu Wrocław boisk na Polach Marsowych w ilości 250 godzin rocznie przez okres 4 lat. Boiska udostępniane będą od kwietnia do listopada każdego roku trwania niniejszej umowy w ilości nie przekraczającej 7 godzin tygodniowo w celu przeprowadzania treningów lub meczy piłkarskich. Boiska będą udostępniane bezpłatnie, Miasto Wrocław poniesie jedynie koszty energii elektrycznej niezbędnej do oświetlenia terenu.



TARED 2006

W dniach 8-10 marca we Wrocławskiej Hali Ludowej odbyły się Dolnośląskie Prezentacje Edukacyjne TARED 2006. Targi ofert edukacyjnych szkół są imprezą cykliczną i w tym roku mieliśmy ich XII edycję. Corocznie przyciągają kilkuset absolwentów szkół średnich, wyższych oraz gimnazjów zainteresowanych swoją przyszłością.



Fot. A. Kiczko

Grupa judoków: A. Korż, dr K. Witkowski, A. Zabrocka, Ł. Srokol i nasza „siła redakcyjna” M. Sulek



Fot. A. Kiczko

Dyżurują: K. Meleszko (z lewej) i A. Gawkowska – studentki II r. fizjoterapii



W tym roku młodzi ludzie mogli zmierzyć się z ofertą ponad 200 wystawców, zapoznać z prezentowanym przez nich programem i uzyskać informacje pomocne w dokonaniu wyboru. Targi stanowią ponadto forum wymiany opinii, poglądów i spostrzeżeń co do jakości i wymiarów kształcenia. W trakcie trzech dni trwania targów odbyło się wiele imprez towarzyszących, w tym konkurs filmowy, wystawa „100 lat plakatu rosyjskiego” oraz liczne konkursy organizowane przez portal „dlaStudenta”, który sprawował medialny patronat nad imprezą. Aby przyciągnąć odwiedzających, uczelnie wybierały różne strategie przekonywania. Dużym zainteresowaniem cieszyło się m.in. stanowisko. Policealnej Szkoły Detektywów i Pracowników ochrony. Zaprezentowali ciekawy pokaz sztuk walki i breakdance’u. Na brak uwagi nie mogło również narzekać wyżej wspomniane stanowisko portalu młodzieżowego. Głośna muzyka, liczne konkursy, kolorowa otoczka zrobiły swoje. Na wyso-

kim poziomie przygotowała swoją ofertę edukacyjną także nasza Akademia Wychowania Fizycznego.

Przez trzy dni na stoiskach Wydziału Wychowania Fizycznego oraz Wydziału Fizjoterapii pełnili dyżury pracownicy dydaktyczni i studenci, udzielając wyczerpujących informacji na temat kierunków kształcenia, możliwości uzyskiwania specjalizacji zawodowych. Stoisko odwiedził również rektor – prof. T. Koszczyk, prorektorzy: prof. K. Zatoń – ds. nauczania, prof. J. Migasiewicz – ds. studenckich i sportu akademickiego, prodziekan ds. nauczania i ds. studenckich obu wydziałów. Obok dyżurujących pracowników i studentów stoisko odwiedzili również zaproszeni sportowcy i ich trenerzy, np. grupa judoków z trenerem – dr. K. Witkowskim.

Pieczę nad stroną merytoryczną oferty edukacyjnej naszej uczelni sprawowała dr Aneta Stosik, nad stroną techniczną czuwał zaś inż. Andrzej Raszowski.

(ms)

3. PFCC zobowiązuje się do zorganizowania zlotu i zapłacenia Akademii czynszu z tytułu najmu obiektów i terenów umowy w wysokości 200.000 zł brutto (w tym podatek VAT) (słownie: dwieście tysięcy złotych brutto).

4. Miasto Wrocław zobowiązuje się do pokrycia kosztów rekultywacji nawierzchni trawiastej terenów zlotowych po zakończeniu Zlotu. Rekultywacja nawierzchni finansowana przez Miasto Wrocław realizowana będzie przez Wynajmującego na zasadach wynikających z Prawa Zamówień Publicznych.

5. Miasto Wrocław zobowiązuje się do pokrycia kosztów i wykonania w terminie do dnia 1 czerwca 2006 r. doprowadzenia energii elektrycznej na tereny zlotowe w ilości wystarczającej na zabezpieczenie energii elektrycznej dla uczestników zlotu (około 1.000 stanowisk, jedno stanowisko min. 6A) oraz do wykonania oświetlenia terenu (czterech boisk piłkarskich od strony alei głównej) i rozprowadzenia kabli, a także do wykonania przy lampach oświetleniowych złączy (umożliwiających wykonanie przez PFCC doprowadzenia energii elektrycznej do poszczególnych stanowisk i urządzeń zlotowych. Koszt inwestycji Miasta Wrocław jest szacowany na 1.000.000 zł;

- oraz wyraził zgodę na zawarcie umowy dwustronnej między Miastem Wrocław a Akademią Wychowania Fizycznego we Wrocławiu, precyzującej formę realizacji inwestycji Miasta Wrocław na terenie Akademii oraz tryb przekazania środków przez Miasto Wrocław na rzecz Akademii na potrzeby rekultywacji Pół Marsowych oraz sposobu rekompensaty Akademii nakładów miasta;
- w wyniku głosowania podjął uchwałę i wyraził zgodę na sprze-

Tenis z mediami

9 lutego br. na hali tenisowej AWF we Wrocławiu, z inicjatywy kanclerza uczelni – mgr. inż. Mariusza Kłosowskiego, odbyła się impreza tenisowa pod nazwą „Zimowy Turniej Mediów Wrocławskich”.

– Zorganizowaliśmy po raz pierwszy taki turniej tenisowy, uznając, że to najlepszy sposób do ułożenia współpracy uczelni z mediami – mówi rektor AWF we Wrocławiu, prof. T. Koszczyc. – Dla wrocławskich mediów to okazja do bliższego poznania naszej uczelni. Do udziału w turnieju zostały zaproszone także inne wybrane osoby (spoza mediów), np. poseł Bogdan Zdrojewski, jak również kilku pracowników uczelni. Tegoroczny turniej odbył się w skromnej obsadzie, ale liczymy, że w następnych latach będzie się odbywał w znacznie poszerzonej obsadzie. Pragniemy stworzyć imprezę integrującą środowisko akademickie, polityczne, biznesowe i medialne. Myślę, że takie spotkania są ważne i ciekawe, ponieważ

pozwalają na bliższe poznanie się...

Sędzią głównym turnieju był dr Mieczysław Lewandowski z Zespołu Tenisa Ziemnego Katedry Teorii i Metodyki Dyscyplin Sportowych. – „Zimowy Turniej Mediów Wrocławskich” odbył się w dwóch turach – wyjaśnia dr M. Lewandowski. – Tydzień temu, 2 lutego, odbyły się rozgrywki singlowe. Dzisiaj, czyli 9 lutego, odbywają się towarzyskie gry deblowe.

W grach półfinałowych zagrały następujące pary: profesorowie naszej uczelni, Tadeusz Koszczyc i Ryszard Panfil przeciw dziennikarzom: Mirosławowi Sakowiczowi (TeDe TV4) i Romanowi Skibie („Gazeta Wrocławska – Słowo Polskie”), oraz poseł Bogdan Zdrojewski i Janusz Kołodziej (TV 3) przeciw kanclerzowi Mariuszowi Kłosowskiemu i prof. Tadeuszowi Boberowi. Zwycięskie pary: Koszczyc – Panfil i Zdrojewski – Kołodziej rozegrały finał, w którym zwyciężyli „nasi” profesorowie. W grze o trzecie miejsce walczyły pary: Sakowicz – Ski-

ba i Kłosowski – Bober. Po zaciętej walce zwyciężyła para dziennikarska.

Dla laureatów przygotowano dyplomy oraz Puchar JM Rektora AWF we Wrocławiu dla najlepszej pary w deblu, który trafił do rąk... fundatora.

Oto wyniki turnieju:

rozgrywki singlowe

1. Janusz Kołodziej TV 3,
2. Mirosław Sakowicz TeDe TV4,
3. Roman Skiba „Gazeta Wrocławska – Słowo Polskie”,

rozgrywki deblowe

1. Tadeusz Koszczyc, Ryszard Panfil
2. Bogdan Zdrojewski, Janusz Kołodziej
3. Mirosław Sakowicz, Roman Skiba
4. Mariusz Kłosowski, Tadeusz Bober

(k-i)



Fot. A. Nowak

Od lewej: M. Kłosowski, J. Kołodziej, M. Sakowicz, R. Skiba, R. Panfil, T. Bober, W. Lewandowski, T. Koszczyc, B. Zdrojewski



daż nieruchomości przy ul. Rzeźbiarskiej 4 pod warunkiem uzyskania łącznej kwoty sprzedaży nie mniejszej niż 9 mln zł netto;

- w wyniku głosowania podjął uchwałę i zatwierdził nową strukturę Katedry Aktywności Ruchowej w Środowisku Naturalnym, która ma dwa zakłady: pływania (trzy zespoły: ratownictwa wodnego, sportów wodnych, sportów zimowych) i rekreacji i turystyki (jeden zespół: środowiskowych podstaw rekreacji i turystyki) oraz pracowników: badania ruchu w środowisku naturalnym;

w dniu 16 lutego 2006 roku

- wysłuchał informacji JM Rektora m. in.:
 - na temat nowej obsługi prawnej uczelni od 1 marca br. przez Kancelarię Prawną Misztal, Onichimowski, Pa-skart, Włodarek s.c.,
 - na temat spotkania Komisji Nauki Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskich, w którym rektor prof. T. Kosz-czyz uczestniczył jako delegat AWF-ów, na którym omawia-no utworzenie Narodowego Centrum Badań Naukowych i Prac Rozwojowych, któremu będą podporządkowane studia doktoranckie
 - na temat prezentacji osiągnięć w zakresie nauki, która odbę-dzie się w gmachu Sejmu 11 kwietnia br.
- wyraził zgodę na wystąpienie z wnioskiem o przygotowanie re-cenzji dorobku G.E.Killiana do Senatu SGH w Warszawie (w związku z niemożnością do-konania jej przez AWF w War-szawie);
- podjął uchwałę w wyniku gło-sowania i zatwierdził plan wydaw-niczy na rok 2006;
- podjął uchwałę w wyniku gło-sowania i wyraził zgodę na dwuto-rową ocenę adiunktów, asysten-

tów i wykładowców przy użyciu starej ankiety (znowelizowanej jedynie o wymogi ustawy *Prawo o szkolnictwie wyższym z dnia 27 lipca 2005 r.*) i kryteriów obowiązujących w latach 1999-2—2; równolegle każdy przedstawiciel wymienionej grupy będzie wypełniać nową ankietę (która zostanie zatwierdzona na kolejnym posiedzeniu Senatu), a także otrzyma model ścieżki rozwoju na lata następne;

- wyraził zgodę na zawarcie umowy na budowę trzech domków letniskowych w Ośrodku Dydaktyczno-Sportowym naszej uczelni w Olejnicy;
- wyraził zgodę na propozycje kanclerza – mgr. inż. Mariusza Kłosowskiego po wysłuchaniu jego informacji na temat realizacji w latach 2007–2013 w ramach zgłoszonych przez uczelnię do ZPORR pięciu projektów: budowy lub modernizacji Biblioteki Głównej, dokończenia budowy siedziby Wydziału Fizjoterapii wraz z wyposażeniem specjalistycznym, budowy pawilonu dydaktyczno-administracyjnego, budowy zaplecza sanitarnego Pól Marsowych, rewitalizacji zespołów basenów i budowy lodowiska.

Zarządzenia JM Rektora

- w sprawie powołania kolegium redakcyjnego czasopisma naukowego „Human Movement” w składzie: prof. T. Bober, prof. T. Koszczyk, prof. M. Zatoń na okres kadencji 2005–2008;
- w sprawie powołania dr Halinę Guła-Kubiszewską i dr. Józefa Wołyńca na stanowiska pełnomocników rektora ds. realizacji programu *Forum Kompetencji*

Order Odrodzenia Polski dla Kazimierza Górskiego – absolwenta AWF we Wrocławiu

Dzień po swoich 85. urodzinach, 3 marca br. Kazimierz Górski – legendarny trener piłki nożnej udekorowany został przez prezydenta Lecha Kaczyńskiego Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski. Uroczystość odbyła się w Pałacu Prezydenckim. Uczestniczyli w niej podopieczni „Trenera Tysiąclecia” z drużyny, która w 1972 r. zdobyła złoty medal olimpijski oraz srebrny w dwa lata później na mistrzostwach świata w Monachium, szkoleniowcy, działacze sportowi, dziennikarze. Wśród zaproszonych na uroczystość gości był JM Rektor AWF we Wrocławiu – prof. Tadeusz Koszczyk. – Sama ceremonia trwała dosyć krótko – relacjonuje przebieg uroczystości rektor Koszczyk. – Obok byłych zawodników drużyny Górskiego na uroczystość stawili się wielu znakomitych trenerów, działaczy, była również drużyna młodzieżowa „Legii”, stanowiąca świetną oprawę wizualną całej uroczystości, nie mówiąc o przedstawicielach wszelkich mediów. Jako jeden z nielicznych, byłem przez służby Pana Prezydenta oficjalnie powitany

i przedstawiony jako rektor tej uczelni, która wypromowała Kazimierza Górskiego na magistra wychowania fizycznego. Myślę, że to splendor dla naszej uczelni. Wystąpiliśmy z wnioskiem wspierającym starania o nadanie Kazimierzowi Górskiemu Orderu Odrodzenia Polski.

Samo spotkanie z prezydentem oceniam jako niezwykle ciekawe, ciepłe. Po raz kolejny prezydent Kaczyński zaimponował mi wiedzą na temat sportu. Znał bardzo dokładnie wyniki meczy z tak odległych, ponad 30 lat, znał nazwy zespołów, znał nazwiska zawodników, przytaczał wiele faktów dotyczących tych pamiętnych spotkań... Miałem okazję posłuchać jego wystąpienia w czasie uroczystości pożegnania naszych olimpijczyków, udających się do Turynu. Wówczas też dosyć obszernie i ze znanstwem wypowiadał się na temat sportów zimowych, sportu w ogóle... Nie zajmuje się przecież nim zawodowo, a tak wiele wie na ten temat! Miałem osobiście okazję z nim przez chwilę porozmawiać i te swoje spostrzeżenia przekazać mu. Stwierdził, że ma bardzo dobrą pamięć... (aki)

Kazimierz Górski

Legendarny trener piłki nożnej, który w 1972 r. doprowadził „złotą” drużynę reprezentacji Polski do mistrzostwa olimpijskiego, a w 1974 r. reprezentacja Polski pod Jego wodzą zdobyła srebrny medal Piłkarskich Mistrzostw Świata w Monachium.

Urodził się 2 marca 1921 r. we Lwowie. Grał jako napastnik w następujących lwowskich klubach: RKS, Spartak, Dynamo, oraz w warszawskiej Legii. Po zakończeniu kariery zajął się szkoleniem w następujących klubach piłkarskich: w warszawskich – Marymoncie, Legii, Gwardii, oraz w Lublinie – ŁKS-ie. Na przełomie lat 60. i 70. ukończył zaoczne studia trenerskie w AWF we Wrocławiu. Nominację na pierwszego trenera kadry otrzymał w 1970 roku, wcześniej prowadząc reprezentację Polski juniorów oraz



reprezentację Polski do lat 23. Lata siedemdziesiąte to niażapomniane pasmo sukcesów polskiej reprezentacji: olimpiada w Monachium w 1972 roku i złoty medal, srebrny medal Mistrzostw Świata w Monachium w 1974 r., wreszcie srebro na olimpiadzie w Montrealu w 1976 roku, co nie usatysfakcjonowało trene-

ra kadry – Kazimierza Górskiego, który podał się do dymisji, i wyjechał do Grecji, gdzie z Panathinaikosem Ateny i Olympiakosem Pireus zdobywał mistrzostwo tego kraju. W latach 1991-1995 był prezesem PZPN. Obecnie piastuje w związku funkcję Prezesa Honorowego. W 2003 roku w uznaniu dla zasług tego wybitnego trenera Akademii Wychowania Fizycznego i Sportu w Gdańsku im. Jędrzeja Śniadeckiego w Gdańsku nadała Mu zaszczytny tytuł doktora honoris causa.

Głośno było ostatnio w mediach na temat Stadionu Olimpijskiego, który stanowi własność Akademii Wychowania Fizycznego od 1975 roku. Uczelnia wybudowała na jego terenach nowoczesne obiekty sportowe, jak wielofunkcyjną halę, krytą pływalnię, halę tenisową, oraz trzy nowe pawilony dydaktyczne. Trwa budowa nowej części hali wielofunkcyjnej, przeznaczonej do sportów walki, oraz nowego pawilonu dla Wydziału Fizjoterapii.

dernizacji Stadionu Olimpijskiego, w których posiadaniu są władze miejskie, zgłaszające ten obiekt jako arenę rozgrywek EURO 2012. Decyzja o tym, kto przeprowadzi imprezę, zapadnie w grudniu br.

– Sama płyta stadionu nie jest uczelni potrzebna – twierdzi prorektor prof. J. Migasiewicz. – Potrzebne są nam natomiast bardzo te wszystkie pomieszczenia w koronie stadionu, w których odbywa się kształcenie kierunku turystyki i rekreacji, i gdzie ma

szczykiej. – Budynek w dobrym stanie, z salą gimnastyczną, którą musimy mieć, bo wyprowadzamy Zespół Tańców z korony stadionu – mówi J. Migasiewicz. – Przy ośrodku jest piękne, w bardzo dobrym stanie jednohektarowe boisko. Obiekt jest w takim miejscu, do którego studenci mogą przejść piechotą ze Stadionu Olimpijskiego w 15 minut albo i szybciej (dwa przystanki jazdy autobusem miejskim). Ten budynek mógłby nam zabezpieczyć potrzeby związane

AWF oddaje Stadion Olimpijski miastu

Anna Kiczko

Niedługo uczelnia rozpocznie budowę zaplecza sanitarno-socjalnego na Polach Marsowych. Niestety, nie stać jej na olbrzymią inwestycję, jaką jest modernizacja zabytkowego obiektu wraz z przestarzałym już oświetleniem elektrycznym. Od kilku lat trwają rozmowy uczelni z miastem na temat modernizacji Stadionu Olimpijskiego, które podjął w pierwszej kadencji pełnienia urzędu rektorskiego prof. Tadeusz Koszczyc. Przedstawił wtedy wizualizację modernizacji obiektu, mając nadzieję na pozyskanie tzw. strukturalnych środków finansowych. Ponieważ nie doszło wtedy do konkretnych ustaleń, widząc coraz gorszy stan obiektu, rektor Koszczyc w porozumieniu z Kolegium Rektorskim oraz Senatem uczelni postanowił przekazać płytę główną stadionu wraz z koroną miastu. W ostatnich latach na płycie głównej rozgrywane były najczęściej zawody żużlowe oraz bardzo rzadko mecze piłkarskie. Jak wiadomo, Polska wspólnie z Ukrainą rywalizują o przyznanie im organizacji EURO 2012 w piłce nożnej. Sześć polskich miast walczy o to, by mecze rozgrywane były na ich obiektach. Wśród nich jest Wrocław. 23 marca, podczas kongresu UEFA w Budapeszcie, zostaną przedstawione plany mo-

swoją siedzibę cała administracja uczelni. Jest tu również skupiona większość infrastruktury technicznej, którą można oczywiście przenieść, to techniczna sprawa, lecz będzie to dość dużo kosztować.

Władze uczelni zdecydowały się wobec takiego stanu rzeczy zażądać w zamian za przekazanie stadionu ekwiwalentu w wysokości 10 mln zł, w tym 5 mln w środkach płatniczych oraz drugie 5 mln w postaci obiektów wskazanych przez uczelnię, niezbędnych do jej funkcjonowania po ewentualnej wyprowadzce jednostek z korony stadionu. Wielkość tego ekwiwalentu jest mniejsza niż opiewa to tzw. operat szacunkowy, nie jest to bowiem forma wolnej sprzedaży, ale udostępnienie obiektu miastu na potrzeby mieszkańców. – Te kwoty to minimum, od którego nie możemy odejść – stanowczo twierdzi J. Migasiewicz. – Będziemy rozmowy z miastem na ten temat kontynuować. Ważne, że zgodę na takie załatwienie sprawy wyrazili najważniejsi przedstawiciele obu stron: rektor uczelni i prezydent miasta.

Ewentualne obiekty do przejęcia przez uczelnię, wskazywane w rozmowach to np. budynek Ośrodka Szkolno-Wychowawczego przy ul. Miło-

z kształceniem na kierunku turystyki i rekreacji, ale pozostaje jeszcze problem związany z wyprowadzeniem z korony stadionu administracji. Jest to ponad 200 osób. Kilka miesięcy temu w ofercie sprzedaży przez miasto był budynek przychodni na ul. Sienkiewicza. Gdyby był ona jeszcze aktualna, chętnie wykorzystalibyśmy to miejsce, mogące dobrze służyć potrzebom administracji chociażby dlatego, że jest usytuowane w pobliżu uczelni, a także ze względu na odpowiednią liczbę pomieszczeń. Mamy jeszcze na uwadze inną ofertę – budynek Zieleni Miejskiej, znajdujący się na rogu ulic I. Łukasiewicza i M. Skłodowskiej-Curie.

Ostatnio okazało się, że władze miasta zamierzają dla potrzeb EURO 2012 wybudować inny obiekt – całkowicie nowy, typowo piłkarski stadion, bez bieżni, który ma powstać do 2010 r. na Maślicach. Stadion Olimpijski pretenduje zatem jako arena rozgrywek EURO zastępczo.

– Przygotowanie stadionów do rozgrywek w ramach EURO 2012 to tak naprawdę problem miasta – mówi prof. J. Migasiewicz. – My jesteśmy przychylni tym zadaniom, nie jesteśmy w tej sprawie jednak podmiotem...

Nauczyciela Wychowania Fizycznego (zadania pełnomocników: organizacja i realizacja programu);

- w sprawie powołania z dniem 2 stycznia br. dr. Henryka Sienkiewicza na stanowisko pełnomocnika rektora ds. serwisu internetowego (zadania: współpraca przy udoskonalaniu witryny uczelni, zdobywanie i tworzenie aktualnych informacji z życia uczelni, ścisła współpraca z organami uczelni celem jak najlepszej prezentacji jej dokonań;
- w sprawie powołania prof. Jewgienija Prystupy na stanowisko kierownika Zakładu Rekreacji i Turystyki na Wydziale Wychowania Fizycznego na okres kadencji – do 31 sierpnia 2008 r.;
- w sprawie powołania komisji rektorskiej ds. przygotowania i uruchomienia studiów na kierunku sportu w składzie: prof. J. Migasiewicz – przewodniczący, prof. Z. Ignasiak, prof. R. Panfil (czyt. na str.)
- w sprawie powierzenia obowiązków pełnomocników rektora w zakresie planowania i utrzymania systemu zarządzania jakością ISO 9001:2001 w pracowniach badawczych:
 - badań wysiłkowych – dr. Ryszardowi Piesiewiczowi
 - badań czynnościowych w chorobach wewnętrznych – dr. Wioletcie Dziubek
 - analiz biomechanicznych – dr. Bogdanowi Pietraszewskiemu;
- w sprawie powołania dr. Henryka Nawary do pełnienia funkcji pełnomocnika rektora ds. studentów uzdolnionych artystycznie na okres kadencji;

Wrocław ma nowego biskupa

Czyta „Harry’ego Pottera” i „Władcę Pierścieni” Tolkiena, a gdy ma ochotę na coś bardziej intrygującego, sięga po książki Agathy Christie. Pytany o inne rozrywki mówi, że jeździ na rowerze 2-3 razy w tygodniu.



Rodowity wrocławianin, ksiądz, doktor teologii, Andrzej Siemieniewski 11 lutego 2006 roku został konsekrowany na nowego biskupa pomocniczego archidiecezji wrocławskiej. Ten zaszczytny tytuł przyjął z rąk arcybiskupa Mariana Gołębiewskiego.

To pierwsze od kilkuset lat konsekrowanie na biskupa osoby, która od dnia narodzin związana jest z Wrocławiem.

Biskup Andrzej Siemieniewski ma 49 lat, we Wrocławiu skończył podstawówkę, liceum i po trzech latach studiów na Politechnice Wrocławskiej wstąpił do seminarium. Świecenia przyjął w 1985 roku. Wyjechał na studia do Rzymu, wrócił z tytułem doktora teologii, wykłada na Papieskim Fakultecie Teologicznym we Wrocławiu.

O swoim konsekrowaniu mówi skromnie, że najważniejsze jest spełnienie swojego powołania. Wizja przyszłego Kościoła to według nowego biskupa wizja ewolucyjna, przynosząca zmiany, to również pójście z duchem czasu, świadomość tego, co dzieje się wokół Kościoła.

(emes)

Otwarcie krytej pływalni

Kompleks sportowy Akademii Rolniczej przy ul. Chełmońskiego wzbogacony został o nowoczesny budynek krytej pływalni, w której mieszczą się trzy baseny: pływacki, szkoleniowo-rehabilitacyjny, przystosowany dla osób niepełnosprawnych, oraz brodzik dla dzieci. Na obiekcie odbywają się zajęcia dydaktyczne w ramach wychowania fizycznego dla studentów akademii oraz zajęcia rekreacyjne dla pozostałych chętnych, w tym pracowników uczelni oraz – jak zapewniał na uroczystym otwarciu obiektu rektor prof. Michał Mazurkiewicz – dla mieszkańców osiedla. Budynek pływalni ma powierzchnię 1800

m², jego budowa kosztowała 9,5 mln zł, obok przygotowano parking dla 60 samochodów oraz przewidziano miejsca dla autokarów. Uroczyste otwarcie obiektu wraz z poświęceniem przez ks. Kardynała Henryka Gulbinowicza miało miejsce 15 lutego. Kierownikiem pływalni została mgr Helena Chomiak-Migasiewicz, małżonka prof. Juliusza Migasiewicza – prorektora ds. studenckich i sportu akademickiego AWF we Wrocławiu, była wicedyrektor ds. sportowych SP nr 46 im. Polskich Olimpijczyków – szkoły ćwiczeń pływackich dla studentów AWF, były wykładowca w Zakładzie Pływania AWF.

(a-k)



Sport – nowy kierunek nauczania

Anna Kiczko

Istnieje bardzo duże prawdopodobieństwo, że już wkrótce na listę kierunków nauczania w polskich uczelniach wyższych wpisany zostanie przez Ministerstwo Edukacji i Nauki nowy kierunek – o nazwie sport, obok istniejących już tradycyjnie w systemie polskiej edukacji w zakresie kultury fizycznej kierunków: wychowania fizycznego, fizjoterapii, turystyki i rekreacji.

Prace nad wprowadzeniem nowego kierunku trwają już od kilku lat, kiedy funkcję rektora objął w naszej Akademii Wychowania Fizycznego prof. Tadeusz Koszczyc, będąc w czasie kadencji 2002–2005 równocześnie przewodniczącym Konferencji Rektorów Akademii Wychowania Fizycznego w Polsce, i kiedy to zainicjował starania o utworzenie tego kierunku. W dotychczasowym modelu edukacji dla potrzeb sportu wyczynowego tworzone na kierunku wychowania fizycznego specjalizacje trenerskie, głównie na akademiach wychowania fizycznego, gdzie nauczycielami akademickimi są wysoko kwalifikowani trenerzy – klasy mistrzowskiej oraz pierwszej. Inspiratorom powstania nowego kierunku – sportu przyświecała idea unowocześnienia procesu kształcenia kadr i dostosowania go do współczesnych potrzeb sportu wyczynowego. Według założeń standardów kształcenia na kierunku sportu *absolwent studiów powinien posiadać ogólną wiedzę interdyscyplinarną z zakresu nauk społecznych, biologicznych i ekonomicznych oraz umiejętności wykorzystania jej w pracy zawodowej i życiu z zachowaniem zasad etycznych. Efekty kształcenia będą obejmowały umiejętności projektowania, realizacji i kontrolowania procesu trenowania sportowca i zarządzania organizacją sportową. Uzyskana interdyscyplinarna wiedza i umiejętności oraz formalne kompetencje specjalistyczne (zgodnie z od-*

powiednimi rozporządzeniami ministra właściwego do spraw sportu) umożliwią absolwentowi aktywne uczestniczenie w procesie tworzenia miejsc pracy w sporcie oraz zatrudnienia w społecznych i publicznych instytucjach sportowych, np. klubach sportowych, związkach i zrzeszeniach sportowych, innych stowarzyszeniach sportowych oraz instytucjach samorządowych i państwowych odpowiedzialnych za sport.

– Dotychczas próbowaliśmy za pomocą bardzo podobnych treści programowych realizować kształcenie nauczycieli wychowania fizycznego i trenerów – mówi prof. Jan Chmura¹. – A przecież rozwój sportu, a dokładnie – technologii treningowej, poszedł tak daleko, że widać wyraźnie potrzebę zasadniczego zróżnicowania w zakresie środków, form i metod między kształceniem trenerów na poziomie elitarnym, a nauczycieli wychowania fizycznego. Cieszę się ogromnie, że ostatecznie w Polsce powstała grupa osób, która to w znakomity sposób rozumie i widzi szansę rozwoju na bardzo wysokim poziomie kadr dla sportu wyczynowego.

Nowe standardy nauczania dla kierunku sportu opracowane zostały przez zespół specjalistów z różnych uczelni pod kierunkiem prof. Ryszarda Panfila z AWF we Wrocławiu. – W naszej ocenie naturalnym przedłużeniem koncepcji rządu, który powołał ministerstwo sportu i przyjął ustawę o sporcie kwalifikowanym, jest kształcenie kadr dla potrzeb sportu – wyjaśnia prof. Panfil. – W tworzeniu standardów nauczania dla kierunku sportu kierowaliśmy się założeniem, że absolwentów należy przygotować nie tylko do pracy trenerskiej, którą

ustawowo zapewnia im państwo, ale również i do zarządzania organizacjami sportowymi, w których będą sami tworzyć miejsca pracy dla absolwentów kierunku sportu. Założyliśmy również, że aktywność ruchowa w sporcie jest celem, podczas gdy w wychowaniu fizycznym środkiem, przez co zyskaliśmy zupełnie inne spojrzenie na przygotowanie absolwentów do pracy w sporcie. Biorąc pod uwagę wymogi standardów europejskich o dwuprzedmiotowym kształceniu, uważamy, że wyłączenie tzw. menedżerki trenerki z wychowania fizycznego tworzy pewną przestrzeń do ewentualnego wypełnienia przedmiotami, których program stworzy naszym absolwentom szansę uzyskania kwalifikacji w zakresie drugiego przedmiotu. Chodzi tu o dodatkową liczbę około 500 – 600 godzin. To są główne nasze argumenty za utworzeniem nowego kierunku, które przekonały reprezentanta Rady Głównej Szkolnictwa Wyższego – prof. Błażejowskiego, z którym głównie nasz zespół pertraktował.

Pozytywna opinia Rady Głównej Szkolnictwa Wyższego w sprawie utworzenia nowego kierunku została przekazana wraz z całą dokumentacją do Ministerstwa Edukacji i Nauki, i należy oczekiwać w najbliższym czasie zarządzenia ministra o wpisaniu nowego kierunku na listę kierunków kształcenia w polskim szkolnictwie wyższym. Nie czekając na zakończenie formalności w tej sprawie, rektor prof. T. Koszczyc powołał komisję rektorską ds. przygotowania i uruchomienia studiów na kierunku sportu na Wydziale Wychowania Fizycznego naszej Akademii pod przewodnictwem prof. J. Migasiewicza, w skła-

¹ Przewodniczący komisji ds. kształcenia na kierunku wychowania fizycznego Państwowej Komisji Akredytacyjnej, w naszej uczelni – kierownik Zakładu Motoryczności Gracza w Katedrze Zespołowych Gier Sportowych.

dzie: prof. Z. Ignasiak i prof. R. Panfil. Zadania komisji polegają na ostatecznym opracowaniu programu studiów i zasad jego realizacji, na opracowaniu projektu kadrowego studiów, propozycji zasad kwalifikacji kandydatów na studia, oraz na przygotowaniu materiałów do wystąpienia o zgodę Ministra Edukacji i Nauki na uruchomienie studiów na kierunku sportu. Do końca marca potrwają intensywne prace w utworzonych przez prof. J. Migasiewicza podkomisjach ds. przygotowania i opracowania programów przedmiotów przewidzianych na kierunku sportu. – Członkowie tych podkomisji mają za zadanie opracować programy w ramach danych specjalności, obejmujące 60% godzin poza limitem wyznaczonym przez standardy, stanowiące 40% ogólnej liczby godzin przewidzianych na realizację programu – wyjaśnia prof. J. Migasiewicz.

Nad programem przedmiotów dla specjalności menedżera sportu pracuje zespół pod kierunkiem prof. G. Łasińskiego w składzie: prof. R. Panfil, prof. K. Perechuda, dr A. Stosik, dla specjalności trenerskiej – zespół pod kierunkiem prof. R. Panfila w składzie: prof. M. Zatoń, prof. J. Migasiewicz, prof. M. Słowińska-Lisowska, prof. E. Wlazo, dr K. Kurzawski. W ramach podkomisji dla specjalności trenerskiej powstała grupa robocza pod kierunkiem dr. K. Kurzawskiego, w skład której weszli: dr E. Superlak, dr K. Witkowski, dr J. Stodółka, dr W. Wiesner. Do zadań grupy roboczej należy opracowanie programów dla grupy przedmiotów kierunkowych i zasad ich realizacji.

– Na kwietniowym posiedzeniu Rady Wydziału Wychowania Fizycznego materiał opracowany przez komisję będzie stanowił podstawę do wyrażenie zgody przez Wysoką Radę na uruchomienie kształcenia na kierunku sportu – mówi prof. J. Migasiewicz. – Następnym etapem procedury będzie podjęcie uchwały przez Senat o uruchomieniu tego kierunku kształcenia w naszej uczelni. Chodzi nam o jak najszybsze działania w tej spr-

wie, chcemy bowiem zrobić wszystko, żeby od października ruszyły te studia.

Zarówno standardy kształcenia, jak i zasady rekrutacji na kierunek sportu można znaleźć już na stronie internetowej naszej uczelni www.awf.wroc.pl w linku Studia/Wydział Wychowania Fizycznego/kierunki: sport oraz Studia/Zasady rekrutacji/kierunki: sport.

– W pierwszym roku kształcenia na nowym kierunku planujemy utworzenie dwóch grup dziekańskich zarówno w trybie stacjonarnym, jak i niestacjonarnym – informuje prof. Migasiewicz. – Jest to związane ze zróżnicowanymi programami szkolenia, przewidzianymi dla specjalistów w zakresie zespołowych gier sportowych oraz sportów indywidualnych. Dotyczy to zwłaszcza przedmiotów kierunkowych, związanych z teorią treningu sportowego.

Podstawową sprawą w staraniach o uruchomienie kształcenia na nowym kierunku jest odpowiednia kadra, która będzie decydowała o jakości kształcenia. Liczba samodzielnych pracowników nauki oraz wspomagająca ich kadra adiunktów z wysokimi kwalifikacjami trenerskimi oraz z dużym doświadczeniem, nabytym poza uczelnią – w sporcie, winna spełniać kryteria tzw. minimum kadrowego, które wynosi: czterech profesorów oraz sześciu adiunktów.

– Nie wyobrażam sobie realizacji programu przez profesora, który nie funkcjonował w sporcie i nie ma doświadczeń wyniesionych z praktyki – mówi prof. J. Chmura. – Umiejętne

połączenie kwestii praktycznych z teoretycznymi jest niezwykle ważne w przekazie wiadomości, co dotyczy zwłaszcza przedmiotów kierunkowych. Kapitałnym zapleczem, pozwalającym na pokazanie naszym studentom nowych technologii treningowych, możliwości kontroli procesu treningowego, są trzy certyfikowane laboratoria uczelniane: badań wysiłkowych, analiz biomechanicznych oraz badań czynnościowych w chorobach wewnętrznych.

Kierunek nauczania sportu na naszej uczelni firmują następujący profesorowie nauk o kulturze fizycznej, mający duże doświadczenie na niwie sportowej: Gabriel Łasiński, Juliusz Migasiewicz, Ryszard Panfil, Marek Zatoń. Wspierają ich adiunkci z mistrzowska klasą trenerską – doktorzy: Wiesław Błach, Kazimierz Kurzawski, Mieczysław Lewandowski, Jacek Stodółka, Edward Superlak, Kazimierz Witkowski. – To czołowi adiunkci w poszczególnych dyscyplinach sportu w określonych katedrach, którzy są znani, rozpoznawalni w Polsce w świecie sportu, w polskich związkach sportowych – mówi prof. J. Migasiewicz. – Możemy się pochwalić, że w szeregach naszej kadry naukowo-dydaktycznej mamy tak wspaniałych fachowców! Jest to gwarancją wprowadzenia na nowym kierunku kształcenia nowoczesnych form nauczania oraz nieustannego poszerzania programu poza minimum standardowym. Chcemy być na tym polu liderem!

Anna Kiczko

www.awf.wroc.pl (Studia – Wydział Wychowania Fizycznego – Kierunek – Sport)

Studia pierwszego stopnia trwają co najmniej 3 lata (6 semestrów) i kończą się nadaniem tytułu zawodowego licencjata. Liczba godzin zajęć winna być nie mniejsza niż 2000, a liczba punktów ECTS winna wynosić 180. Przedmiotom w standardach przyporządkowanych zostało 795 godzin (71 punktów ECTS).

Studia drugiego stopnia trwają nie mniej niż 2 lata (4 semestry) i kończą się nadaniem tytułu zawodowego magistra. Liczba godzin zajęć nie może być mniejsza niż 1000 i winna odpowiadać 120 punktom ECTS, z czego 405 godzin (46 punkty ECTS) zostało przyporządkowane przedmiotom w standardach.

Uzdolnieni artystycznie

Anna Kiczko

Pod koniec lutego rektor – prof. Tadeusz Koszczyc powołał nową funkcję – pełnomocnika rektora ds. studentów uzdolnionych artystycznie i powierzył ją dr. Henrykowi Nawarze, znanemu od lat w środowisku uczelnianym animatorowi działalności artystycznej, czołowemu niegdyś wykonawcy piosenek z ambitnymi tekstami poetyckimi. Śpiewał je w duecie wraz z Urszulą Sieczką (od wielu lat małżonką), przy własnym akompaniamencie gitarowym. Oklaskiwany na wielu deskach scenicznych, występował również jako znakomity recytator wierszy. Z powodzeniem prowadził grupę poetycką „Ten czas”, był organizatorem I Akademickiego Turnieju Recytatorskiego. Wiele z nas pamięta, jak na scenie Teatru Polskiego prowadził uroczystość obchodów pięćdziesięciolecia naszej uczelni, w części artystycznej wykonując sonety W. Szekspira do muzyki S. Sojki.

– W naszej uczelni od zawsze, od kiedy istniała, studiowało wiele osób uzdolnionych nie tylko sportowo, ale także artystycznie – mówi rektor prof. T. Koszczyc. – Mieliliśmy wspaniałe zespoły, nie tylko „Kalinę”, ale i kabarety, zespoły muzyczne, wokalne, solistów, którzy wygrywali różnego rodzaju festiwale... Tak jest i obecnie. Stąd mój pomysł, ażeby powołać pełnomocnika – odpowiednią osobę, która w szczególny sposób pomagałaby studentom uzdolnionym artystycznie. Swoimi dokonaniem artystycznymi wspaniałe przecież promują naszą uczelnię i dlatego mogą liczyć na jej pomoc – zarówno socjalną, jak i na wsparcie moralne w rozwoju kariery, właśnie przez działania pełnomocnika. Uważam, że będzie to bardzo ważna funkcja...

Głównym celem pełnomocnika ma być pomoc w uzyskaniu środków pomocnych w wykonywaniu działań artystycznych, inicjowanie ciekawych,

stycznych, m.in. „Powodziańki” stojącej na Moście Uniwersyteckim, jest absolwent naszej Uczelni – Stanisław Wysocki. Pierwszy Przegląd Piosen-



Fot. H. Nawara

Beata Lerach po występie w otoczeniu swoich sympatyków (z prawej rektor T. Koszczyc i R. Jezierski)

nowych, pomysłowych wydarzeń kulturalnych, integracja środowiska animatorów działalności w sferze kultury studenckiej.

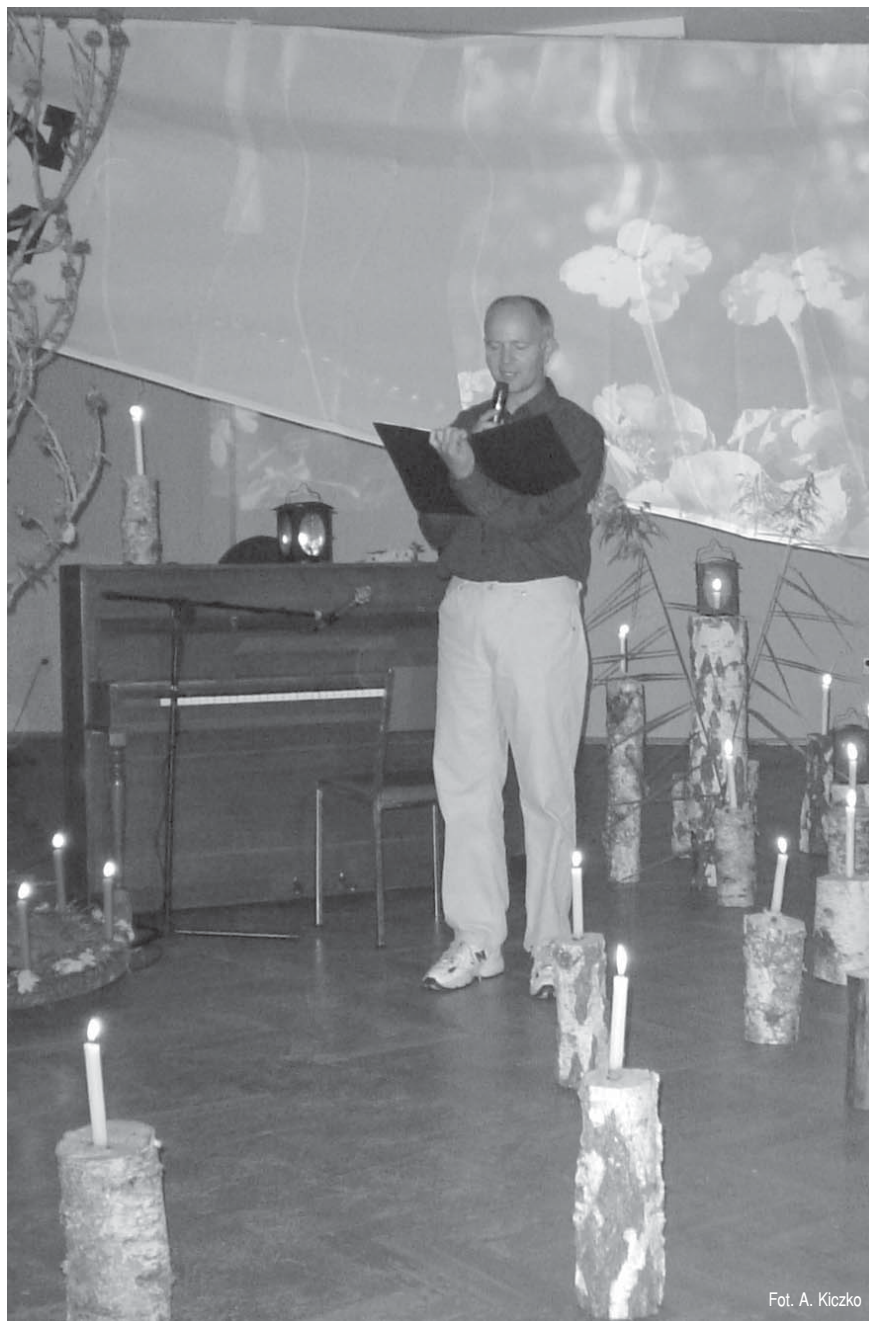
– Wśród uzdolnionych artystycznie osób, studiujących na naszej Akademii byli rzeźbiarze, malarze, piosenkarze, twórcy kabaretowi, recytatorzy – wspomina Henryk Nawara. – W początkowych latach trzon znanego, obchodzącego niedawno 25-lecie działalności artystycznej, zespołu „Spirituals Singers Band” tworzyli studenci naszej uczelni, z Januszem Cedro na czele. Twórcą wielu udanych prac pla-

ki Aktorskiej wygrał student naszej AWF – Jacek Ziobro, pokonując wielu znanych artystów scen warszawskich i krakowskich. Awans do finałów telewizyjnej „Szansy na sukces”, wykonując utwory Renaty Przemyk, wyśpiewał Paweł Wenderski, student naszej uczelni, wspaniały lekkoatleta. Do dzisiaj zdobią uczelniane gabloty nagrody i trofea, zdobyte przez studentów naszej AWF w przeglądach dorobku kulturalnego wyższych uczelni, m.in. w kategorii teatrów oraz kabaretów studenckich, w konkursach poetyckich i recytatorskich itp.



Nieocenionym źródłem wyłaniania talentów artystycznych były programowe obozy szkoleniowe: zimowe, a zwłaszcza letnie – pisze Ryszard Jezierski¹. Zarówno na programowych zajęciach „kulturalno-oświatowych”, jak i na spontanicznie organizowanych zajęciach świetlicowych i ogniskach, pojawiały się interesujące jednostki, czasami mające już za sobą znaczące sukcesy z okresu szkoły średniej. Talenty te znajdowały wsparcie i fachową pomoc ze strony osób zaangażowanych do pracy kulturalno-oświatowej, oddanych często całą duszą pracy na polu kultury. Bez twórczej i inspirującej działalności takich osób, jak Barbara Zenkeler, Leszek Miodowicz, Stefan Placek, a w ostatnich latach – Henryk Nawara, nie byłoby tak znaczących sukcesów środowiskowych i ogólnopolskich. (...) Jako stały uczestnik obozów obserwuję, jak niemal na każdym z nich pojawiają się ciekawi wykonawcy, którzy we współpracy z Henrykiem Nawarą potrafią czasami zaprezentować wręcz zaskakująco dojrzałe prezentacje artystyczne. Wymienić tu można „Cztery pory roku”, „Przemijanie”, „Horoskopy poetyckie”, „Plastic show” i inne. Urywa się to jednak na jednostkowych występach i trudno oczekiwać wysokiego poziomu występów np. na majowych „Wuelfaliach” bez systematycznej pracy w ciągu całego roku i bez wyławiania talentów wśród kolejnych roczników wkraczających w mury naszej uczelni. Zdolnej młodzieży bowiem nie brakuje...

– Aktualnie na III roku studiuje utalentowana wokalistka, Maria Małkiewicz, a o walorach muzycznych i umiejętnościach Beaty Lerach, studentki III roku turystyki i rekreacji. Czytelnicy naszej gazety wiedzą już niemal wszystko – informuje, potwierdzając cytowane słowa Henryk Nawara.



Fot. A. Kiczko

Recytuje Henryk Nawara

ra. – W grudniu ub. roku z inicjatywy Samorządu Studenckiego powstała grupa teatralna, działająca w kilku sekcjach, m.in. tworząc sekcję tańca nowoczesnego, która odnosi już succe-

sy i pilnie trenuje przed uroczystościami obchodów 60-lecia Uczelni. Niedawno powstało kółko filmowe, mamy wielu uzdolnionych fotografów, poszukujących lokum dla pracowni... Dobrze się stało, że JM Rektor podjął taką inicjatywę i powołał – w mojej skromnej osobie – sprzyjającego działalności uzdolnionych artystycznie studentów pełnomocnika.

Anna Kiczko

¹ Członek Senackiej Komisji Historii Uczelni; w latach 70. dziekan Wydziału Wychowania Fizycznego, bardzo przychylny wszelkim przejawom działalności artystycznej studentów. Cytaty pochodzą z artykułu jego autorstwa pt. *Kultura... nie tylko fizyczna* [w]: Jankowski J. (red.) *Szkice historyczne, czyli rzecz o Wrocławiu, studentach i sporcie*. AWF, Wrocław 1997, s. 75, 77 (przyp. red.: Jest to zbiór wybranych artykułów, które opublikowane zostały w latach 1994-1997 na łamach „Życia Akademickiego”).

Recital Beaty Lerach

W ostatnich dniach stycznia oraz w lutym w Teatrze Piosenki Romana Kołakowskiego wystąpiła z recitalem pt. „Ucisz serce” Beata Lerach, studentka naszej uczelni. Starannie dobrany, różnorodny repertuar, efektowna i pomysłowa scenografia, udane aranżacje, niezwykle głos, zdolności interpretacyjne i uroda wokalistki, podkreślona przez piękne kostiumy (projektu E. Terlikowskiej), wszystko to sprawiło, że długo nie milkły brawa oczarowanej występem publiczności.

O zdolnościach wokalnych Beaty Lerach zdążyliśmy się przekonać wcześniej, uświetniała bowiem swoimi występami nasze uczelniane uroczystości, jak np. obchody jubileuszu 40-lecia Ośrodka Dydaktyczno-Sportowego w Olejnicy czy Święto Uczelni w 2004 roku. Przypomnijmy, że jest ona laureatką Festiwalu Piosenki Studenckiej w Krakowie w 2004 r. Studiuje w naszej uczelni na III roku kierunku turystyki i rekreacji. Rozwojowi jej kariery patronuje rektor – prof. Tadeusz Koszczyk, który po oglądnięciu jej recitalu tak skomentował to wydarzenie: – Wspaniały, wzruszający, występ, przepiękna muzyka, przepiękne wykonanie... Uważam, że jest to artystka wysokiej klasy, i mimo że jest dopiero na początku swojej kariery, to co prezentuje w tej chwili, wróży, że będziemy mieli tutaj – we Wrocławiu objawienie, jeżeli chodzi o talent muzyczny, piosenkarski.

„Życie Akademickie” zamieściło na swoich łamach dwa wywiady z artystką, obszerniejszy w nr. 102 oraz na temat Teatru Piosenki w nr. 106, relacjonowało również jej występy na uroczystościach uczelnianych w nr. 101 (40 lat Olejnicy) i w nr. 102 (II Święto Uczelni).



Fot. H. Nawara



JM Rektor wręcza Beacie kwiaty po występie.

Rada Wydziału Wychowania Fizycznego

na posiedzeniu 5 stycznia br. pozytywnie zaopiniowała zmianę struktury organizacyjnej Katedry Aktywności Ruchowej w Środowisku Naturalnym. Nowa struktura zakłada funkcjonowanie dwóch zakładów: Zakładu Pływania, w skład którego wchodzi trzy zespoły:

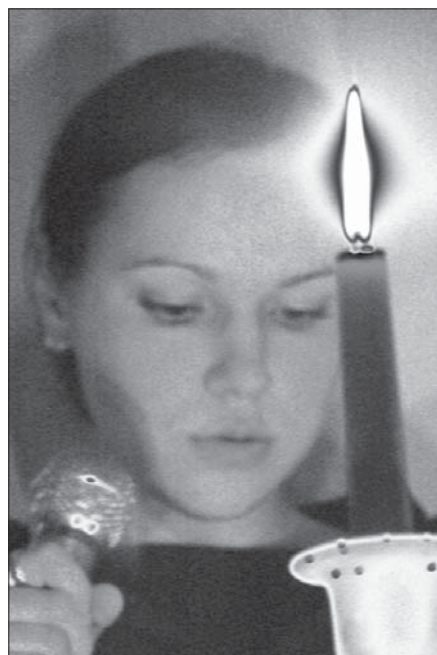
Zespół Ratownictwa Wodnego, Zespół Sportów Wodnych, Zespół Sportów Zimowych, oraz Zakładu Rekreacji i Turystyki, w skład którego wchodzi Zespół Środowiskowych Podstaw Rekreacji i Turystyki. W skład katedry wchodzi również Pracownia Badania Ruchu w Środowisku Naturalnym. Rada Wydziału wyraziła zgodę na powołanie prof. Jewgienija Prystupy na stanowisko kierownika Zakładu Rekreacji i Turystyki oraz zaopiniowała pozytywnie powołanie:

- dr. Wojciecha Wiesnera na stanowisko kierownika Zespołu Ratownictwa Wodnego,
- dr. Ryszarda Błachę na stanowisko kierownika Zespołu Sportów Wodnych,
- dr. Piotra Kunysza na stanowisko kierownika Zespołu Sportów Zimowych,
- dr. Jacka Grobelnego na stanowisko kierownika Zespołu Środowiskowych Podstaw Rekreacji i Turystyki.

Konkurs recytatorski

W ramach zajęć z przedmiotów: *kultura żywego słowa* i *socjokulturowe formy aktywności*, w pierwszych dniach lutego studenci kierunku turystyki i rekreacji zorganizowali konkurs recytatorski o „Laur Życia Akademickiego”. Studenci, realizując przyjęte na siebie zadania, zadbali o odpowiedni nastrój, stworzyli efektowną scenografię, wybrali jury i sprawnie poprowadzili całość. Recytowano wiersze Wisławy Szymborskiej, Bolesława Leśmiana, Leopolda Staffa, Anny Kamieńskiej, Krzysztofa Kamila Baczyńskiego, Urszuli Kozioł i wielu innych, dawnych i współczesnych, wybitnych polskich poetów. Jury oceniało występy według trzech podstawowych kryteriów: doboru repertuaru, dykcji i tzw. ogólnego wyrazu artystycznego. Zwycięzcy konkursu otrzymali piątki od prowadzącego zajęcia – dr. Henryka Nawary oraz pamiątkowe, piękne dyplomy. Konkurs wygrała Katarzyna Cykman, recytując poemat Bolesława Leśmiana „Jadwiga”, wyprzedzając dosłownie o włos Przemka recytującego wiersz „Miłość” Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej i Martynę z utworem „Jesteś” Pawła Heintscha zawierającym uniwersalne, filozoficzne przesłanie. Dr Henryk Nawara pięknie wyrecytował wiersz zmarłego niedawno ks. Jana Twardowskiego.

MMR



Trzy uniwersytety we Wrocławiu

Jeden, renomowany, obchodzący niedawno 300 lat istnienia, to znany nam wszystkim Uniwersytet Wrocławski. Drugim ma zostać w niedalekiej przyszłości – już w przyszłym roku, w swoje 60-lecie – obecna Akademia Ekonomiczna. Możliwość takiej zmiany daje uczelniom nowo wprowadzone *Prawo o szkolnictwie wyższym*, muszą one jednak spełniać określone warunki: mieć prawo nada-

wania stopni naukowych doktora w co najmniej sześciu specjalnościach naukowych. Akademia Ekonomiczna ma takie prawa w czterech dyscyplinach, lecz wszczęła postępowanie o przyznanie ich w dodatkowych dwóch.

Akademia Rolnicza natomiast wystąpiła już o przyznanie jej nazwy Uniwersytetu Przyrodniczego. Zmiany nazw uczelni uchwała Sejm RP.

(k-i)





Dr Rafał Wołk jest starszym wykładowcą w Katedrze Aktywności Ruchowej Człowieka w Środowisku Naturalnym. Prowadzi zajęcia na obozach zimowych studentów. Jest równocześnie trenerem kadry olimpijskiej saneczkarzy, którymi wraz z trenerem Markiem Skowrońskim opiekował się na niedawno zakończonych Igrzyskach Olimpijskich w Turynie.

latach, na skutek zniszczenia sprzętu oraz braku perspektyw na polepszenie warunków prowadzenia zajęć, zrezygnowano z saneczkarstwa na obozach zimowych. Rafał Wołk, mając już w liceum stopień pomocnika instruktora narciarstwa, uzyskując na II roku studiów stopień instruktora, z powodzeniem mógł prowadzić na obozach zimowych zajęcia z narciarstwa.

głównych ośrodków saneczkarstwa: z Karpacza, Krynicy i Nowego Sącza oraz z Bielska-Białej. Badali poziom wrażliwości kinestetycznej – czucia głębokiego za pomocą kinestezjometru i stabilografu. – W tej dyscyplinie sportu ma to kapitalne znaczenie – wyjaśnia Rafał Wołk. – Układ wiraży jest niezmienny i specyficzny dla danego toru. Trening specjalistyczny

XX Zimowe Igrzyska Olimpijskie w Turynie

w relacji trenera saneczkarzy – dr. Rafała Wołka

Tekst: A. Kiczko, fot.: Archiwum R. Wołka

Pochodzi z Łącka Zdroju. Jest absolwentem Szkoły Mistrzostwa Sportowego w Karpaczu, gdzie uprawiał saneczkarstwo. Następnie podjął studia na AWF we Wrocławiu na kierunku trenerskim, uzyskując dyplom trenera saneczkarstwa pod specjalistyczną opieką ówczesnego trenera kadry – Antoniego Okniańskiego. Po ukończeniu studiów w 1990 r. został przyjęty jako asystent do Zakładu Sportów Zimowych przez ówczesnego kierownika – prof. Marka Zatonia, który doceniając jego znajomość saneczkarstwa, zaproponował mu prowadzenie zajęć z tej dyscypliny na obozach zimowych. Jednak po dwóch

Kadra narodowa

Działalność Rafała Wołka w kadrze narodowej zaczęła się w 1999 roku, kiedy zgłosił się do niego Mirosław Więckowski, jego były trener ze Szkoły Mistrzostwa Sportowego w Karpaczu, olimpijczyk z 1972 i 1976 roku, proponując mu udział w preselekcji młodych zawodników do Igrzysk Olimpijskich w Turynie. – Celem było wybranie uzdolnionej młodzieży w wieku juniora młodszego, którą można by było objąć szkoleniem centralnym – wspomina Rafał Wołk. Wspólnie z prof. Zatoniem przeprowadzili badania młodzieży z całej Polski, wytypowanej z trzech

polega na ciągłym doskonaleniu zapamiętanego przez zawodnika schematu ruchowego uwarunkowanego przejazdem danego toru. Przez trening doskonalili się precyzję odpowiednich zachowań związanych ze sterowaniem sankami i utrzymaniem aerodynamicznej pozycji, które w efekcie mają przynieść jak najkrótszy czas przejazdu. Mistrzostwo zawodnika przejawia się w takim doborze linii przejazdu, gdy zawodnik jak najmniejszym kosztem (minimum sterowania sankami) zdąży do mety.

A w tym sporcie czas mierzony jest do tysięcznej części sekundy i mimo to zdarzają się identyczne czasowo przejazdy!

Po preselekcji Rafał Wołk został poproszony przez trenera Więckowskiego o pomoc trenerską na obozie letnim, odbywającym się na Łotwie, gdzie na torze betonowym zawodnicy jeździli na sankorolkach, i później, już w sezonie zimowym – o współpracę w czasie treningów na torze lodowym i w czasie zawodów Pucharu Świata. Od tego czasu sprawuje w kadrze narodowej saneczkarzy funkcję drugiego trenera, będąc przez pewien czas w 2003 roku nawet głównym trenerem kadry.

Turyn 2006

– Miłym zaskoczeniem było powołanie mnie na wyjazd do Turynu – zwierza się Rafał Wołk. – Z informacji, które przekazano trenerom



Kadra saneczkarzy. Od lewej: K. Lipiński, R. Wołk, E. Staszulonek, M. Skowroński, M. Piekarski



R. Wołk na tle toru lodowego w Cesanie

przed Igrzyskami, wynikało, że według „klucza” osób towarzyszących zawodnikom na igrzyskach jeden trener miał przypaść na dwóch zawodników. W naszej dyscyplinie kwalifikacje do igrzysk uzyskała trójka zawodników, więc według „klucza” powinno towarzyszyć im... 1,5 trenera. Z relacji sekretarza Polskiego Związku Sportów Saneczkowych, z wcześniejszych spotkań z władzami polskiego sportu na ten temat wynikało, że szansę na wyjazd ma tylko jeden trener – trener główny. Zatwierdzenie i ogłoszenie składu reprezentacji olimpijskiej nastąpiło 15 stycznia br. Skład ekipy został podany na stronie internetowej Polskiego Komitetu Olimpijskiego. I stamtąd dowiedziałem się o swojej nominacji. Nasi zawodnicy uzyskali kwalifikacje do występu na igrzyskach już w zeszłym roku. Na dwa lata przed olimpiadą rozpoczął się bowiem okres ich zdobywania. Kryterium stanowiło dwukrotne zajęcie miejsc: od 1 do 15 w zawodach rangi Pucharu Świata. Zarówno Ewelina Staszulonek ze Świeradowa, jak i dwóch zawodników: Marcin Piekarski i Krzysztof Lipiński z Gorzowa, z UKS Nowiny Wielkie, spełnili te normy kwalifikacyjne. Przygotowywał się z nami również „jedynek”

z Jeleniej Góry – Przemysław Pochołód, student III roku studiów zaocznych AWF we Wrocławiu. Cały czas trenował i uczestniczył we wszystkich zawodach, ale zdobycie olimpijskiej kwalifikacji okazało się dla niego za trudne. W zawodach pucharowych startuje 60 zawodników i naprawdę ciężko jest dostać się do grupy 15. najlepszych...

– Wspaniałe rozpoczęcie igrzysk na Stadio Comunale, przemarsz ekip, tłumy wiwatujących ludzi, cieszących się, pozdrawiających nas wszystkich, bycie w środku tego wydarzenia, to naprawdę niesamowite przeżycie... Trudno nawet opisać te wrażenia – wspomina Rafał Wołk.

Tor lodowy w Cesanie – Pariol

– Do Turynu, a dokładnie do Sestriere, przybyliśmy 3 lutego, a nasze treningi na torze zaczynały się dopiero 10 lutego, więc żeby nie mieć zbyt długiej przerwy w treningu specjalistycznym, wyjechaliśmy na parę dni do Francji, aby potrenować na torze w La Plagne, odległym od Turynu o 180 km – opowiada Rafał Wołk. – Po powrocie do wioski olimpijskiej skoncentrowaliśmy się głównie na treningach Eweliny, a dzień później – naszej dwójki. Uczestnicy każdej kon-

kurencji mieli przed startem olimpijskim trzy treningi, na których mogli wykonać po dwa ślizgi, czyli w sumie sześć ślizgów. My ten tor znaleźliśmy, byliśmy tu rok wcześniej na tzw. próbie przedolimpijskiej. Każdy obiekt olimpijski musi być rok wcześniej przetestowany. Zawody tego typu powinny odbyć się na obiekcie w pełni przygotowanym. Tor był przygotowany wtedy tylko w 60. procentach... Lodowa rynna co prawda była zrobiona, ale zabrakło dodatkowych ważnych elementów, np. szatni dla zawodników, którzy początkowo przebiegali się na dworze, później podstawiono kontenery. Obiekt ten stoi w bardzo nasłonecznionym miejscu i dlatego lód musi być chroniony przez specjalne, opuszczane rolety, których wtedy, niestety, nie było. Tor tymczasowo zasłaniany płachtami, które pokryte były kurzem unoszącym się z drogi przysypanej ziemią, pozostała po robotach budowlanych, wysuszoną przez mocno operujące słońce. Trenerzy, chcący obserwować ślizgi zawodników, musieli wejść pod te płachty ocierając się o nie, przez co byli cali ubrudzeni tym kurzem. Okazało się też, że tor ten jest niebezpieczny, konstrukcyjnie źle przygotowany do zawodów saneczkowych. W dolnym jego odcinku, gdzie jest największa prędkość, na dwóch przedostatnich wirażach, siedemnastym i osiemnastym, dochodziło do bardzo groźnych wypadków. W czasie treningów zawodnik brazylijski, który tam się wyrzucił, stracił oko i pozostawał tydzień w szpiście. Łotewska zawodniczka po wywrotce miała przebite płuco złamanym żebrem. Zawodnik z austriackiej dwójki Linger&Linger, która wygrała olimpiadę w Turynie, doznał wtedy złamania nogi w kostce. W wyniku tak groźnych kontuzji odwołano te zawody, obiecując zmienić konstrukcję toru. Następną próbę przedolimpijską przeprowadzono w listopadzie 2005 r. Ponownie na treningach przed tymi zawodami rozbiły się naprawdę dobre dwie dwójki: amerykańska – jeden z zawodników po wywrotce stracił przytomność, a w słowackiej prowa-

dzący miał złamaną łopatkę. Nie wiadomo było, czy dojdzie na tym torze do rozegrania zawodów saneczkowych... Dla zawodników jeżdżących na bobslejach i skeletonie ten tor nie był aż tak niebezpieczny ze względu na inny rodzaj sterowania, inną pozycję, zdecydowanie lepsze widzenie toru. Na skutek popełnianych błędów w czasie ślizgów zawodnicy tych konkurencji obijają się o boczne bandy, saneczkarze natomiast uderzają w zabezpieczenia (przed wypadnięciem z toru) na wirażu i „zbijani” są gwałtownie w dół. Na innych torach nie chodzi o tak groźnych wypadków, jak na tym, gdzie zawodnicy rozwijają bardzo duże prędkości – ponad 130 km/godz. Wystarczy sobie wyobrazić, jak „wysiada” się z auta przy takiej prędkości...

czystych przejazdów (zaliczyła dwie wywrotki, ale zdołała się utrzymać na sankach i dojechać do mety) w stawce 30. startujących zawodniczek.

Wioski olimpijskie

Obiekty olimpijskie znajdowały się na terenach regionu Piemont, którego stolicą jest Turyn, w którym rozegrano zawody w takich dyscyplinach, jak: hokej, łyżwiarstwo szybkie, short track, łyżwiarstwo figurowe, oraz miała miejsce uroczystość otwarcia i zamknięcia igrzysk – opowiada Rafał Wołk. – Ekipy olimpijskie zakwaterowane były w trzech wioskach olimpijskich: w Turynie, w Bardonecchii, gdzie mieszkali snowboardziści i biathloniści, oraz w Sestriere – najwyżej położonej, w historii olimpiad, wiosce – 2000 m n.p.m., gdzie zakwa-

m.in.: Michał Kałwa – alpejczyk i nasi biegacze – Janusz Krężelok i Maciej Kreczmer, a także szef misji – Zbigniew Pacelt. Na terenie wioski były siłownia, sklepy, bank, poczta, usługi fryzjerskie, fotograficzne, wypożyczalnia filmów DVD z możliwością ich odtworzenia na monitorach wyposażonych w słuchawki, centrum kulturalne, w którym co wieczór odbywały się różne imprezy, przedstawienia, spotkania, programy artystyczne. Mielśmy też dostęp do Internetu w kawiarenkach internetowych, gdzie po zalogowaniu się numerem akredytacji można było wysłać e-maile i przeglądać strony www. Mieszkaliśmy w budynkach, dosyć skromnie wyposażonych (bardzo małe łazienki, w których zamiast kabiny prysznicowej była zasłonka z ceraty, przyklejająca się w czasie kąpieli do ciała...). W każdym dwupokojowym module z łazienką mieszkały cztery osoby. Sądzę, że optymalnym rozwiązaniem byłoby kwaterowanie w nim jedynie dwóch osób, aby nie kolidowało to z okresem przygotowań do startu i wypoczynku zawodników, startujących w różnych terminach i porach dnia... Organizatorzy, niestety, nie zdążyli na czas wyłożyć asfaltem czy kostką terenów wioski, i wszyscy chodziliśmy ubłocony. Próbowano zaradzić tej sytuacji i wykładając drogi dywanami ze sztucznej trawy. W pierwszej chwili wydawało się to dobrym rozwiązaniem, ale już po kilku godzinach dywany zniknęły pod warstwą naniesionego przez spływającą z góry wodę i przechodniów błota...

Organizatorzy wyłączyli z publicznego ruchu drogi dojazdowe do miejscowości, gdzie rozgrywano zawody, a więc przede wszystkim do Sestriere, Cesany, Bardonecchii. Mogły tam wjeżdżać tylko auta ze specjalnymi przepustkami. Olbrzymi parking, na którym należało zostawić auto, był wcześniej – w mieście Oulux. Na poszczególne imprezy kibice dojeżdżali autobusami organizatorów olimpiady. Było to bardzo dobre rozwiązanie, bo nie dochodziło do większych problemów komunikacyjnych.



Rafał Wołk i Andrzej Kupczyk (z prawej) – trener klubowy bobsleistów

Olimpijskie zawody mężczyzn odbyły się bez większych problemów, ale u kobiet zdarzył się poważny wypadek Amerykanki oraz upadki już w pierwszym ślizgu pretendentek do medali: Ukrainki i Włoszki, które tym samym wyeliminowały się ze współzawodnictwa. Dużym sukcesem okazał się start naszej młodej 21-letniej reprezentantki, Eweliny Staszulonek, która zajęła 15. miejsce mimo niezbyt

terowano narciarzy alpejskich i klasycznych, saneczkarzy, bobsleistów, skeletonistów. Część zawodników wybierała jednak noclegi poza wioską, m.in. nasi skoczkowie mieli wynajęty dom w Pregelato, również Justynie Kowalczyk wynajęto mieszkanie po nieudanym starcie w biegu na 10 km; wcześniej mieszkała w jednym pokoju z Ewelina Staszulonek i Moniką Wołowicz. W Sestriere mieszkali

Dobrze zorganizowany był też transport z wioski olimpijskiej. Był tam parking dla autobusów, które z częstotliwością 20-30 minut jeździły na różne obiekty, dowożąc zawodników, trenerów, lekarzy na treningi i zawody. Oczywiście nikt inny nie mógł wejść do takiego autobusu. Przy wejściu na obiekty kontrolowano szczególnie osoby tak, jak na lotnisku, a więc prześwietlając bagaż i zdjętą kurtkę przy przechodzeniu przez bramkę, wykrywając posiadanie metalu. Zaangażowano w to bardzo liczne służby mundurowe, jak: policję, karabinierów, strzelców alpejskich (noszących zabawne kapelusiki z piórkiem). Najliczniejszą grupę stanowili wolontariusze, których można było rozpoznać po jednakowych strojach. Było ich wiele, można było ich spotkać na każdym kroku, na każdym obiekcie, na wszystkich zawodach. Pełnili najróżnorodniejsze funkcje, np. kierowali ruchem, obsługiwali liczne punkty informacyjne. W naszej misji były również takie osoby, i to nieźle mówiące po polsku, pomagające nam w załatwianiu różnych bieżących spraw. Tego typu imprezy – o światowym zasięgu udają się właśnie dzięki pomocy tych ludzi, którzy kierują się chęcią niesienia pomocy, nie otrzymując za to żadnego wynagrodzenia, oprócz stroju oraz akredytacji, dzięki której mogli w czasie wolnym wchodzić na dowolne imprezy, tak jak i trenerzy oraz zawodnicy. Ciekawostką jest, że za oglądanie hokeja i łyżwiarstwa figurowego wszyscy, bez wyjątku, musieli płacić...

Oglądanie igrzysk z bliska

– Oprócz zawodów saneczkowych i skeletonowych, w których brałem udział jako trener, udało mi się zobaczyć jeszcze inne: oglądałem zjazd mężczyzn i slalom kobiet do kombinacji, bieg Justyny Kowalczyk na 10 km techniką klasyczną, w czasie którego zaśląbla, eliminacje skoków na dużej skoczni – opowiada Rafał Wołk. – Zaobserwowałem, że największym zainteresowaniem cieszyły się zawody w biegach narciarskich. Atuty, które przyciągały widzów, to

dobrze widoczna pętla, po której biegali narciarze, oraz ustawione na trasie telebimy wraz z tablicami wyników, umożliwiające śledzenie na bieżąco sytuacji na trasie. Podczas wędrówki po arenach olimpijskich udało mi się spotkać kilka wyjątkowych osób. Jedną z nich był Zbigniew Boniek – attache olimpijski reprezentacji Polski, w towarzystwie którego

w programie igrzysk. Różnica między nimi polega na tym, że w saneczkarstwie lodowym zawodnik zjeżdża po torze, przypominającym swoim kształtem rynnę z wysokimi wirażami. Długość toru to około 1100 m. Zawody najczęściej rozgrywane są w dwóch ślizgach, jedynie w czasie igrzysk olimpijskich zawodnicy w konkurencji jedynek mężczyzn i kobiet oddają



Rafał Wołk i Zbigniew Boniek

oglądałem otwarcie igrzysk na stadionie w Turynie, na którym przez wiele lat grał w barwach Juventusu. Boniek to postać znana chyba przez każdego Włocha. Miałem okazję się o tym przekonać, kiedy podczas naszej defilady rozpoznawano go i wołano: „Boniek!” lub „Zibi!”... Rozmawiałem też o formie Adama Małysza ze sławnym trenerem skoczków norweskich – Finem Miką Kojonkoskim. Warto nadmienić, że do naszej wioski olimpijskiej zawiązał z krótką wizytą premier Kazimierz Marcinkiewicz.

Kilka saneczkarskich ciekawostek

Współczesne saneczkarstwo dzieli się na dwie odmiany: saneczkarstwo lodowe, wchodzące od 1964 roku w skład dyscyplin olimpijskich i saneczkarstwo naturalne, nie będące

cztery ślizgi. O kolejności decyduje suma czasów wszystkich (dwóch lub czterech) ślizgów. W saneczkarstwie naturalnym tor jest płaski, nie ma wysokich wiraży, tylko zakręty, które są zabezpieczone deskami w celu ochrony zawodnika przed wypadnięciem z trasy. W Polsce nie ma odpowiedniego obiektu, na którym możliwe jest prowadzenie specjalistycznych treningów w okresie jesienno-zimowym, więc zawodnicy wraz z trenerami muszą wyjeżdżać do Norwegii, Łotwy, Niemiec, Austrii, aby tam korzystać z torów. – Koszt ślizgu zawodnika na torze lodowym wynosi średnio 17,50 euro – wyjaśnia Rafał Wołk. – Na treningu w okresie przygotowania specjalnego zawodnik wykonuje trzy ślizgi. Trenuje dwa razy dziennie. Trening trwa około 1,5 godziny. Ograni-

czony czas treningu wynika z „kolejki” na torze, na którym trenuje zwykle kilka grup, oraz ze zmęczenia zawodnika. Zawodnik leżąc na sankach, ma podparte barki, plecy, biodra, opierając nogi na płozach, na które w razie potrzeby naciska, w ten sposób kierując sankami. W czasie jazdy po wirażach działa na niego siła odśrodkowa, która go wciska w sanki. Szczególnie na ten nacisk narażona jest głowa, nie będąca niczym podparta. Na skutek punktowego działania siły przy przejeździe po wirażach może nastąpić gwałtowne uderzenie głową w lód, a co za tym idzie – chwilowa utrata orientacji. Aby temu zapobiec, zawodnicy jeżdżą w tzw. krawacie. Jest to mocny sznurek przyczepiony do kasku, który pod strojem zawodnicy przeplatają wokół nóg, aby ustabilizować położenie głowy i nie dopuścić do jej opadania w tył. Stroje saneczkarzy są aerodynamiczne, obcisłe, pod które zawodnicy zakładają tylko cienką bieliznę. Praktycznie nic na sobie nie mają... W okolicy miejsc poszczególnych startów (mężczyźni zjeżdżają z całej długości toru, kobiety, a także „dwójki” mają usytuowany start z reguły o trzy lub cztery wiraże niżej) są ogrzewane szatnie i pomieszczenia, w których zawodnicy czekają na moment swojego startu. Startując zawodnik odpycha się od uchwytów, a następnie za pomocą kołców, które ma przy palcach rękawic, odpycha się od lodu, dodatkowo zwiększając szybkość startu. Sanki, na których jeżdżą zawodnicy w konkurencji jedynek, ważą około 25 kg, trochę cięższe są „dwójki” – 28 kg. W „dwójce” ciekawe jest to, że zawodnicy są przypięci do sanek pasami, a właściwie ten zawodnik, który leży na górze, żeby nie spadł, nie zsunął się z sanek. W momencie wywrotki to on dźwiga na sobie wszystko: i sanki, i drugiego zawodnika. Przy tych cienkich strojach grozi to poparzeniami na skutek tarcia o lód, dlatego zawodnicy stosują różnego rodzaju ochraniacze, które zakładają pod strój, w ten sposób chroniąc najbardziej narażone na tego typu urazy części ciała. Najczęstszymi kontu-

zjami są stłuczenia, obicia, otarcia. Na skutek wywrotki przy dużych prędkościach dochodzi do groźniejszych kontuzji, jak złamania kończyn i wstrząśnienia mózgu.

W trakcie zawodów tuż przed startem zawodnika mierzona jest temperatura płóz w jego sankach. Ciepłe płozy zwiększają poślizg sanek po lodzie. Odkryli to Niemcy i dzięki temu wygrywali zawody, dopóki ich nie zdyskwalifikowano na olimpiadzie w Grenoble właśnie za podgrzewanie płóz. Od tego czasu mierzy się temperaturę płozy wzorcowej, która wisi w miejscu startu i zależy od temperatury otoczenia, oraz temperaturę płóz sanek, na których startują kolejni zawodnicy. Dopuszczalna jest różnica pięciu stopni, co oznacza, że jeśli temperatura płozy wzorcowej wynosi np. -1° , to temperatura płozy dopuszczalnej do startu może mieć $+4^{\circ}$. Właśnie do czynności trenera przed startem należy m. in. dbanie o odpowiednią temperaturę płóz. Najczęściej sanki przygotowuje się do startu wieczorem w pokoju, gdzie jest ciepło. Jeżeli zawody rozpoczynają się na drugi dzień rano, o godzinie 9.00 czy 10.00, a jest np. duży mróz, trzeba je wystawić na dwór odpowiednio wcześniej

rano, aby zniwelować różnicę temperatur. Płozy, które ślizgają się po lodzie, są metalowe. Muszą być wyszlifowane „na lustro” (tak, że można się w nich przejrzeć!). Nie może być na nich ani jednej ryski, która mogłaby w czasie ślizgu powodować hamowanie. Płozą jest ustawiona pod pewnym kątem i wrzyna się w lód. Im bardziej jest ostra, tym sanki wolniej jadą, bo płozy głębiej wrzynają się w lód. Przygotowanie sanek polega na tym, żeby znaleźć optimum ostrości dla danego zawodnika, dostosowane do jego umiejętności i masy ciała.

W związku z tym, że większa masa lepiej ślizga się po lodzie, aby częściowo zniwelować tę niekorzystną sytuację, lżejsi zawodnicy mogą się dociażać, zakładając na siebie pod strój specjalne kamizelki z ołowiem. Wielkość tego dociażenia jest ustalana na podstawie pomiaru masy ciała danego zawodnika. Im lżejszy zawodnik, tym więcej ołowiu może na siebie założyć (maksymalnie 13 kg). Każdy zawodnik przed startem jest ważony, a jego ciężar jest odnotowywany i porównywany z wyliczoną dla niego wielkością dociażenia.

**Wysłuchała i zanotowała
Anna Kiczko**



Rafał Wołk ze swoimi saneczkarzami oraz z Przemysławem Babiarzem (z lewej), sprawozdawcą sportowym

Już parę ładnych lat pracuje Pan na uczelni, ucząc jazdy na snowboardzie...

Tak naprawdę, to moja przygoda ze snowboardem zaczęła się w trakcie studiów doktoranckich. W momencie, kiedy je zacząłem, już prowadziłem zajęcia. Początki były trudne... Po pierwsze – była to nowość, po drugie – styl i cała otoczką tego sportu powodowały, że nie każdy to tolerował – przynajmniej wtedy... Teraz to się zmieniło...

Jakie były powody tej nietolerancji?

nusza Lesiewskiego do nowych zimowych dyscyplin. Przez te kilka lat udało mi się na naszej uczelni dosyć dobrze zorganizować szkolenie jazdy na snowboardzie. Jest ono prowadzone zarówno na obozach zimowych w ramach przedmiotu obligatoryjnego (studenci mogą wybrać jazdę na nartach lub na snowboardzie), jak i zajęć do wyboru. Mamy również od kilku lat specjalizację instruktorską ze snowboardu.

Snowboard jest bardzo popularny, również i wśród naszych studentów. W tym roku mieliśmy na każdym z obozów, organizowanych w dwóch różnych terminach, trzy grupy w su-

mie liczące ponad 40 osób, więc praktycznie na snowboardzie uczyło się jeździć w tym roku na obozach około 100 osób. To dużo!

Snowboard stał się poważnym konkurentem narciarstwa, które mimo gwałtownego rozwoju carvingu i tak traciło swoich miłośników. Należało zrobić coś, żeby ich zatrzymać... I tak narodził się freeskiing...

Najnowocześniejsza odmiana narciarstwa, polegająca na...

...Wykonywaniu na nartach różnego rodzaju skoków i ewolucji na stopie. Nie jest to jednak – tak modne nie-

Snowboard ● Freeskiing ● Kitesurfing

Rozmowa z dr. Piotrem Kunyszem, adiunktem w Zespole Sportów Zimowych, redaktorem naczelnym magazynu FREE&STYLE

Chociażby ubiór... Ta moda snowboardowa była źle postrzegana. Tak naprawdę jest ona wynikiem mody przywiezionej z ulicy, ale prawda jest i taka, że ta moda – ten krój ciuchów ułatwia jazdę i wykonywanie różnych ewolucji. Może przypomnę, że cały wic snowboardu polega nie tylko na tym, żeby jechać w dół, ale na wykonywaniu różnych skoków, salt itd., i przy tych obszernych ciuchach naprawdę jest to łatwiej wykonać. Sam to sprawdziłem!

Snowboard to konkurencja olimpijska...

W sporcie jest tendencja do propagowania nowych dyscyplin, które są widowiskowe. Telewizja chce je pokazywać, bo ludzie chętnie to oglądają. Między innymi dlatego snowboard znalazł się w programie igrzysk olimpijskich, a w Turynie rozegrano nawet nową, trzecią konkurencję – snowboardcross.

Można powiedzieć, że nastąpiła nobilitacja tej dyscypliny?

Tak. Zmieniało się również podejście naszego kierownika – dr. Ja-



Piotr Kunysz

gdyś – narciarstwo akrobatyczne. Młodzi ludzie, którzy uprawiają freeskiing, jeżdżą w rynnach ze śniegu, takich jak snowboardziści, skaczą na tych samych skoczniach, co snowboardziści, jeżdżą po różnego rodzaju rurach, boksach, murkach. Okazało się, że ten rodzaj narciarstwa bardzo mocno się rozwija, zwłaszcza na Zachodzie. My często jeździmy na tamtejsze lodowce i widzimy, że mało kto z młodzieży jeździ na nartach tradycyjnych. Wszyscy przesiadają się na narty freestyleowe i zmieniają ubiory, bo narciarze freestyleowi, wykonujący równie skomplikowane jak snowboardziści ewolucje, jeżdżą w takich samych, jak oni, ciuchach.

Czy ta nowa dyscyplina pojawi się również jako przedmiot na naszej uczelni?

Myślę, że pierwszym krokiem będzie uruchomienie zajęć do wyboru. Andrzej Lesiewski – nasz absolwent, obecnie słuchacz studiów doktoranckich, który jest naprawdę dobrym „jeźdźcem”, zabrał się za ten freeskiing. Sam jeździ i startuje, dużo potrafi, np. skacząc na skoczni robi trzy obroty dookoła pionowej osi ciała, jakieś tam inne „cuda na kiju”, a po drugie zajął się skupieniem całego środowiska freeskiingu w Polsce, organizując pierwsze mistrzostwa Polski – Polish Freeskiing Open i zakładając Polskie Stowarzyszenie Freeskiingu. Udało mu się również zainteresować sponsorów, którzy doceniają marki firm narciarskich... Polish Freeskiing Open miał już bardzo udaną, drugą edycję, i trzecią o randze międzynarodowej.

Zobaczmy... Może uda nam się wprowadzić freeskiing jako zajęcia do wyboru. Osobiście mam przyzwolenie na wdrażanie tych nowości na naszej uczelni i udaje mi się je promować. Jest jeszcze inna dyscyplina, której się imam... To kitesurfing.

To raczej letnia dyscyplina – sporty wodne...

To dyscyplina, która powstała jako alternatywa dla windsurfingu, dla ludzi, którzy jadąc nad morze lub gdzieś nad wodę, nie chcą pakować do



bagażnika całego sprzętu. Niestety, uprawianie windsurfingu kojarzy się – przynajmniej mi – z dużą deską, która zajmuje cały bagażnik na dachu, z bomami, żaglami, masztami, które co chwilę trzeba zmieniać w zależności od tego, jak wieje. Kitesurfing polega też na pływaniu na desce po wodzie, tylko że siłą napędową jest... latawiec. Cały więc polega na tym, że deska jest bardzo mała – w granicach 130 cm długości, bo nie jest potrzebna tu duża wyporność. Latawce są produkowane w różnych rozmiarach: od 6 m² do 20 – 22 m². Ja osobiście przy mojej wadze i umiejętnościach, na takie wiatry, jakie w Polsce wieją, posługuję się naj-

optymalniejszym dla mnie latawcem – o powierzchni 14 m².

Długość linek, na których zamocowany jest latawiec, też ma zapewne znaczenie?

Tak. Standardowe linki mają około 27 m długości. Według wyliczeń biomechanicznych to dobra długość do tego, żeby latawiec generował odpowiednią moc – to raz, a dwa – żeby można było nim sterować.

Urok kitesurfingu polega na tym, że ten sport jest bardzo łatwy dla każdego zwykłego człowieka, średnio sprawnego, który przychodzi się uczyć od zera. Po 2-3 dniach nauki pływa



już w prawo, w lewo, potrafi zrobić zwrot, potrafi płynąć w ślizgu, gdzie w windsurfingu to się przekłada na 2-3 sezony! I dodatkowy plus to krótka deska i mieszczący się w plecaku latawiec. Dlatego ten sport rozwija się bardzo mocno...

U nas w Polsce też?

Co prawda nie ma żadnej organizacji, skupiającej miłośników tej dyscypliny, ale może to i dobrze, bo przyjemność uprawiania tego sportu, przynajmniej na razie, polega na spon-taniczności: ludzie się spotykają, pły-wają, rozmawiają, ważna jest cała ta otoczką, wspólne wieczory i zabawy... Nie ma natomiast tego, co niestety, za-wsze pojawia się w przypadku spor-tów ograniczonych jakimiś przepisami, sportów, w które się wtracają związki, działacze itd. Na razie niech tak zostanie... Są organizowane zawo-dy i jest ich dosyć dużo w sezonie let-nim, w sumie jest chyba pięć dużych imprez, łącznie z mistrzostwami Pol-ski. Robią to ludzie, którzy płyną na kitesurfingu i znajdują też sponsorów. Rozwija się to coraz bardziej. Przez ostatnie 3-4 lata powstało na samym Półwyspie Helskim chyba 12 czy 13 profesjonalnych szkółek, które uczą kitesurfingu.

W Zatoce Puckiej są chyba do-bre warunki do uprawiania go?

Tak, i w zatoce, i na zewnątrz też, ale od strony morza jest akwen dla lu-dzi już płynących, nauka powinna natomiast odbywać się w zatoce. Prawda jest taka, że to najlepsze miej-sce do nauki i uprawiania kitesurfin-gu w całej Europie – nie ma drugiego takiego miejsca!

Dlaczego jest uważane za tak dobre?

Bo daleko od brzegu jest płytko, czyli w każdej chwili można stanąć, zatrzymać się...

Czy to może być niebezpieczne, zwłaszcza przy skokach, jak la-tawiec poderwie zawodnika na dużą wysokość i on potem wpa-

da do tej płytkiej wody?...

Nie, nic takiego się nie dzieje! Skoki wykonują osoby, które przeszły pierwsze etapy nauki, czyli potrafią pływać i każdy z nich mniej więcej potrafi sobie jakoś poradzić. Kitesur-fing jest bezpiecznym sportem pod warunkiem, że nie uczyłeś się go sam i robisz to „z głową”. Jeśli na kursie poznało się wszystkie systemy bezpie-czeństwa, które tam są, to naprawdę nie ma żadnego problemu, jeśli się na-uczyłeś teorii wiatru, jak ustawić lata-wiec, w jakiej pozycji, żeby on nie generował mocy. Niestety, często zda-rza się tak, że ludzie szukający adre-naliny po prostu ryzykują. Zmienia się pogoda, widać, że idzie załamanie po-gody, idą chmury, idzie burza, inni schodzą z wody, a ryzykanci czekają – jeszcze chwilę, jeszcze dwie, a po-tem moment i... latawiec jak chwyci wiatr, to potrafi wyciągnąć z wody, i to mocno!

A można się jakoś próbować odczepić?

Można, można! W tej chwili la-tawce i ten cały system podpięcia la-tawca do osoby płynącej ma przy-najmniej ze dwa systemy bezpieczeń-stwa. Jeden pozwala uwolnić się od la-tawca, nie tracąc go. Latawiec podpięty czterema linkami, ustawiany pod pewnym kątem do wiatru, generuje moc. Pierwszy system bezpieczeństwa polega na tym, że następuje uwolnie-nie trzech linek, latawiec zostaje na jednej, układając się jak kartka papie-ru, nie generując żadnej mocy. Linki podpięte są do baru (drążka sterowni-czego), którym się steruje, natomiast bar jest podpięty do trapezu. W mo-mencie, kiedy używa się pierwszego systemu bezpieczeństwa, trzy linki odlatują razem z barem. Wyjście z wo-dy i rozplątanie tego, to jest moment, bo wystarczy przyciągnąć bar do sie-bie, zrównać te linki i podczepić. Drugi system bezpieczeństwa polega na to-talnym uwolnieniu latawca. Stosuje się go w ekstremalnych sytuacjach, na przykład w sytuacji, kiedy korzysta się z pierwszego systemu i linki latawca zaplątały się, albo stało się coś takiego,

że latawiec dalej generuje moc, dalej ciągnie... Wtedy zdrowie czy życie jest ważniejsze, po prostu trzeba się rato-wać! Ale takich sytuacji jest mało, zda-rzają się one tylko ludziom bez wy-obrażni. Prowadziłem zajęcia ze stu-dentami i nie było czegoś takiego!

Od dwóch lat kitesurfing jest u nas na uczelni przedmiotem do wyboru.

Kiedy blisko trzy lata temu za-cząłem swoją przygodę z kitesurfin-giem, przyszło mi do głowy, że moż-na by wprowadzić tę dyscyplinę na naszej uczelni jako zajęcia do wybo-ru. Zainspirowałem tym pomysłem kolegów – windsurfingowców z Ze-społu Sportów Wodnych, którzy opra-cowali program szkolenia i otrzymali zgodę na uruchomienie tych zajęć. Cieszą się one dużym zainteresowa-niem wśród studentów, lecz liczbę uczestników ograniczają przepisy mię-dzynarodowej organizacji kitesurfin-gu, według których instruktor nie może mieć pod opieką więcej niż dwóch do czterech kursantów ze względu na bez-pieczeństwo, ponieważ – zwłaszcza przy nauce – musi ich cały czas aseku-rować. Liczba kursantów zależy od poziomu instruktora: instruktor pozio-mu pierwszego może mieć dwóch, in-struktor drugiego może mieć już czte-rech, bo ma większą praktykę.

Czy Pan zdobył już jakieś uprawnienia?

Tak. Ukończyłem kurs na pierw-szy poziom i w tym roku zamierzam zrobić następny – na drugi poziom. Tylko jedna organizacja – Internatio-nal Kiteboarding Organization prowa-dzi takie kursy. Ma siedzibę na Domi-nikanie, ma swoich tzw. trenerów, któ-rzy jeżdżą po świecie, szkolą instruk-torów. W Polsce także są takie kursy organizowane.

Przez kogo, gdzie, za czyje środki finansowe?

Wygląda to tak, że podejmują się organizacji tego zadania fanatycy, jak na przykład pewien chłopak, który sie-dzi na Półwyspie Helskim przez cały

sezon na jednym z kempingów i pływa. On ściągnął do Polski trenera z IKO, zorganizował mu cały pobyt, zebrał chętnych, i w ten sposób ludzie zrobili te uprawnienia.

Ile to może kosztować?

Powiem szczerze, że to dużo kosztuje. Tygodniowy kurs kosztował mnie prawie 3000 zł. Tam jeszcze trzeba przejść specjalną część – pierwszej pomocy. Kurs bardzo fajny – profesjonalnie poprowadzony – w języku angielskim. Nasz trener był z Holandii, wcześniejszy kurs prowadził trener z RPA. Te kursy, choć prowadzone przez organizację międzynarodową, nie mają tak naprawdę żadnego przełożenia na polskie realia. Nie są to bowiem uprawnienia państwowe i gdyby cokolwiek się stało, to według prawa, które w Polsce obowiązuje, miałbym duże problemy z tytułu odpowiedzialności. Mój pomysł na rozwiązanie tej sytuacji jest następujący: ponieważ nie ma organizacji kitesurfingowej w Polsce i jeszcze chyba długo taka nie powstanie, a uczelnie z kolei mają możliwość prowadzenia specjalizacji i wydawania uprawnień instruktorskich, moglibyśmy być pierwszą uczelnią w Polsce, która by coś takiego robiła... Myślę, że to być może dałoby też początek legalizacji kitesurfingu w Polsce na szerszą skalę, bo rozwija się on w niesamowitym tempie! Nie przesadzę, jeśli powiem, że setki osób każdego roku szkolą się, kupują sprzęt... To tak, jak nie wierzono kilkanaście lat temu, że snowboard się rozwinie! Podejrzewam, że prędzej czy później kitesurfing też będzie dyscypliną olimpijską, ponieważ jest bardzo widowiskowy. Wystarczy pojechać nad zatokę i w taki wietrzny dzień popatrzeć, ile jest osób! Ile jest latawców na wodzie! Jest to niesamowity widok! Niesamowite wrażenia!

Opowiada Pan o tym z pasją, która zapewne sprawiła, że jest Pan redaktorem naczelnym magazynu FREE&STYLE?

Praca nad czasopiśmie wynika z dobrej znajomości i z uprawiania

przez mnie tych wszystkich sportów. Poznaliśmy człowieka z Poznania, który pływa na kitesurfingu, był jednym z pierwszych w Polsce miłośników tego sportu, i trzy lata temu zaczął wydawać miesięcznik „Kitesurf”. Tak naprawdę pierwsze dwa numery zawierały jakieś tam przekłady z niemieckich gazet. Któregoś wieczora, po całym dniu pływania na Helu, spotkał się przy stole i powiedział, że zaczyna się zastanawiać nad tym, czy nie zrobić gazety na sezon zimowy, bo kitesurfing jest typowo letnią dyscypliną. Ja stwierdziłem, że znam się na snowboardzie i mam kolegę, który się zna na nartach freestyleowych. – Takiego czasopisma, które by obejmowało te dwie dyscypliny, zwłaszcza freeskiing, nie ma, bo to jest nowość – mówię. – W snowboardzie też nie ma zbyt dużej konkurencji, jeżeli chodzi o wydawnictwa. Jest to temat do rozważenia! Jeżeli chcesz się tego podjąć, to ja też w to wchodzę... Zaczęliśmy się zastanawiać nad tytułem, nad treścią, w co to „ubrać”, jak to najlepiej zorganizować. I zapadła decyzja, że razem robimy gazetę... Tytuł magazynu – wynegocjowany – FREE & STYLE, czyli rozbięcie słowa freestyle, żeby z jednej strony pokazywać free, czyli takie luźne podejście do tych dyscyplin, ale z drugiej strony pokazywać, że stawiamy na styl, za-

chowanie, czyli minimum ładu i składu w tych dyscyplinach (np. nie promować stylu bycia co niektórych snowboardzistów („jestem panem świata” itp.). Po prostu pokazywać ludziom, jak można uprawiać te dyscypliny sportu. A przy okazji przekazać trochę wiadomości, które mogą być przydatne. Bo tak naprawdę nigdy bym się nie podjął robienia magazynu, który byłby tylko opisywaniem relacji z zawodów. Zależy mi na tym, żeby było w niej więcej tekstu niż zdjęć, trochę fachowych rzeczy, żeby merytorycznie dobrze była zrobiona... Jędrrek Lesiewski zajmuje się częścią narciarską, ja nadzoruję całość, zajmuję się snowboardem i częściowo kitesurfingiem. Jest jeszcze taki człowiek, który pływa od kilku lat i on pisze też dużo rzeczy. Wszystko przesyłane jest do Poznania, gdzie dwóch grafików wszystko składa. Tam jest redakcja, która zajmuje się głównie dystrybucją. Nakład wynosi 8000 egzemplarzy. Nasz magazyn – dwumiesięcznik – rozwija się. Wydaliśmy już szósty numer. Teraz, zimą wychodzą numery z przewagą materiału dotyczącego sportów zimowych. Cieszą się dużą popularnością. Czujemy, że idziemy do przodu. Gdy patrzymy z perspektywy czasu na pierwszy numer, wydaje się nam, że jest... straszny! Drugi już jest lepszy. Uczymy się my,



uczą się graficy. Chciałem, żeby to byli ludzie, którzy jeżdżą czy pływają i potrafią składać gazetę. Mieliśmy takiego chłopaka, który był artystą-grafikiem, ale nie pływał i po prostu tego nie czuł...

Rzeczywiście ci graficy są dobrzy. Kapitalne są zwłaszcza te zdjęcia sekwencyjne na jednym tle...

Używamy dobrych aparatów cyfrowych, które robią 25 zdjęć seryjnych, z których wybiera się potem 10-12, trzeba je zestawić ze sobą i wtedy wychodzi np. cały obrót na snowboardzie czy na nartach freestyle'owych. Nie wyobrażam sobie takiej narciarskiej czy snowboardowej gazety bez sekwencji, gdzie pokazany jest krok po kroku, co się dzieje w czasie wykonywania danej ewolucji.

Gazeta jest już na tyle poustawiana, że wszystko toczy się ustalonym

trybem, a ja już na to nie muszę poświęcać tyle czasu, więc teraz piszę.

Teraz czeka Pana nowe wyzwanie. Niedawno został Pan kierownikiem Zespołu Sportów Zimowych...

Tak, od 1 stycznia br. W tej chwili jesteśmy po przeszło dwóch miesiącach współpracy i teraz widzę, jak to wygląda ze strony kierownika. Otóż jest trochę rzeczy do poukładania w całej turystyce i rekreacji, łącznie z przydziałem przedmiotów i ich prowadzeniem. W tej chwili robimy to wszystko wspólnymi siłami i jeżeli będziemy nadal tak zdeterminowani, jak teraz, to pod wodzą prof. E. Prystupy – nowego kierownika Zakładu Rekreacji i Turystyki uda się nam zorganizować dobrze funkcjonującą jednostkę, na wysokim poziomie.

Studiowałem na tej uczelni, potem zrobiłem tu doktorat... Zawsze

chciałem tu zostać i pracować. Marzenia się spełniły. Teraz pragnę być dumny z mojej uczelni. Chcę, żeby się mówiło, że to najlepsza uczelnia w kraju, z najnowocześniejszym programem nauczania. Pragnąc się do tego przyczynić, wprowadziłem snowboard, może i w niedalekiej przyszłości uda się z freeskiingiem... W dalszym ciągu popularyzuję kitesurfing: w tym roku zgłosiłem swoją kandydaturę do prowadzenia obozu wędrownego – pieszego z elementami kite'a. Okazało się, że był to przysłowiowy strzał w dziesiątkę, następne potwierdzenie tego, że studenci szukają nowych form aktywności.

Rozmawiała Anna Kiczko

Adres strony internetowej magazynu „Free&Style” pod redakcją Piotra Kunysza: www.freeandstyle.pl

Zieleniec 2006

Dzień pierwszy

Nie nastawiam się z góry na „nie”, tylko już wiem, że będzie mi cały czas zimno, że zostanę postrachem stoków, ciągle głodna, niewyspana i zmęczona! „Mamo, czy ja muszę tam jechać?” Dobra, zgrywam się, wiem, że muszę, ale nie oznacza to wcale, że z wielkim entuzjazmem poświęcam tydzień moich jakże zasłużonych ferii na obligatoryjny obóz zimowy w Zieleńcu. A co tam! Jak już idę na takie ustępstwa, to zaszaleję do końca i pójdę się spakować! A teraz w drogę, no bo przecież nie wypada spóźnić się w pierwszy dzień obozu... Wypada, nie wypada, takie rzeczy się zdarzają. Warunki na drodze trudne, nie ma co ryzykować i gnać na złamanie karku. Całkiem przyjemnie, słonko zachodzi, śliczna zimowa sceneria, obserwowana zza okien samochodu, i pełna uroku mała miejscowość, powoli pogrążająca się w białym śnie.

Dużo uśmiechniętych, znajomych twarzy, ciepłe powitanie, smaczna kolacja, ładny pokoik.... Nie, no ja przepraszam, to przechodzi moje najśmielsze oczekiwania!

Dzień drugi

A jednak jest mi zimno. Drastycznie wczesna pobudka nawet w ładnym pokoju wcale nie jest przyjemna. I ten śnieg też mógłby dać sobie na wstrzymanie... Sypie i sypie! Apel, o dziwo, okazał się normalnym apelem, a na dodatek odniosłem wrażenie, że nikt jakoś specjalnie nie chce mi tu zrobić krzywdy. Na wszelki wypadek postanowiłam zachować czujność. Nigdy nie wiadomo, co w kim siedzi...

Nic nie potrafi tak uratować sytuacji, jak fajni ludzie! Właśnie z takich składa się moja obozowa grupa, o dość specyficznych umiejętnościach jazdy na nartach, szerzej znana jako „szwadron śmierci”. Nazwa jest tylko

nazwą, a przecież tak naprawdę liczą się chęci, a tych nam nie brakuje. Wprost przeciwnie, z każdą godziną spędzoną na stoku, jest ich coraz więcej. W tym miejscu głębokie ukłony dla naszego instruktora, to się nazywa poświęcenie!

Moje odwieczne problemy z błędami dają mi się trochę we znaki, odczuwam dziwny pociąg do coraz to nowszych technik upadków, ale pozyskana w ten właśnie sposób rola „maszki grupy” jak najbardziej mi odpowiada.

Dzień trzeci

Bardzo boli! Liczba siniaków na moim ciele jest zdumiewająca... Koniec wygłupów, biorę się ostro do roboty! Cel dnia: przejazd bez upadku. Miło jest czasem pomarzyć. Nie zrażam się tym ani trochę, w końcu „trening czyni mistrza”.

Wieczór. Godzina 22. Pokój numer 3. Pełna konspiracja. Trwa tajna narada nad programem kulturalno-oświatowym. Początkowe, sceptyczne podejście z minuty na minutę ulega zmianie. Już za chwilę znajdują się

w samym środku ożywionej dyskusji, kreatywnej walki pomysłów, burzy mózgów. Reakcje naszych organizmów niczym po soku z gumijagód. Rodzi się idea. Ostatnie szlify. Gotowe. Program na miarę gali rozdania Oskarów. Nie ma na nas mocnych. Zieleńcu! Miej się na baczności! „Szwadron Śmierci” nadchodzi!

Po tak owocnej i wyczerpującej pracy należy nam się odpoczynek. Wybór pada na stolicę relaksu, mekkę dobrej zabawy, świątynię integracji – na „5”. Widok, jaki ukazuje się moim oczom, wprawia mnie w jeszcze lepsze samopoczucie. Ludzie tańczący na stołach, na barze, na schodach... Dochodząca zewsząd muzyka, gwar, śmiechy... Zostaje!

Dzień czwarty

Trzy godziny snu. Niedowład wszystkich kończyn. Obniżona zdolność reakcji. Lubię sprawdzać się w ekstremalnych sytuacjach... Kijki w garść! Czwarte podejście do okiełznania tych dwóch niepozomych „deseczek”.

„Chuck Noris nart” to może ze mnie nie jest, ale postępy są oszałamiające. Chyba odkryłam w sobie nową pasję.

Do takich wniosków doszłam, wracając z nocnej jazdy. Oświeclony stok, muzyka, specyficzna atmosfera, jednym słowem niepowtarzalne przeżycie! Nie wypada zmarnować tak dobrego nastroju. Przydało by się rozładować gromadzone przez cały dzień emocje. Z takim zamiarem udaję się w pewne miejsce...

Dzień piąty

Dzień prawdy. Ściśnięty żołądek, brak apetytu, rozdygotane ręce. To może oznaczać tylko jedno – slalom! I jedna tłukąca się w kółko myśl – przeżyć!

Będzie dobrze... Musi być... Tylko się skoncentruj! Tyle wysiłków, poświęceń, pracy, nie może pójść na marne! Po przeprowadzonej autoterapii jestem gotowa podjąć wyzwanie. Nerwowo ściskam w rękach numer startowy. Wjeżdżam na górę. To może być mój ostatni wjazd. Rozkoszuję się widokami.

Raz się żyje! Uwaga 3... 2... 1...

Pełny sukces! Cała i zdrowa jestem już na dole. Apetyt rośnie w miarę jedzenia. Może zrobię instruktorkę z nart?...

Najgorsze za mną, ale to jeszcze nie koniec. Teraz muszę przełamać

swoją wrodzoną nieśmiałość i odegrać rolę życia. Wbrew pozorom zagranie... narty nie jest wcale takie proste.

Jakoś się udało, a przedstawienie oklaskiwano jeszcze długo po opuszczeniu kurtyny. I w ogóle zrobiło się tak miło i sentymtalnie. Myśl o wyjeździe sprawiła, że przeszedł mnie nieprzyjemny, zimny dreszcz.

Dzień szósty

I to by było na tyle. Ostatni dzień obozu, a ja mam wrażenie, jakbym przyjechała tu wczoraj.

Zaliczona technika, napisane koło, wpis. Wszystko gotowe. Można wracać. Jest jeden mały problem... JA NIE CHCĘ! Nie żartuję, naprawdę nigdzie się stąd nie ruszam! Jak długo tylko się da, przekładam godzinę odjazdu. Ostatni spacer. Chcę zapamiętać ten widok, zapach, wszystko. Wyjeżdżając odgrzązam się głośno: – Ja tu jeszcze wrócę!

Marta Sulek

Autorka jest laureatką Nagrody Zielonego Pióra, którą otrzymała za udany debiut na łamach „Życia Akademickiego” w 2005 r.



Marta Sulek – w środku, z numerem „92”

Wyniki XIII Plebiscytu „Życia Akademickiego”

na najpopularniejszego sportowca i trenera AWF we Wrocławiu w 2005 roku

23 lutego w gmachu stołówki Politechniki Wrocławskiej odbyło się uroczyste ogłoszenie wyników XIII Plebiscytu „Życia Akademickiego” na najpopularniejszego sportowca oraz trenera AWF i KS AZS AWF we Wrocławiu w 2005 roku, połączone z Balem Sportowca.

W plebiscycie wzięło udział – oddając swoje głosy na kuponach plebiscytowych – 485 osób. Jak wiadomo, na kupon plebiscytowy należało nanieść nazwiska dziesięciu najlepszych sportowców i trenerów, wybranych według własnego kryterium z szerokiego grona wspaniałych zawodników i trenerów, studiujących, trenujących i pracujących bądź na naszej uczelni, bądź w uczelnianym klubie sportowym AZS AWF.

A oto laureaci:

Zawodnicy

1. Tomasz Motyka – szermierka, zdobywca dwóch złotych medali w szpadzie na ME w turnieju indywidualnym oraz w drużynie.



2. Marta Chrust-Rożej – lekkoatletyka, srebrna medalistka Halowych ME w sztafecie 4 x 400 m, srebrna Medalistka Uniwersjady w Izmirze w sztafecie 4 x 400 m, brązowa medalistka Uniwersjady w Izmirze w biegu na 400 m ppł, półfinalistka Mistrzostw Świata w Helsinkach w biegu na 400 m ppł oraz srebrna medalistka MŚ w sztafecie 4 x 400 m, halowa Mistrzyni Polski w biegu na 400 m, członkini kadry olimpijskiej.



3. Małgorzata Górnicka – judo, brązowy medal na ME w kategorii open w Moskwie, złoty medal Pucharu Świa-



ta w Tampere, 7. miejsce w Super Pucharze Świata w Hamburgu, 9 miejsce ME Seniorów w Rotterdamie w kat. +78 kg, udział w MŚ Seniorów w Kairze kat. open, złoty medal MP seniorów.



4. Kornel Ratajski – ju-jitsu, złoty medalista Mistrzostw Świata Seniorów w Hanau (Niemcy), srebrny medal MP seniorów, złoty medal na Ogólnopolskim Turnieju Klasyfikacyjnym Młodzieży

5. Iwona Dorobisz – lekkoatletyka, finalistka Mistrzostw Świata w Helsinkach w sztafecie 4 x 100 m, brązowa medalistka MP seniorów w sztafecie 4 x 100m, członkini kadry olimpijskiej.



6. Agata Korc – pływanie, złoty medal MP oraz rekord Polski na dystansie 50 m stylem dowolnym (24,98 s), VI miejsce w ME w Trieście.

7. Tomasz Adamczyk – akrobatyka, 3 miejsce w Pucharze Świata, 8 miejsce w MŚ, 2 złote medale Akademickich MP, członek kadry olimpijskiej.



8. Michał Bieniek – lekkoatletyka, rekord życiowy 2,36 m w skoku wzwyż, fina-

lista (7 miejsce) Młodzieżowych ME w skoku wzwyż, złoty medalista MP seniorów zarówno w hali, jak i na otwartym stadionie, członek kadry olimpijskiej.



9. Marta Szymczak – karate, złoty medal w kumite indywidualnym w kategorii wagowej 53 kg na Akademickich ME Karate WKF, złoty medal w kumite na ME Karate Shotokan ESKA, srebrny medal w kumite druż. na Akademickich ME-Karate WKF, srebrny medal w kata druż. na ME Karate Shotokan ESKA, brązowy medal w kata druż. na Akademickich ME Europy Karate WKF, członkini kadry narodowej.

10. Dominika Maciaszczyk – piłka nożna, złota medalistka Mistrzostw Polski oraz zdobywczyni Pucharu Polski, w kadrze narodowej Polski.

Trenerzy

1. Kazimierz Witkowski – judo
2. Adam Medyński – szermierka
3. Marek Rożej – lekkoatletyka
4. Piotr Albiński – pływanie
5. Arkadiusz Szymczak – akrobatyka sportowa

Na podstawie głosowania Czytelników powstał ranking, który jest szerszy niż plebiscytowa dziesiątka sportowców czy piątka trenerów. Oto miejsca w drugiej dziesiątce, które zajęli nasi wspaniali sportowcy: 11. i 12. Bartłomiej Sołtysiak oraz Agnieszka Wolna – karate; 13. Michał Halabala – lekkoatletyka; 14. Łukasz Błach – judo; 15. Liliana Gibek – piłka nożna; 16. Paweł Sowiński – strzelectwo; 17. Ewa Żyła – piłka nożna; 18. Magdalena Szalek – sambo; 19. i 20. Paweł Ptak i Łukasz Pryga – lekkoatletyka; A oto druga piątka trenerów: 6. Wie-

sław Błach – judo i sambo; 7. Bogumił Mańka – lekkoatletyka; 8. Tomasz Tłustochoński – lekkoatletyka; 9. Zdzisław Kokot – lekkoatletyka; 10. Wiliam Rostek – lekkoatletyka.

Tradycyjnie już – przy okazji plebiscytu – Kapituła przyznała nagrody w dodatkowych kategoriach. **Działaczem sportowym roku 2005** został dr **Grzegorz Żurek** – prodziekan ds. studenckich na Wydziale Wychowania Fizycznego – pomysłodawca i współorganizator dynamicznie rozwijającej się z roku na rok imprezy rekreacyjnej „Przewietrz się na Olimpijskim”. Za **debiut roku 2005** uznano osiągnięcia **Agaty Korc** w pływaniu, a zwłaszcza ustanowiony przez nią rekord Polski na dystansie 50 m w stylu dowolnym oraz VI miejsce zajęte na Mistrzostwach Europy w Trieście.

„**Zielone Pióro Akademickie**” – nagrodę za najlepszy pisarski debiut roku 2005 na łamach gazety uczelnianej „Życie Akademickie” otrzymali: **Marta Sulek** z II roku turystyki i rekreacji oraz **Wojtek Czuba** z III roku wychowania fizycznego.

Uroczystą galę plebiscytową poprowadziła dwójka studentów naszej uczelni: **Natalia Skrobańska** i **Daniel Pastuszka**. Na gali zjawili się zaproszeni przez organizatorów znamienici goście, a wśród nich: JM Rektor naszej Uczelni – prof. **Tadeusz Koszczyk**, prorektor ds. studenckich i sportu akademickiego – prof. **Juliusz Miga-**



Laureaci Zielonego Pióra Akademickiego: Marta Sulek i Wojciech Czuba



Najpopularniejsi trenerzy od lewej: Kazimierz Witkowski, Adam Medyński, Marek Rożej

siewicz, prodziekan ds. studenckich Wydziału Wychowania Fizycznego – dr **Grzegorz Żurek**, oraz z Wydziału Fizjoterapii: prof. **Ewa Demczuk-Włodarczyk** – prodziekan ds. nauczania, dr **Waldemar Andrzejewski** – prodziekan ds. studenckich, członkowie Senatu: prof. **Eugeniusz Bolach**, dr **Kazimierz Witkowski**, mgr inż. **Barbara Drewniak** – kvestor, mgr **Maria Zielińska** – kierownik Działu Spraw Pracowniczych. Obecni byli również: prezes uczelnianego klubu sportowego AZS AWF Wrocław – prof. **Paweł Kowalski**, dr **Ryszard Jezierski** – przewodniczący Stowarzyszenia Absolwentów AWF we Wrocławiu, prof. **Zbigniew Naglak** – opiekun studentów olimpijczyków, mgr **Janina Jasińska** – kierowniczka DS „Spartakus”. Gościliśmy również naszych sympatyków i przyjaciół spoza uczelni: dyrektora Wydziału Kultury Fizycznej, Sportu i Turystyki Urzędu Marszałkowskiego Województwa Dolnośląskiego – dr. **Zdzisława Paligę**, prezesa Dolnośląskiej Federacji Sportu – **Włodzimierza Moskę**, prezesa Klubu Sportowego AZS Akademii Rolniczej i wiceprezesa Zarządu Głównego AZS – **Piotra Marszałę**, prezesa Klubu Środowiskowego AZS – prof. **Romualda Gelleśa**, prof. **Teresę Łoś-Nowak** – prorektora ds. studenckich Uniwersytetu Wrocławskiego, oraz wiele wspaniałych sportowców i trenerów z całego Dolnego Śląska, ponieważ tuż przed

naszą galą odbyło się uroczyste ogłoszenie wyników IV Plebiscytu na Najlepszego Akademickiego Sportowca i Trenera na Dolnym Śląsku, a Bal Sportowca, który odbył się po ogłoszeniu wyników plebiscytów, zorganizowały wspólnie samorządy studenckie naszej Akademii oraz Uniwersytetu Wrocławskiego.



Prezenterzy– Natalia Skrobańska i Daniel Pastuszka

Gorące podziękowania należą się sponsorom, którzy ufundowali nagrody i puchary dla naszych laureatów. Są to:

- **Impel Catering** – fundator wszystkich nagród rzeczowych,
- **Urząd Marszałkowski we Wrocławiu**,
- **Akademia Wychowania Fizycznego we Wrocławiu**,
- **Klub Sportowy AZS AWF Wrocław**.

Zaryzykuję stwierdzenie, że nie znajdzie się osoba, która była na Balu Sportowca i źle się bawiła, a przynajmniej byłoby o taką osobę trudno. Coś takiego jest w balach, że czujemy się na nich wyjątkowo, wybornie. Może sprawia to fakt posiadania garnituru czy też sukienki i tym samym bycia poważnym, dorosłym, a może to świadomość dobrej, niepowtarzalnej, lecz krótkiej zabawy, kończącej się z nadejściem świtu...

Domyślam się, że każda z tych rzeczy miała swój wpływ na to, że i dla mnie tegoroczny Bal Sportowca był dużym przeżyciem. Począwszy od stresu, jaki obudziła we mnie funkcja „dziewczyny do podawania pucharów” w ręce władz naszej uczelni, które to z kolei wręczały je zwycięzcom plebiscytu (niby prosta sprawa, ale dla nowicjusza w tej roli nie lada wysi-

Bal Sportowca

łek). Potem lekkie zawstydzenie zmieszane z dumą i radością przy odbiorze – tym razem już własnej nagrody. A na koniec szalona zabawa do utraty sił i czucia w nogach...

Nie pamiętam, kiedy bawiłam się na tego typu imprezie. Ostatni raz to chyba na studniówce... Bo i klimat zabawy rzeczywiście był studniówkowo-weselny, a sporą zasługę miał w tym przygrywający zespół, no i prawdziwy wodzirej! Polskie standardy muzyczne płynące z głośników też zrobiły swoje, no bo kto z nas odmówi wspólnej zabawy przy „Kaczuszkach” czy „Pociągu jadącym z daleka”. Ani się obejrzałam, kiedy na

zewnątrz zrobiło się jasno i trzeba było wrócić do rzeczywistości. Zostają miłe wspomnienia i postanowienie takiej samej, a nawet lepszej zabawy za rok.

Marta Sulek

Autorka jest studentką II roku kierunku turystyki i rekreacji, interesuje się dziennikarstwem. Jest laureatką nagrody Zielonego Pióra Akademickiego, przyznanej jej za udany debiut literacki na łamach gazety uczelняnej, a wręczonej na uroczystej gali z okazji ogłoszenia wyników XIII Plebiscytu „Życia Akademickiego” na najpopularniejszego sportowca i trenera AWF i AZS AWF Wrocław.

NIECH ŻYJE BAL!

To, co wydarzyło się 23 lutego 2006 roku, ciężko jest opisać słowami... Podejrzewam nawet, że nie ma na świecie klawiatury, która by w tym pomogła. No, chyba żebyśmy zatrudnili do tego Chucka Norrisa, dla którego rzeczy niemożliwych ponoć nie ma.

Cóż stało się tego dnia, a był to czwartek, zasługującego, aby przenieść to na papier, na pamiątkę dla potomności? No cóż, w ciągu dnia prawdopodobnie nie stało się nic, ale za to wieczór! Tak, ten wieczór z pewnością przejdzie do historii! Dlaczego? Dlatego, że odbył się „Bal Sportowca”!

Rozdanie Oskarów w Hollywood, to przy tym strażacki festyn w Ciechocinku, („tam gdzie dom zdrojowy” J). Słynne Cannes choćby na głowie stawało, nawet w połowie nie będzie tak sławne, jak nasz bal i nasz Wrocław. Trzeba sobie jasno powiedzieć: drugiej takiej imprezy – jak świat długi i zanieczyszczony – nie znajdziesz!

Wszystko rozpoczęło się o godzinie 19 w stołówce Politechniki, ale

zaznaczyć trzeba tutaj od razu, że ze stołówką ma tyle wspólnego, co „Spartakus” z „Holiday In”. Jest to bowiem prawdziwa sala balowa, której nie powstydziliby się świętej pamięci „Titanic”, a cóż dopiero skromna polska uczelnia...

Wystrój pobudzał wyobraźnię, suto zastawione stoły, tabuny wystrojonych jak modelki, pięknych kobiet. Olbrzymia kolorowa kula pod sufitem i światła sprawiały, że przez chwilę człowiek czuł się jak na balu mistrzów sportu, ale w Warszawie. Niektórzy sprawiali nawet wrażenie, jakby mieli zaraz „zawianego” Wójcika albo Małysza zobaczyć...

Pierwszym miłym zaskoczeniem była sprawnie i z pompą przeprowadzona część oficjalna, pomógł w tym na pewno donośny głos spikera oraz współpraca z zespołem, który opiszę trochę później.

Wychodzili więc znamienici sportowcy, nieocenieni trenerzy, przy akompaniamencie gromkich braw ze-

branej publiczności. Wychodzili z uśmiechem, często z łezką dyskretnie wycieraną dłonią, prosto w objęcia czcigodnych organizatorów! Z tego wszystkiego wyszedłem i ja równie szczęśliwy, co zaskoczony... Ech, kiedyś się dzieciom opowie, jak ojciec się bawił za młodu, jakich zaszczytów doświadczył!

Były kwiaty z najlepszych wrocławskich kwaciarni, były nagrody i puchary. Cała sala jaśniała od błysków fleszy, a aparaty były „czerwone jak cegła, rozgrzane jak piec”, od ciągłej pracy. Ludzie klaskali uśmiechnięci, ciesząc się, że są razem ze sobą w ten wyjątkowy wieczór.

Tak w wielkim skrócie wyglądała część oficjalna, po której nastąpiła nie mniej ciekawa i pełna atrakcji część druga. Zaczę od jedzenia, które podawane w sposób profesjonalny, przez fachową obsługę, smakowało niczym manna z nieba. W czasie konsumpcji rozmowy i wzajemną integrację umilał zespół o zachodnio brzmiącej nazwie: „Blue Jeans”. Zespół, chociaż niezbyt liczny, bo dwuosobowy, pokazał, kto jest numerem jeden wrocławskiej sceny weselno-okazjonalnej! To dzięki temu – można chyba



Wojtek Czuba
szaleje na
parkiecie
z partnerką

tak śmiało powiedzieć – boysbandowi oraz takim starym, ale jarym, gorącym kawałkom, jak: „Dzieci”, „Prawy do lewego”, „Konik” czy „Macarena”, nie było osoby, która nie ruszyłaby szturmem zdobyć parkiet!

W czasie błyskawicznym wypełnił się on po brzegi. Wiadomo, sportowcy to i koordynacja ich mistrzowska. Każdy z nich mógłby śmiało wziąć udział w „Tańcu z gwiazdami”, prezentując kroki z najdalszych zakątków świata. Mnie również ogarnęła gorączka czwartkowej nocy, porwałem Gosię i jak Patrick Swayzi zacząłem z nią wirować, aż tu nagle błysk! To doktor Nawara z aparatem, niczym paparazzi, uwieczniał nasze dzikie harce.

Co jakiś czas, pamiętając o fizjologicznych prawach, niejednokrotnie

w czasie tańców wchodząc w etapy przemian beztlenowych, udawaliśmy się do stolika, by zregenerować siły napojami. Rozmowę przerywał nam tylko zespół „Blue Jeans”, którego utwory nie pozwalały posiedzieć dłużej, niż do refrenów.

Na uwagę zasługuje fakt, że bawiąca się gawiedź sportowa reprezentowała przeróżne wrocławskie uczelnie. Oczywiście brygada Barteza potwierdziła, że „Słonecznej Uczelni” zabawa wychodzi najlepiej. W godzinach już późniejszych nastąpiło wydarzenie wieczoru, a właściwie nocy, a mianowicie loteria! Zabiły serca tych, którzy są obdarzeni od losu szczęśliwą gwiazdą, którzy egzaminy zdają na „fuksa”. Może i tym razem szczęście będzie sprzyjać? Kto wygrał, nie pamiętam... Wiem tylko, że był to odtwarzacz MP3 oraz zegarek firmy „Atlantic”.

Znowu na parkiet, do stolika i na parkiet, a tam wspólne, weselne „kaczuszki”, „jedzie pociąg z daleka” i „hej sokoły”. Oj można się było wyszaleć! Nogi mnie przez dwa dni bolały jak po maratonie, ale to wina „Blue Jeans” i soków. Zresztą to był „Bal Sportowca”, a nie spacer!

Ktoś patrząc w kalendarz, widzi tylko szarą datę, dwie nic nie mówiące cyfry. Tylko my wiemy, że kryje się za nią zwariowana, niezapomniana zabawa i wspomnienia. My tej nocy nie przespaliśmy, my ją przetańczyliśmy!

PS.

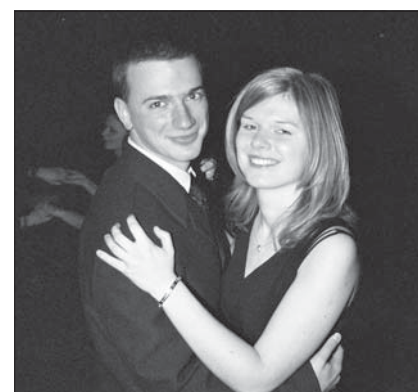
Chciałbym, korzystając z okazji, podziękować doktor Annie Kiczko, bez której nie dane byłoby mi przeżyć na własnej skórze tego wszystkiego. Dziękuję.

Wojciech Czuba

Wojtek Czuba, student III roku, jest laureatem Nagrody Zielonego Pióra, przyznanej za udany debiut w 2005 r. na łamach „Życia Akademickiego”.

No cóż, Wojtku, z kolei bez Ciebie nie byłoby na łamach naszej gazety tej uroczej, tryskającej dowcipem relacji. Dziękuję!

Anna Kiczko



Fot. H. Nawara



W XIII Plebiscycie „Życia Akademickiego” na najpopularniejszego sportowca i trenera AWF i AZS AWF we Wrocławiu Agata Korc zajęła szóste miejsce, a jej starty i wyniki w 2005 roku Kapituła uznała za debiut roku. Przypomnijmy, że Agata Korc ustanowiła rekord Polski na dystansie 50 m stylem dowolnym, kwalifikując się do reprezentacji Polski na mistrzostwa Europy w Trieście, gdzie zajęła szóste miejsce. Jej trener – Piotr Albiński zajął w plebiscycie wśród trenerów czwartą lokatę.

– Właściwie tych rekordów Agaty było więcej – mówi Piotr Albiński, trener zawodniczek. – Najpierw na mistrzostwach Polski jeden, który stanowił minimum do startu na mistrzostwach Europy. W Trieście Agata w eliminacjach ustanowiła następny, poprawiając go jeszcze w półfinale. Na finał już nie starczyło sił, żeby zawalczyć o medal, chociaż wynik był tylko o jedną setną sekundy gorszy od rekordu. Zabrakło odpowiedniego przygotowania treningowego...

Agata Korc rozpoczęła treningi w styczniu 2005 roku po ciężkiej i długotrwałej kontuzji, która wyeliminowała ją z życia sportowego na trzy lata. Rozpoczynając studia na AWF, postanowiła wrócić do uprawiania pływania. Działała tu coraz prężniej sekcja pływacka, prowadzona przez trenera Piotra Albińskiego, pracownika naukowo-dydaktycznego Zakładu Pływania, niegdyś reprezentanta Polski w pływaniu.

– Dwa lata temu, kiedy jeszcze nie należałam do tej sekcji, było tu dużo mniej zawodników – mówi Agata Korc. – Teraz sekcja się rozwinęła i jest już silna; ma przyjść do nas jeszcze kilku zawodników wysokiej klasy. Mamy tu bardzo dobre warunki do uprawiania sportu. Jestem bardzo zadowolona z pracy zarówno z trenerem, jak i z grupą. Mam nadzieję, że sekcja będzie się coraz lepiej rozwijała.

Przewyciężenie kontuzji

– To było rozszczepienie wyrostka barkowego, wada wrodzona prawe-

Debiut roku

czyli osiągnięcia Agaty Korc

Anna Kiczko

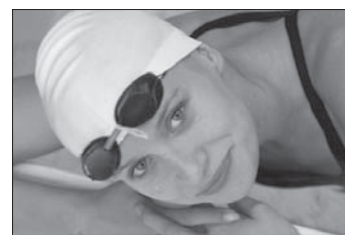
go barku – wspomina Agata. – Nieodpowiedni trening spowodował silne bóle. Doszło do tego, że nie mogłam nawet podnieść kubka z herbatą. W takim stanie nie było mowy o pływaniu, treningach. Musiałam poddać się operacji. Założono mi na pół roku druty... Teraz staram się bardzo uważać, bo jednak pozostał uraz psychiczny po trzech latach przerwy w treningach. Kiedyś nawet trochę narzekałam, jak zresztą chyba każda zawodniczka, że przez treningi nie mam czasu na życie prywatne, na spotkania ze znajomymi, na rozwijanie pozasportowych zainteresowań. W okresie kontuzji mogłam żyć jak „normalny” człowiek, ale bardzo szybko zatęskniłam za życiem sportowca. Teraz, kiedy zdecydowałam się wrócić do uprawiania sportu, wszystkie te dodatkowe, ulubione zajęcia odstawiłam. Staram się zajmować tylko i wyłącznie pływaniem. Teraz przede wszystkim li-

czy się dla mnie zdrowie i to, żeby codziennie móc wchodzić do wody, nie myśleć o tym, że może zabolć mnie bark i że to mnie może wykluczyć z treningów...

Ze słów Agaty Korc wynika, że pływanie to jej pasja. Pochodzi ze Zgorzelca. Tam w wieku 10. lat zaczęła uprawiać pływanie, przez rok grała też w koszykówkę. Do Wrocławia przeprowadziła się w wieku 14 lat po otrzymaniu oferty sekcji pływackiej WKS „Śląsk”.

– Agata uważana była za cudowne dziecko polskiego pływania – mówi Piotr Albiński. – Wiele się po niej spodziewano i oczekiwano dobrych rezultatów, które uzyskiwała łatwo i jakby niepostrzeżenie... Teraz, po kontuzji, kiedy staraliśmy się wszystko odbudować, a zarazem uważać, nic nie przychodziło już tak łatwo, jak kiedyś. Agata bardzo często zniechęcała się, zwłaszcza że czasami po-

Agata Korc – pływanie, debiut roku oraz VI miejsce w XIII Plebiscycie „Życia Akademickiego” na najpopularniejszego sportowca i trenera AWF i AZS AWF Wrocław, rekordzistka Polski na 50 m stylem dowolnym (24,98), rekordzistka Polski na 100 m stylem dowolnym (54,37), wzrost: 174 cm, waga: 62 kg; najwierniejsi kibice: rodzice oraz brat (który kiedyś miał niezłe wyniki w pchnięciu kulą). Ubiera się na sportowo: dzinsy, sportowe bluzy; czasami lubi się wystroić, ale rzadko na to ma czas.



Piotr Albiński – trener sekcji pływaków klubu sportowego AZS AWF Wrocław, IV miejsce wśród trenerów – w XIII Plebiscycie „Życia Akademickiego” na najpopularniejszego sportowca i trenera AWF i AZS AWF Wrocław.

jawiały się jeszcze bóle. To dopiero są pierwsze kroki, ale myślę, że jej talent budzi się...

Plany na bieżący sezon

Mamy bardzo poważne plany – mówi Piotr Albiński. – Mamy podstawy, aby realnie myśleć o starcie w mistrzostwach Europy. I to jest nasz pierwszy cel – uzyskanie minimum, które jest lepsze od rekordu życiowego Agaty. Dlaczego nie mamy o tym myśleć, skoro poprawia ona swoje rekordy życiowe? Ten sezon jest na tyle długi, że jeżeli rozważnie przeprowadzimy kolejne etapy treningu, możemy zrealizować nasz następny, bardzo ambitny cel, a mianowicie „złamanie” magicznej bariery 25. sekund na dystansie 50 m stylem dowolnym. Byłby to już naprawdę bardzo poważny wyczyn, niezależnie od tego, czy przyniesie medal, czy nie... Przy okazji odkrywamy, że Agata bije rekordy Polski na „setkę”. To bardzo „długi” dystans, jak na tak krótki trening, a rekordy jednak są... Nie będziemy się do nich odwracać plecami...

Trochę jakby „na wyrost” oceniam zakusy trenerów kadry Polski pływaków, którzy chcą, aby Agatę przysposobić do pływania 200 m w sztafecie. To, niestety, kłóci się trochę z treningiem sprinterskim i nie wiemy, czy Agata będzie w pełni do dyspozycji na zawody rangi mistrzowskiej w sztafecie 4x200 m. Można się pocieszać, że Bartek Kizierowski, zdobywając medal mistrzostw świata na 50 m stylem dowolnym, obronił swoją pozycję i nikt go nie prosił o pływanie na dystansie 200 metrów...

Studia

Agata Korc jest studentką II roku kierunku wychowania fizycznego. Od kiedy została powołana do kadry głównej Polskiego Związku Pływackiego, coraz trudniej jest jej pogodzić uprawianie sportu z obowiązkami na uczelni. – Praktycznie mam jeden wyjazd za drugim – wylicza Agata. – Mnożą się więc nieobecności na zajęciach, ale nikt nie mówił, że będzie

łatwo... Walczę, jak mogę! Staram się jakoś to wszystko pogodzić ze sobą... Na naszej uczelni jest bardzo wysoki poziom w stosunku do innych awf-ów w Polsce, duże wymagania nawet wobec studentów z ITS-em. Można oczywiście pójść na łatwiznę, zmienić miasto, zmienić uczelnię na taką, gdzie

traż, co dało między innymi wzrost mojej masy mięśniowej, tak bardzo potrzebnej mi przy sprincie. Chodzi głównie o zabudowanie mięśniami obręczy barkowej, narażonej na częste kontuzje, zwłaszcza prawego barku, który po operacji jest jeszcze bardzo osłabiony. Myślę, że wykonana



jest łatwiej, przyjemniej i spokojniej trenować... Na razie jednak o tym nie myślę i walczę tutaj o zaliczenia...

Obóz kondycyjny

W lutym Agata Korc w ramach szkolenia centralnego przebywała wraz z Piotrem Albińskim na 2-tygodniowym obozie kondycyjnym w Republice Południowej Afryki. Stąd ich nieobecność na uroczystym ogłoszeniu wyników naszego plebiscytu. Trzeba przyznać, że zarówno Agacie, jak i jej trenerowi do twarzy w oliwkowej opaleniznie.

– Trenowaliśmy na odkrytym 50-metrowym basenie – relacjonuje zawodniczka. – Pogoda nam sprzyjała, szczególnie w pierwszym tygodniu. Było bardzo ciepło. W drugim tygodniu było trochę gorzej: chłodna woda, trenowaliśmy w temperaturze 24 stopni C, było ciężko, ale daliśmy radę! Trener jest bardzo ze mnie zadowolony. Zaczęłam realizować tam już całkowite obciążenia, normalny kilome-

tam praca jest dobrą bazą do pracy w tym sezonie, w którym postawiłam sobie bardzo wysoko poprzeczkę, i na pewno będę robiła wszystko, żeby osiągnąć wyznaczone cele.

Wyróżnienie w XIII Plebiscycie „Życia Akademickiego”

– Dla mnie było to bardzo miłe zaskoczenie, zwłaszcza debiut roku – wyznaje Agata Korc. – Tego się zupełnie nie spodziewałam! Bardzo się cieszę, że są ludzie, którzy trzymają za mnie kciuki i dopingują mnie do dalszej pracy. Chcę podziękować wszystkim swoim znajomym tu, na uczelni, którzy zrobili dla mnie naprawdę wiele. Zachęcali do walki z kontuzją, do podjęcia treningów, do spróbowania raz jeszcze... Na szczęście się udało!

A chyba najwięcej pomogła mi w tej całej walce z przeciwnościami losu moja współmieszkanica z akademika, która jest najwspanialszą dziewczyną na świecie!

Trener roku 2005

Rozmowa z dr. Kazimierzem Witkowskim – zwycięzcą XIII Plebiscytu „Życia Akademickiego” w kategorii najpopularniejszego trenera AWF i AZS AWF

„Życie Akademickie”: Po raz kolejny zostałeś laureatem naszego plebiscytu wśród trenerów...

Kazimierz Witkowski: Tak. Nabierało się ich już trzynaście... Jako jeden z laureatów chciałbym podziękować – w imieniu swoim, trenerów, jak również i zawodników – władzom uczelni oraz Tobie jako redaktorowi naczelnemu „Życia Akademickiego” za to, że coś takiego istnieje! Jest to promocja sportu na uczelni – nie tylko akademickiego, ale tego z wyższej półki, bo przecież w plebiscycie wyróżnionych było sporo zawodników, którzy uczestniczyli w mistrzostwach Europy, świata, w igrzyskach olimpijskich.

Przygotowujesz z okazji 60-lecia naszej uczelni książkę o plebiscytach naszej uczelnianej gazety...

Tak. Pomyślałem, że jubileusz to dobra okazja do pokazania sportu przez duże „S” na uczelni. Wiele osób na pewno będzie uczestniczyć w tych uroczystościach, więc dobrze, że coś takiego się ukaze, i każdy będzie mógł

wziąć do ręki tę książkę, aby dowiedzieć się, ilu wspaniałych zawodników studiowało w murach naszej uczelni przez ostatnich 13 lat...

Od wielu lat przechodziłem jako trener przez wszelkiego rodzaju szczeble szkolenia: od dzieci i młodzieży do seniorów. W tej chwili zajmuję się tym profesjonalnie – jako kierownik sekcji, i uważam, że moim obowiązkiem są działania prowadzące do osiągnięcia przez sekcję judo jak najwyższego poziomu. Pod koniec ubiegłego roku dużą niespodziankę sprawił Kornel Ratajski, zdobywając złoty medal na mistrzostwach świata w judo. Nasza sekcja jest bardzo młoda, została zarejestrowana w klubie trzy lata temu, nie dostajemy na jej działalność praktycznie żadnych dotacji, utrzymujemy ją z własnych środków finansowych, które wypracowuje klub. Tym większy sukces naszego zawodnika... Również brązowy medal Małgosi Górnickiej, który wywalczyła na mistrzostwach Europy w Moskwie w kategorii open pod koniec ubiegłego roku, należy zaliczyć do



sukcesów klubu, jak i jej zwycięstwo w zeszłym roku w turnieju Pucharu Świata w Finlandii. Moim marzeniem jako szefa sekcji jest zakwalifikowanie się Małgosi do reprezentacji na igrzyska olimpijskie w Pekinie. Ma bardzo duże, realne szanse. Obecnie w tej kategorii wagowej jest numerem jeden w naszym klubie po odejściu Beaty Maksymow. Małgosia „bije się” coraz lepiej. Na początku marca na mistrzostwach świata w Warszawie walcząc rewelacyjnie zajęła trzecie miejsce, pokonując Koreanki, Japonki, przegrywając jedynie z Rosjanką.

Rozmawiała Anna Kiczko

Działacz roku 2005

Rozmowa z dr. Grzegorzem Żurkiem – pomysłodawcą i współorganizatorem dynamicznie rozwijającej się z roku na rok imprezy rekreacyjnej „Przewietrz się na Olimpijskim”, laureatem nagrody przyznanej przez kapitułę XIII Plebiscytu „Życia Akademickiego” na najpopularniejszego zawodnika i trenera AWF i AZS AWF we Wrocławiu

„Życie Akademickie”: Jak się Pan czuje jako najlepszy działacz roku 2005?

Grzegorz Żurek: Nigdy w takiej roli nie występowałem. Na niwie spor-

towej byłem dotąd zwykle zawodnikiem. Ta nagroda jest szczególna z tego względu, że doceniony został wkład pracy w tym roku, już w węższym gronie – bez Wojtka Pogroszewskiego,

z którym tę imprezę wymyśleliśmy (były dyrektor administracyjny uczelni, z którym rozwiązano umowę o pracę, przyp. red.). Traktuję tę nagrodę nie jako swoją osobistą, ale jako naszą wspólną, zespołową, a że ktoś musi być do niej wytypowany, z reguły jest to przewodniczący komitetu organizacyjnego, którym w roku 2005 zostałem ja...

Czy odczuł Pan większe obciążenie sprawami organizacyjnymi jako przewodniczący komitetu organizacyjnego?

Oczywiście! Tak musi być, jeżeli li odchodzi taka osoba, jak Wojtek, któ-

ry sporą część tej pracy organizacyjnej wykonywał. Inna rzecz, że myśmy to troszeczkę inaczej zorganizowali, dlatego że powołał się na biuro zawodów, które poprowadził mgr Paweł Posłuszny, pracownik Katedry Antropokinetyki specjalizujący się w biegu na orientację, no i było trochę inowacji, jak np. przekaz na żywo w Internecie dzięki zainstalowanym na trasie biegów kamerom internetowym. Były jeszcze inne plany: miał być balon, z którego – też za pomocą kamer internetowych – miano pokazywać z góry imprezę. Niestety, okazało się, że zabrakło gazu – prozaiczna sprawa i niestety, musieliśmy się obejść bez widoków z góry... Sporą atrakcją stanowiły skoki spadochronowe na płycie stadionu lekkoatletycznego, zarówno dla widzów, zawodników, jak i dla sponsorów, którzy mogli się „doczepić” z flagą do nogi skoczka... Interesujące także były pokazy wojskowych technik obrony.

Jakie są plany związane z tegoroczną imprezą „Przewietrz się na Olimpijskim”? Wszystkie jednostki na uczelni otrzymały kalendarze okolicznościowe na 2006 rok z logo imprezy i jej programem...

Nie chciałbym w tej chwili szeroko rozstrząsać wizji tegorocznej imprezy, ale możemy już pochwalić się, że została ona wpisana w cykl imprez organizowanych w Polsce, w Europie i na świecie przez znaną firmę – Nike. Świadczy to o randze naszej imprezy. Nike organizuje w tym roku we Wrocławiu trzy ścieżki biegowe, w tym jedną w okolicy ul. Kopernika – na terenie Parku Szczytnickiego. Mamy zapewnienie ze strony olimpijczyka – Bogusława Mamińskiego, że przedstawiciele firmy Nike będą zachęcali biegaczy trenujących na wrocławskich ścieżkach do uczestnictwa w naszej imprezie i sprawdzenia swoich możliwości. Termin biegu przesunięto z października na wrzesień, a dokładnie na 24 września. W tym dniu obchodzony jest bowiem Światowy Dzień Serca. Dotychczas te światowe dni serca organizowane były „na siedząco”. Oczywiście

ważne jest mierzenie ciśnienia czy poziomu cholesterolu, profilaktyka: jak należy żyć, jaką dietę stosować, ale prawda jest taka, jak ktoś to kiedyś ładnie powiedział, że przed zawłem ucieka się na własnych nogach. I my właśnie chcemy pokazać we współpracy z Biurem Sportu Urzędu Miasta, jak to się robi. Trwają „przymiarki” do zorganizowania jeszcze jednej imprezy pod tym samym hasłem, mianowicie chodzi o marszobiegi z centrum miasta do nas – na Stadion

Olimpijski na zasadzie promocji ruchu, zdrowia, określonego stylu życia.

**„Życie Akademickie” życzy zrealizowania planów, zapraszając wszystkich Czytelników do wzięcia udziału w cyklu imprez „Przewietrz się na Olimpijskim” w dniu 24 września br. Szczegóły na stronie internetowej uczelni:
www.awf.wroc.pl**



Kandydaci AWF we Wrocławiu do tytułów doktora *honoris causa*

Robert Marion MALINA

Urodzony: 19.09. 1937 r. w Nowym Jorku (USA).
Żonaty, troje dzieci.
Wyszktałenie:
*licencjat 1959, wychowanie fizyczne, Manhattan College, Riverdale;



*magisterium 1960, wychowanie fizyczne, University of Wisconsin, Madison;
*doktorat 1963, wychowanie fizyczne, University of Wisconsin, Madison (promotor G. Lawrence Rarick), „Performance changes in a speed-accuracy task as a function of practice under different conditions of information feedback”

*doktorat 1968, antropologia, University of Pennsylvania, Philadelphia (promotor: Wiltor M. Krogman), „Growth, maturation, and performance of Philadelphia Negro and White elementary school children”

Doktoraty Honorowe:

27.04.1989 r. - Doktor Honoris Causa, Katolicki Uniwersytet w Leuven,
16.10.2001 r. - Doktor Honoris Causa, Akademia Wychowania Fizycznego w Krakowie,

Zatrudnienie (chronologicznie):

1967-1995 Katedra Antropologii, University of Texas at Austin,
1973-1995 Katedra Kineziologii i Edukacji Zdrowotnej, University of Texas at Austin,
1995-2002 Katedra Kineziologii, Katedra Antropologii Michigan State University, od 2002 Profesor (Research Professor), Tarleton State University, Stephenville (Teksas)

Stanowiska administracyjne:

Dyrektor i z-ca dyrektora Instytutu Kulturoznawstwa Latinoamerykańskiego, University of Texas
Dyrektor Instytutu Studiów o Sportach Młodzieżowych, Michigan State University

Honory akademickie:

Honorowy członek wielu towarzystw naukowych oraz zagraniczny członek

Polskiej Akademii Nauk (sekcja II, Nauki Biologiczne)

Zainteresowania badawcze:

Profesor R.M. Malina prowadzi głównie badania naukowe z zakresu kinezylogii i antropologii rozwojowej. Jego zainteresowania badawcze skupiają się na morfologicznych i środowiskowych uwarunkowaniach rozwoju sprawności fizycznej dzieci i młodzieży w okresie dojrzewania. Analizując czynniki rozwoju biologicznego młodej populacji przeprowadza liczne porównania międzykulturowe. Ze szczególnym zainteresowaniem analizuje procesy wzrastania i dojrzewania u młodych sportowców, rozwój ich talentu, trening, biologiczno-społeczne perspektywy współzawodnictwa dzieci i młodzieży. Sprawność fizyczną człowieka rozpatruje także w powiązaniu z jego aktywnością fizyczną i zdrowiem.

Dorobek naukowy:

- Artykuły naukowe, książki i rozdziały w książkach, redakcja, tłumaczenia, prace popularno-naukowe – 519
- Recenzje książek i artykułów – 54
- Referaty prezentowane na spotkaniach, seminariach i sympozjach naukowych (tylko jako pierwszy autor) – 373
- Promotorstwo prac magisterskich – 27
- Promotorstwo prac doktorskich – 42

George E. Killian

Prezydent FISU
(Światowej Federacji Sportu Akademickiego)

Urodzony 06.04 1924 w Valley Stream, stan Nowy Jork, USA.

Żonaty, dwoje dzieci. Wybrany na prezydenta FISU przez Komitet Wykonawczy 26.11.1999, zastąpił na tym stanowisku Primo Nebiolo. Wcześniej w latach 1975 - 1987 był członkiem Komisji Kontroli FISU, od 1987 wiceprezydentem, a od 1995 pierwszym wiceprezydentem FISU.

Osiągnięcia akademickie:

*licencjat, pedagogika, Ohio Northern University, 1949



*magisterium, pedagogika, University of Buffalo. 1954

*doktorat honoris causa, służba publiczna Ohio Northern University, 1989

Kariera trenerska:

* pierwszy trener drużyny koszykarskiej, Wharton High School, 1949-1951
* pierwszy trener drużyny koszykarskiej, Ene County Community College, 1954-1969

Administracja sportowa:

– Prezydent Międzynarodowej Federacji Koszykówki (FIBA) w latach 1990-1998

– Członek MKOL w okresie swej kadencji prezydenckiej w FIBA

– Skarbnik COPABA (Panamerykańskiej Konfederacji Koszykówki)

– Dyrektor NJCAA (Narodowego Związku Sportowego Junior College'ów)

George E. Killian ma wrodzony zmysł relacji międzyludzkich. Wie, jak sprawić, by ludzie z jego otoczenia czuli się potrzebni i jak motywować ich do wyłożonej pracy. W głębi duszy pozostał trenerem i słynie z niespożytych sił wkładanych w realizację założonych celów. Twierdzi, że nie ma żadnej tajemnicy w jego zaraźliwym entuzjazmie: – Jedyną rzeczą, jaka liczy się dla mnie po przebudzeniu, jest pójście do pracy ze świadomością, że lubię to, co robię. Żaden z moich, obowiązków mi nie ciąży, nawet jeśli pod koniec roku stwierdzam, że tylko jeden z każdych dwóch tygodni spędziłem w domu...

Liczba naukowców na 1000 mieszkańców kraju:

największy wskaźnik Finlandia – 17, średnia europejska – 5,6-5,7, Polska 3,1-3,2

Nakłady środków finansowych na badania:

firma Mercedes-Chrysler – pięć razy więcej niż cała Polska, firma WV – 3,4 razy więcej niż cała Polska.

Pracownia Analiz Biomechanicznych

Certyfikat PN-EN ISO 9001:2001
oferuje swoje usługi

Zakres badań

- Pomiar sygnału (potencjału mięśniowego) EMG mięśni szkieletowych człowieka
- Pomiar sił reakcji podłoża w czynnościach lokomocyjnych człowieka
- Analiza kinematyczna czynności ruchowych człowieka

Aparatura

- Stacjonarna i przenośna platforma firmy Kistler wraz z oprogramowaniem BioWare i dodatkowym sprzętem do pomiaru sił reakcji podłoża.

Platformy te umożliwiają pomiar trzech składowych sił reakcji podłoża (F_x , F_y i F_z) w zakresie od -10kN do 20kN oraz wyznaczenie wektora siły wypadkowej (wartości, punktu przyłożenia i kąta nachylenia tej siły).

- Elektromiograf (8-kanalowy) do pomiaru potencjałów mięśni szkieletowych człowieka.

Urządzenie współpracuje z oprogramowaniem SIMI oraz BioWare zapewniając jednocześnie pomiar sygnału emg z ośmiu wybranych mięśni szkieletowych człowieka. Pomiar potencjałów czynnościowych z mięśni dokonywany jest przy użyciu elektrod powierzchniowych.

- Zestaw Simi Motion (w skład którego wchodzi: 3 kamery cyfrowe, stanowisko komputerowe i układy kalibracyjne) do analizy kinematycznej.

System ten pozwala na rejestrację parametrów ruchu człowieka z częstotliwościami 50, 100, 150 i 200Hz. Umożliwia kompleksową analizę ruchu dzięki możliwości zsynchronizowanej współpracy z urządzeniami zewnętrznymi np. platformami dynamometrycznymi, elektromiografami, elektrogoniometrami.

Współpraca

- Wojewódzka Przychodnia Sportowo-Leukarska we Wrocławiu
- Politechnika Wrocławska
- Akademia Medyczna we Wrocławiu
- Wyższa Szkoła Edukacja w Sporcie
- Wyższa Szkoła Fizjoterapii we Wrocławiu

Osprzęt i oprogramowanie znajdujące się w wyposażeniu pracowni umożliwia dowolne łączenie i rozbudowę ciągów pomiarowych do potrzeb realizowanych badań.

Kierownictwo:

dr **Bogdan Pietraszewski**

bud. P-2, pok. 158

tel. 0-71 347 3240

e-mail:

Bogdan.Pietraszewski@awf.wroc.pl

Tomasz Motyka jest wybitnym sportowcem, szermierzem, studiuje na naszej uczelni. Został laureatem XIII Plebiscytu „Życia Akademickiego” na najpopularniejszego sportowca AWF i AZS AWF Wrocław w 2005 roku. To właśnie w minionym roku zdobył dwa złote medale na mistrzostwach Europy w turnieju indywidualnym oraz drużynowym w szpadzie. Interesuje się psychologią, chce podjąć dodatkowe studia w tym zakresie na Uniwersytecie Wrocławskim. Od czasu do czasu notuje własne przemyślenia. Niektórymi z nich postanowił podzielić się z Czytelnikami „Życia Akademickiego”. W poprzednim numerze (106) ukazała się pierwsza część jego autorstwa z cyklu „Szermierka – historia, sport, a może coś więcej...”

Obecnie część druga...

Szermierka – historia, sport, a może coś więcej...

Tomasz Motyka

Część II

Witam czytelników „Życia Akademickiego”. W tym artykule przyjrzymy się historii szermierki, a w szczególności walce na szpady, skupiając się na rozwoju tej dyscypliny sportowej, która uważana była za sztukę walki we Francji w XVII i XVIII wieku. Oczywiście na zakończenie dodam też od siebie trochę spostrzeżeń na temat otaczającej nas rzeczywistości, oceniając i komentując pewne zdarzenia. A więc zapraszam Państwa do lektury...

Historia szpady dworskiej

Wiek XVII i XVIII to okres przejściowy w szermierce. Zmieniają się zasady władania białą bronią, doskonalona jest technika, ale przede wszystkim sama broń. Przemianie ulega też filozofia walki. Pod koniec XVII wieku z użycia wychodzą tarcze, zanikają różnego rodzaju pancerze ochronne, spotyka się jeszcze sztylet, który trzymany w lewej ręce przydawał się do parowania pchnięć przeciwnika od lewej strony. Można tu wspomnieć o osobliwej broni ochronnej, mianowicie małej pięściowej tarczy, z latarką umieszczoną w jej środku, której światło można było dowolnie regulować, a której zadaniem było

oślepienie przeciwnika. W informacjach pochodzących z tego okresu można przeczytać, że walczący szpadą wygrywali pojedynki przeciw takim broniom jak: lance, halabardy, a nawet ciężkim, żelazem okutym, cepom, co związane jest zarówno ze zmianą sposobu walki, jak i też udoskonaleniem sprzętu. Szermierka nowoczesna zawdzięcza bardzo dużo mistrzom francuskim. Zauważyli oni mianowicie, jak ważne w sztuce władania bronią są: szybkość i dokładność. Z racji tego klingi musiały stać się lżejsze i krótsze, aby je lepiej prowadzić i zadawać skuteczne trafienia. Podczas, gdy Włosi i Hiszpanie trzymali się uparcie rapierów i pugiaków, Francuzi wprowadzili najpierw „flamberge” (rapier okresu przejściowego), a później krótką szpadę, zwaną szpadą dworską. Kształt typowej klingi ewoluował: najpierw był w przekroju kwadratowy lub sześcioboczny, ale najlepszy kształt zapewniała klinga o przekroju trójkąta. „Okolo r. 1675, kiedy krótka szpada była stosunkowo nową bronią, pojawiła się klinga o bardzo swoistym kształcie. Część przykaszowa brzeszczotu była mocna, gruba i bardzo szeroka, dalej następowało gwałtowne zwężenie

i reszta klingi była bardzo wąska, ostro zakończona. Brzeszczot tego typu jest oparty na zasadzie, że broń kolna potrzebuje mocnego i ciężkiego odporu („forte” – część przyszłowa klingi) do brania zasłon, a lekkiej i giętkiej końcówki części klingi do łatwego prowadzenia broni, wymijania broni przeciwnika i szybkości natarcia” (Czajkowski Z., Nowa Szermierka, MON na zlec. GKKF, Warszawa 1951, s.18). Ten kształt broni w toku ewolucji stał się idealny i obecne klingi sportowe są w dużej mierze zbliżone do tego kształtu i długości 85-95 cm.

W związku z przeobrażeniem sprzętu zmienił się sposób walki. Jak już wspomniałem, parowanie ciosów sztyletem wychodziło z użycia, tak samo jak parowanie lewą ręką, gdyż klingi były zastrzone. Uznano, że działania zaczepne, wykonane natychmiast po odparciu ataku rywala, jest niesamowicie skuteczne. Powstała zasada zasłony i odpowiedzi. Pierwszym, który to opisał, był George Silver. Obecnie mamy dziewięć zasłon. W tamtych czasach najbardziej popularne były: zasłona czwarta i trzecia, a niezwykle popularna zasłona szósta weszła do użycia dopiero w połowie XIX wieku.

W owym czasie działały różne szkoły szermiercze, tzw. akademie. Prawdopodobnie najlepszą była szkoła francuska. Przede wszystkim francuscy mistrzowie, w przeciwieństwie do włoskich czy hiszpańskich, nauczali publicznie. Szkoła francuska oparta była na zasadzie omijania klingi przeciwnika za pomocą przeróżnych zwodów. Francuzi walczyli z bardziej zgiętym łokciem, a więc bliżej ciała. Walka taka była trudniejsza, ale i mniej męcząca. Z kolei Włosi i Hiszpanie przyjmowali niższą postawę, dając przeciwnikowi mniejszą powierzchnię pola trafienia. Nie zmieniło to faktu, że sposób walki w dalszym ciągu był udoskonalany. Warto tu wspomnieć, że w tamtych czasach dochodziło do częstych pojedynków. Wiele z nich kończyło się tragicznie, a więc



Tomasz Motyka (z lewej) w walce z Ukraińcem Dmitro Czumakiem

śmiercią. Podczas walki wykorzystywano przeróżne sztuczki, nieraz „poniżej pasa”, jak choćby sypanie piaskiem w oczy przeciwnikowi czy rzucenie w jego stronę kapeluszem. Do walk dochodziło najczęściej po spożyciu alkoholu. Podsumowując, w trakcie dwóch wieków broń przekształciła się od rapiera do szpady dworskiej w „...**najlepiej przystosowaną broń boczną, jaką kiedykolwiek wymyślono, zarówno dla ruchów zaczepnych, jak i obronnych, uważana wśród wszystkich grzecznych nacji za nieodzowną część stroju**” (Czajkowski Z., Nowa Szermierka, MON na zlec. GKKF, Warszawa 1951, s.12.). Zmienił się również sposób walki. Stał się bardziej wyrafinowany, oparty na delikatności i finezji władania końcem broni. To zapewniało przeżycie w tych burzliwych i niebezpiecznych czasach.

Przemyślenia

Ostatnio miałem przyjemność pisać dla Państwa o tym, jak uprawianie mojego sportu może być przydat-

ne w życiu, jak uczy podejmować decyzje i stawiać czoło przeciwnościom. Teraz chciałbym trochę odbiec od pisanania tylko i wyłącznie o szermierce czy sporcie. Oczywiście wątki sportowe zawsze będą się przewijać w moich wnioskach, bo niełatwo jest od tego uciec – w końcu pochłanianie to większość mojego czasu.

Zacznę od stwierdzenia, że trening i zawody to nie wszystko. Tak, to prawda! To tylko ułamek życia sportowca. Są rzeczy ważniejsze, nawet niekiedy ciekawsze i dobrze – ups, mój trener uważa pewnie inaczej...

Jak wiemy, osobowość człowieka kształtuje się od najmłodszych lat. Na nasz rozwój intelektualny i emocjonalny wpływa wiele czynników. W pierwszych latach naszej obecności na świecie funkcję opiekunów sprawują nasi najbliżsi, a więc rodzice, dziadkowie etc. Później idziemy do szkoły, poznajemy kolegów, otaczające nas środowisko, uczymy się, a co najważniejsze – zaczynamy świadomie obserwować. Rozwijamy się i dorastamy...

I tutaj się zatrzymajmy, bo nie chcę pisać o dalszych kolejach życia, bo zarówno ja, jak i wy nie macie 40, 50 czy 60 lat. To, co będzie później jest ciekawe, ale pragnę jednak pisać o teraźniejszości, no chyba, że jak ktoś wybiega daleko w przyszłość, np myśli o emeryturze, to mogę mu powiedzieć, że ZUS nie gwarantuje emerytur od 2009 roku!!! Ostatnio zaglądam do ciekawych książek. Jedną z nich jest napisana przez mojego ulubionego pisarza Umberto Eco i nosząca strasznie długi tytuł „Tajemniczy płomień królowej Loany”. Nie będę teraz recenzował tej książki, polecam jej lekturę, choć ostrzegam, że styl Umberto Eco jest czasami trudny. Pragnę natomiast podjąć inny temat. Otóż wertując tę właśnie książkę, natrafiłem na niezwykle ciekawy cytat „**Ludzie żyją w trzech chwilach: oczekiwania, uwagi i pamięci. Żadna z nich nie może być bez pozostałych**” (rozdział 2, str. 35). To cytat ze Św. Augustyna, a jak wielce on jest trafny, zaraz wyjaśnię...

Oczekiwanie. Czym jest oczekiwanie? Według mnie to pewny stan, w którym na coś czekamy, czegoś oczekujemy, tak jak np. małe skrzaty, czyli dzieci, myślą o prezentach, które dostaną od św. Mikołaja na gwiazdkę. Oczywiście nie zawsze to, co przyniesie przyszłość, jest miłe, jednak to nie zmienia faktu, że każdy z nas do czegoś dąży, czegoś dosłownie oczekuje – od siebie i od innych.

Uwaga. Uwaga, czyli skupienie, koncentracja. Po to, żeby móc obserwować świat, niezbędna jest uwaga. Słuchamy innych, oceniamy ich, codziennie analizujemy masę informacji, docierających do nas przez media i wiele innych źródeł. Ważne jest to, aby oddzielić ziarno od plew, a więc uważajmy i wybierajmy to, co naprawdę jest ciekawe i interesujące, aby później móc oczekiwać lepszego jutra.

Pamięć. Bez pamięci nie byłoby historii, czyli fundamentu rzeczywistości. Musimy na czymś budować

nasz dom, naszą osobowość. Pamięć jest krótka, ulotna, ale i długotrwała, która zostaje na całe życie. Wszyscy wiemy, jak kto ma na imię i jak się nazywa. W naszej głowie zachowujemy fakty z przeszłości i są one zarówno dobre, pozytywne, ale też, niestety, przykre. W odpowiedniej chwili używamy pamięci o nich, aby wybrać najważniejsze dla nas w danej chwili zachowanie.

Można powiedzieć, że zdefiniowałem tu trochę doświadczenie, a trochę naszą inteligencję. Podsumowując, postrzegamy świat naszymi zmysłami, widzimy, słyszymy, czujemy – uważamy, z tego powodu po zaobserwowaniu czegoś zaczynamy oczekiwać konkretnych rzeczy w przyszłości, ponieważ w jakimś stopniu poparte jest to naszymi doświadczeniami z przeszłości, gdyż tak kiedyś już się stało i pamiętamy o tym.

Uff, trochę to skomplikowane, ale to nie! Podam przykład. Założmy, że jadę tramwajem na gapę jeden raz i nie ma „kanarków”. Udało się, wysiadam i idę na zajęcia, wracam do domu z kolegą samochodem. Następnego dnia wstaję, jem śniadanie i znowu idę do szkoły, i znowu jadę tym samym tramwajem, i znowu nie mam biletu, denerwuję się, ale znowu nie ma kontroli. Wyciągam wnioski: po co kupować bilety, skoro nikt ich nie sprawdza, a jak już to dzieje się, to bardzo rzadko... Oczywiście to tylko przykład, bo można w końcu zostać złapanym... To tak samo, jak idziemy na imprezę i widzimy osobę, która do nas się uśmiecha, co wcale nie musi oznaczać, że jest nam zainteresowana...

Podsumowując, powiem tak: uważajmy, oczekujmy i pamiętajmy!!!

Tomasz Motyka



Rektor wręcza puchar najlepszemu sportowcowi w 2005 r. – Tomaszowi Motyce

„Życie Akademickie” rozmawia z Aliną Alończyk, studentką III roku Wydziału Fizjoterapii naszej uczelni, która reprezentuje studentów w Senacie uczelni, tańczy w uczelnianym Zespole Tańca Ludowego „Kalina”. Obecnie – w ramach programu Sokrates-Erasmus – studiuje w Wyższej Szkole Sportowej w Kolonii, o której mówi, że „to podobno najlepsza szkoła sportowa w Europie”.

Czy to jest dyplom uzyskany w naszym uczelnianym Studium Języków Obcych?

Nie. Przed podjęciem studiów chodziłam do klasy z wykładowym językiem niemieckim i tam mieliśmy możliwość uzyskania takiego właśnie dyplomu.

Czyli jeszcze w szkole średniej... Która to była szkoła?

Dlaczego zdecydowałaś się na studia w Kolonii? Czy to chęć przeżycia przygody, czy też chęć studiowania w najlepszej w Europie uczelni?

Przed wyjazdem nawet nie wiedziałam, że jest to aż tak dobra uczelnia... Chciałam przede wszystkim wykorzystać moją dobrą znajomość języka. Nawet początkowo miałam zamiar od razu wyjechać na studia do

Studia za granicą

„Życie Akademickie”: Czy udało Ci się przekonać o tym, dlaczego ta szkoła cieszy się taką opinią?

Alina Alończyk: Choćby dlatego – tak mi się przynajmniej wydaje – że przyjeżdża tu na studia bardzo dużo obcokrajowców, i to nie tylko z Europy, np. z Niemiec, Węgier, Czech, Polski, Rosji, z krajów skandynawskich, ale także z całego świata: z Chin, Korei, Argentyny.

W jakim języku odbywają się zajęcia dla tych osób, w języku niemieckim czy angielskim?

W języku niemieckim, ale jest możliwość wyboru kilku przedmiotów wykładanych w języku angielskim.

Czyli studenci z Dalekiego Wschodu muszą znać język niemiecki?

Tak, ale są prowadzone kursy językowe dla obcokrajowców, przygotowujące do studiowania na tamtej uczelni. Trwają one pół roku, albo są skompresowane, miesięczne.

Czy Ty korzystałaś z takiego kursu?

Nie, ponieważ mam dyplom umożliwiający mi studia w Niemczech bez zdawania egzaminów.



13. Liceum Ogólnokształcące – standardowe liceum, z tym że podjęłam w nim naukę w klasie zerowej, czyli program ósmej klasy podstawówki realizowałam już w liceum. Mieliśmy od 16. do 18. godzin w tygodniu nauki języka niemieckiego, a później cztery przedmioty prowadzone w języku niemieckim, których uczyli nas niemieccy nauczyciele, no i stworzono nam możliwość zdobycia takiego certyfikatu, który upoważnia do podjęcia studiów w języku niemieckim w krajach niemieckojęzycznych.

Niemiec, ale w końcu zabrakło mi odwagi... Skoro pojawiła się taka możliwość – wyjazdu na pół roku – skorzystałam z niej. Po pierwsze – to jednak przygoda, móc poznać nowe kraje, trochę się usamodzielnąć. W Niemczech mieliśmy możliwość wyboru tej jednej uczelni, bo w innych językiem wykładowym dla obcokrajowców jest język angielski. Nie mieliśmy zatem dużego wyboru, ale mimo to jestem bardzo zadowolona, że przyszło mi studiować w tak renomowanej szkole wyższej.



Czy wśród wykładowców są sportowe sławy?

Może dlatego, że jestem na fizjoterapii, jeszcze takich sław sportowych nie spotkałam. Tu bardzo często odbywają się międzynarodowe konferencje. Ostatnio był tu jeden z profesorów z Poznania, który miał wykład o tenisie w języku angielskim. Z tego, co słyszałam, sporo jest natomiast studiujących tu zawodników, ponieważ odpowiada im tutejszy system studiów. Pozwala tak rozłożyć realizację programu, aby można było połączyć intensywne treningi z nauką i ze studiami na drugim kierunku. Studia trwają tu dłużej: 6-7 lat, nie tak jak u nas: 4,5 czy 5 lat. Wiek 26 lat u nich to norma dla połowy studiów, a grupy najmłodszych studentów, rozpoczynających studia, to osoby 23-, 24-letnie...

Czy jesteś w stanie ocenić poziom wykładanych na tamtejszej uczelni przedmiotów?

Wysoki – jeśli chodzi o przedmioty sportowe. W zakresie każdego z tych przedmiotów są dwa poziomy. Na pierwszym studenci uczą się zasad, podstaw, elementów, a na drugim przechodzą już do szczegółów, jak np. taktyka na koszykówce czy siatkówce, gdzie są rozrysowywane poszczególne akcje – jak na prawdziwych meczach.

Niezależnie od tego, ile się takich przedmiotów wybierze, po dwóch takich kursach można zdawać Fachprüfung – taki specjalny egzamin, otwierający drogę do uzyskania stopnia instruktora i trenera.

A trenera? Czy jest takie stopniowanie, jak u nas: instruktor – trener II klasy, trener I klasy, trener mistrzowskiej klasy? Jak wyglądają studia na tamtejszej uczelni?

Po Fachprüfung można wybrać „Kleiner Schwerpunkt”, czyli małą specjalizację (1 semestr), która kończy się egzaminem na stopień trenera klasy C. Na osoby chętne do dalszego rozwoju czeka następnie duża specjalizacja (2 semestry) kończona egzaminem, a o stopniu trenera klasy A lub B decyduje liczba uzyskanych punktów.

Pierwsze dwa lata studiów to tzw. studium podstawowe (Grund Studium). Z listy przedmiotów należy wybrać te, które należy obowiązkowo zaliczyć w dowolnej kolejności. Po tych dwóch latach przechodzi się to tzw. studium głównego i tu wybiera się specjalizację spośród pięciu możliwości, na które składają się: rehabilitacja i prewencja, ekonomia i zarządzanie, media i komunikacja, wychowanie fizyczne, rekreacja i czas wolny. Oprócz tego są

studia typowo nauczycielskie, na których studenci mogą wybierać przedmioty w dowolny sposób i w dowolnej kolejności. Ciekawostką jest to, że na tamtejszej uczelni studenci – mimo że zdają kolokwia czy zaliczają praktyczne elementy – zazwyczaj nie otrzymują ocen, lecz po zrealizowaniu programu danego przedmiotu otrzymują rodzaj czeku, na którym znajduje się informacja o udziale w zajęciach i o zaliczeniu przedmiotu. Sporadycznie występują przedmioty, zakończone wystawieniem oceny, co skutecznie zapobiega tzw. wyścigowi szczurów.

Przez to, że specjalizacja trwa tylko dwa lata, program studiów na tamtejszej uczelni wydaje mi się nieco okrojony. Dotyczy to zwłaszcza kierunku fizjoterapii, który tam występuje w postaci specjalizacji z rehabilitacji i prewencji, na której takie przedmioty, jak ortopedia czy traumatologia, w większości mają formę wykładów teoretycznych, a jeśli odbywają się ćwiczenia w szpitalach, to na zasadzie: „...zobaczcie, jak wygląda pacjent, takie ma schorzenie, tak się ono objawia...”. Nie ma natomiast możliwości ćwiczenia z pacjentem.

W Niemczech fizjoterapia wykładana jest w szerszym zakresie na studiach licencjackich (Ausbildung) oraz w prywatnych uczelniach, chociaż spotyka się tam w dużym stopniu nastawienie na prewencję, związaną z astmą, otyłością, typowymi schorzeniami tam występującymi. Są też elementy terapii i rehabilitacji. Mam nadzieję, że te przedmioty, które wybiorę w drugim, realizowanym na tamtejszej uczelni semestrze, będą właśnie takie bardziej praktyczne. Ciekawostką jest, że masaż u nich nie należy do przedmiotów kierunkowych rehabilitacji. Można go sobie wybrać jako jeden z wielu przedmiotów dodatkowych. Studenci, którzy wyjeżdżają w ramach Erazmusa, otrzymują książeczkę, w której są wypisane wszystkie przedmioty wykładane na uczelni, zarówno w studium podstawowym, jak i w głównym, na wszystkich kierunkach, wydziałach, i mogą sobie stamtąd wybrać dowolne przedmioty, niezależnie od tego, na którym seme-

strze, kierunku, studiują w macierzystej uczelni, czy już ten przedmiot zaliczyli, czy jest on w programie studiów, czy nie... To wszystko jest do wyboru.

A jakie przedmioty Ty wybrałaś? Czy patrzyłaś w swój indeks, czy wybrałaś coś spoza programu?

Patrzyłam, patrzyłam w indeks, bo taką wskazówkę dostałam od koordynatora programu, żeby wybrać przedmioty jak najbardziej podobne do „naszych”. No i z nazw były podobne, ale w rzeczywistości okazały się troszkę „rozbieżne”, przynajmniej niektóre... I dlatego przed wyjazdem zaliczyłam w trybie zaocznym te przedmioty, których tam nie ma, np. fizykoterapię, masaż, kinezyterapię. Reszta na szczęście pokrywała się z programem III roku, na którym obecnie jestem na naszej uczelni. Decydując się na przedłużenie pobytu o następny semestr zaordynowałam sobie przedmioty, których treści programowe nawiązują do występujących u nas na IV roku traumatologii czy interny, a więc: choroby układów wewnętrznych, rehabilitację sportową, zaburzenia rozwoju układu ruchu u człowieka.

A jeśli się okaże, że będziesz miała jakieś zaległości?

Przed wyjazdem, jak już mówiłam, zaliczyłam trzy przedmioty, a resztę – w ramach programu semestru piątego – w Niemczech, czyli ten semestr mam zaliczony w całości. Jeśli chodzi o przyszły – szósty semestr, nie zdołam zaliczyć wszystkich wymaganych zgodnie z naszym programem przedmiotów. Nie mogłam nadrobić tych różnic u nas w trybie zaocznym, ponieważ terminy tych zajęć pokrywały się z terminami zaliczeń na niemieckiej uczelni. Tak więc czeka mnie na IV roku u nas zaliczenie kilku zaległych przedmiotów z szóstego semestru w ramach indywidualnego toku nauczania, ale równocześnie pojawia się szansa, że u nas, w Polsce, zostaną mi zaliczone te trzy przedmioty, które wybrałam do realizacji w kolońskiej uczelni w semestrze letnim, a które u nas są w programie IV roku.

Czy wybrałaś oprócz tych przedmiotów, zgodnych z programem nauczania w Polsce, jakieś inne, które wydały Ci się niezwykle interesujące?

Dla przyjemności – typowo spor-

towe, np. taniec, tenis, siatkówkę... Na zajęciach z siatkówki było fantastycznie, zwłaszcza na drugim kursie, na którym mieliśmy taktykę, i mogliśmy naprawdę zgłębić tajniki tej gry, podczas gdy u nas na uczelni, na fizjoterapii, mieliśmy tylko sześć zajęć i poznaliśmy zaledwie elementy... A taniec? Zapisałam się, bo... brakuje mi „Kaliny”. Tam dosłownie cała szkoła tańczy, bo taniec jest przedmiotem obowiązkowym. Każdy musi wymyślić układ dla grupy, tak więc tych grup jest bez liku! Przez cały semestr widzi się na korytarzach, w salach wykładowych, w różnych miejscach, tańczących chłopaków, dziewczyny... Nikt się nie krępuje, u nich jest to całkiem naturalne! Tańcza wszędzie i to jest takie fantastyczne!

Fajną rzeczą jest także to, że do dyspozycji studentów jest całe zaplecze sportowe. Bez problemu mogą wchodzić na basen, nie płacą za to, pokazując legitymację, dostają kluczyk i pływają, ile tylko chcą... Mają tam 10-metrową skocznię z głębokim na pięć metrów basenem, drugi standardowy basen, i trzeci taki mały, jak u nas. Mogą również bez żadnych ograniczeń korzystać z siłowni oraz z sauny, a także z licznych hal sportowych, których mają kilkanaście, z czego trzy są takie,

jak nasza hala wielofunkcyjna... Wszystkie te obiekty są czynne do godziny 21. i w każdej chwili studenci mogą z nich skorzystać. Prawie z każdej dyscypliny sportu są prowadzone zajęcia dodatkowe, za udział w nich studenci nie muszą płacić. Mają do dyspozycji również halę lekkoatletyczną ze 100-metrową bieżnią, a obecnie jest budowany otwarty stadion lekkoatletyczny łącznie z trybunami, z 400-metrową bieżnią, który ma być gotowy do końca semestru.

Rozmawiała Anna Kiczko



– program wspierania nauki w 2006 r.

Co roku Fundacja na rzecz Nauki Polskiej realizuje kilkanaście programów adresowanych do naukowców wszystkich dziedzin. Nasza oferta programowa obejmuje: konkurs o Nagrodę FNP, uznawaną za najważniejsze w Polsce wyróżnienie za osiągnięcia naukowe, różne programy o charakterze stypendialnym skierowane przede wszystkim do młodych uczonych oraz kilka innych programów wieloletnich, przeznaczonych dla zespołów i instytucji naukowych, poprzez które Fundacja stara się możliwie elastycznie reagować na różne potrzeby środowiska naukowego.

W programie na rok 2006 Fundacja wprowadziła znaczące zmiany w stosunku do lat ubiegłych, wynikające z przyjęcia długofalowej strategii zwiększania bezpośredniego wsparcia dla najlepszych uczonych i zespołów badawczych.

Podjęto m.in. decyzję o zakończeniu realizacji programów MILAB i TECHNE. W opinii Fundacji programy te wyczerpały swój potencjał, co wynika przede wszystkim ze zmian w otoczeniu zewnętrznym i pojawienia się innych możliwości finansowania modernizacji laboratoriów, jak też wspierania transferu technologii.

Ubieganie się o środki Fundacji na modernizację bazy laboratoryjnej będzie odtąd możliwe w niewielkim zakresie w **programie NOVUM**, który został wprowadzony w miejsce zlikwidowanego programu SUBIN.

W roku 2006 Fundacja uruchamia ponadto dwa programy skierowane do młodych uczonych. Pierwszy z nich – **POWROTY**, adresowany jest do badaczy powracających do kraju po zagranicznym stażu poddoktorskim, drugi – **FOCUS**, do uczonych będących na etapie tworzenia własnego zespołu badawczego.

Realizacja jednego z celów statutowych FNP, jakim jest wspieranie rozwiązań aplikacyjnych, będzie się obecnie odbywać w innej formie niż dotychczas, w ramach rozpoczynającego się w 2006 r. **programu INNOWATOR**.

Zmiany objęły także program **TRANSLACJE**, którego cele zostały

określone bardziej precyzyjnie, i będą realizowane jako rozszerzenie programu **MONOGRAFIE**.

Mamy nadzieję, że powyższe zmiany spotkają się z pozytywnym odbiorem społeczności naukowej i przyczynią się do większej przejrzystości i spójności naszej oferty programowej.

W 2006, czyli piętnastym roku swej działalności, Fundacja zamierza przeznaczyć na wspieranie nauki kwotę **22,7 mln zł**.

Wszystkie programy Fundacji mają charakter konkursowy, zaś dewiza, jaką się w swych działaniach kieruje, to *wspierać najlepszych, aby mogli stać się jeszcze lepsi*.

Poniżej zamieszczamy skrócony przegląd tegorocznych propozycji programowych Fundacji.

Pełna wersja oferty programowej FNP na rok 2006 dostępna jest w postaci broszurki w biurze FNP lub jako plik PDF na stronie internetowej Fundacji: <http://www.fnp.org.pl/aktualnosci/documents/Progr2006www.pdf>

Wszystkie informacje o zasadach konkursów, formularze wniosków oraz dane kontaktowe zamieszczone są w dziale Aktualne programy FNP na stronie internetowej Fundacji:

http://www.fnp.org.pl/programy_aktualne/aktualne_programy.html

NAGRODY I STYPENDIA

Nagroda FNP

Indywidualna nagroda dla wybitnych polskich uczonych za szczególne osiągnięcia i odkrycia naukowe, przyznawane w czterech głównych dziedzinach nauki. Kandydatów do Nagrody FNP mogą zgłaszać dotychczasowi laureaci Nagrody FNP oraz wybitni przedstawiciele nauki zaproszeni imiennie przez Radę Fundacji.

Procedura konkursowa podzielona jest na dwa etapy. Etap pierwszy obejmuje zgłaszanie kandydatów do

Nagrody. Osoby uprawnione do zgłaszania powinny przedstawić wnioski z krótkim omówieniem istoty osiągnięcia naukowego kandydata oraz określić jedną z czterech dziedzin, do której należy wniosek zakwalifikować. **Termin zgłaszania kandydatur do Nagrody FNP upływa 15 lutego.**

W kolejnym etapie procedury konkursowej Rada Fundacji zwraca się do osób nominowanych do Nagrody o wyrażenie zgody na udział w konkursie oraz prosi je o dostarczenie do-

datkowych materiałów i informacji, pozwalających na dokonanie wszechstronnej merytorycznej oceny osiągnięcia. Odpowiednio uzupełnione wnioski poddawane są następnie ocenie powołanych przez Radę FNP niezależnych recenzentów, wybitnych specjalistów w danych dziedzinach. Biorąc pod uwagę ich opinie, Rada Fundacji podejmuje decyzję o wyłonieniu laureatów.

Subsydia profesorskie – program MISTRZ

Trzyletnie subsydia dla wybitnych uczonych umożliwiające inten-

syfikowanie już prowadzonych prac lub podejmowanie nowych kierunków badań (jest to konkurs zamknięty). W roku 2006 konkurs adresowany jest do przedstawicieli nauk humanistycznych. Przewiduje się przyznanie **do 12 subsydiów w wysokości 300 tys. zł** (100 tys. zł rocznie).

STYPENDIA KRAJOWE

Stypendia krajowe dla młodych uczonych – program START

Roczne stypendium dla najzdolniejszych młodych naukowców (do 30 lat, lub do 32 dla tych, którzy byli na urloпах wychowawczych) z dorobkiem naukowym udokumentowanym publikacjami. Corocznie Fundacja przyznaje ok. stu stypendiów; w 2005 r. wysokość rocznego stypendium wyniosła 20 tys. zł.

Stypendium można przedłużyć na drugi rok, na podstawie oceny rezultatów osiągniętych w pierwszym roku.

Termin składania wniosków o stypendia na rok 2007: **do 31 października 2006 r.** Mogą się o nie ubiegać osoby urodzone w 1976 r. i później.

Krajowe stypendia wyjazdowe – program WSPÓŁPRACA KRAJOWA

Finansowanie kilkumiesięcznych wyjazdów badawczych młodych naukowców z tytułem doktora (do 35 lat lub do 37 dla tych, którzy byli na urloпах wychowawczych) na staże do wiodących ośrodków naukowych w Polsce. Wysokość stypendium, przyznawanego na okres od 1-3 miesięcy, wynosi od 4000 – 5000 zł miesięcznie. Na wniosek instytucji goszczącej stypendium może zostać przedłużone, nie więcej jednak niż o 3 miesiące.

Termin składania wniosków: **do 15 kwietnia.**

Subsydia dla powracających - program POWROTY (Homing)

Dwuletnie (z możliwością przedłużenia) subsydia dla młodych badaczy powracających z dłuższego (ponad 9 miesięcy) zagranicznego pobytu naukowego, przyznawane w celu poprawy warunków ich pracy w kraju

poprzez udoskonalania ich warsztatów badawczych oraz wspieranie nawiązanej przez nich międzynarodowej współpracy naukowej. Fundacja przyzna w 2006 r. **nie mniej niż 6 subsydiów w wysokości co najmniej 53 tys. zł rocznie.** Stypendium obejmuje imienne stypendium laureata oraz środki subwencyjne na kontynuację współpracy zagranicznej oraz na realizację projektu badawczego.

Termin składania wniosków: **do 30 kwietnia.**

Subsydia na tworzenie zespołów naukowych – program FOCUS

Trzyletnie subsydia służące pomocy młodym badaczom będącym na początkowym etapie budowania własnego zespołu naukowego oraz posiadającym liczący się dorobek naukowy w wybranej, corocznie określonej przez Fundację sferze badań naukowych. **W roku 2006 będzie to modelowanie matematyczne procesów biologicznych.**

Fundacja przyzna do pięciu subsydiów, które wypłacane będą przez trzy kolejne lata. Wysokość jednego subsydium wyniesie **240 tys. zł** (80 tys. zł rocznie). Na kwotę subsydium składają się: część stypendialna dla laureata i współpracujących z nim doktorantów i młodych doktorów, część subwencyjna na finansowanie: zakupów, podróży służbowych, wymiany osobowej z zagranicą, kosztów konferencji itp. oraz środki przeznaczone na koszty administracyjne i techniczne.

Laureaci programu będą mogli, w ramach zamkniętego konkursu, ubiegać się o dodatkowe środki finansowe (grant) na udoskonalenie warsztatu badawczego. Suma środków przeznaczonych na granty w tegorocznej, pierwszej edycji programu wynosi 2 mln zł.

Termin składania wniosków upływa **15 października.**

Stypendia dla emerytowanych uczonych – program NESTOR

Finansowanie kilkumiesięcznych (do 4 miesięcy) wyjazdów emerytowanych, lecz nadal aktywnych zawodowo uczonych do wybranych

krajowych placówek badawczych w innym mieście. Z wnioskiem o przyznanie stypendium uczonemu powinna wystąpić jednostka zapraszająca, po uprzednim uzgodnieniu z osobą zainteresowaną cel, terminu i okresu trwania stypendium.

Wysokość stypendium wynosi 5000 zł miesięcznie. Strona goszcząca zobowiązana jest do pokrycia kosztów zakwaterowania osoby zapraszanej.

Wnioski można składać w dwóch terminach: **do 31 marca i do 15 listopada.**

STYPENDIA ZAGRANICZNE

Stypendia dla młodych doktorów – program KOLUMB

Stypendia dla młodych polskich uczonych (do 35 lat lub do 37 dla tych, którzy byli na urloпах wychowawczych) na odbycie podoktorskich staży (od 6 do 12 miesięcy) w najlepszych ośrodkach naukowych za granicą. Wysokość stypendiów odpowiada stypendiom typu *postdoc* na Zachodzie i wynosi średnio 2200-3000 euro (lub równowartość tej kwoty w innej walucie) miesięcznie. Fundacja pokrywa ponadto koszty podróży stypendysty i jego współmałżonka, o ile zamierza on przebywać ze stypendystą co najmniej przez połowę okresu trwania stypendium, pokrywa także koszty ubezpieczenia stypendysty w czasie pobytu za granicą.

W ramach programu stypendiów zagranicznych można się również ubiegać o stypendium dla kandydata z dziedziny nauk ścisłych, przyrodniczych lub technicznych na odbycie stażu w wyróżniającym się ośrodku naukowym w USA (jest ono finansowane z niewykorzystanych środków funduszu „Maria Skłodowska-Curie Joint Fund II”) oraz stypendium na prowadzenie badań w zakresie studiów nad problematyką polską w School of Slavonic and East European Studies Univesity College London (SSEES) lub też badań związanych z problematyką europejską w European University Institute we Florencji.

Po powrocie do kraju stypendysty ci mogą ubiegać się o przyznanie

grantu wspomagającego w wysokości do 40 tys.

Termin składania wniosków: **do 15 marca.**

Stypendia na kwerendy za granicą – program KWERENDA

Finansowanie wyjazdów uczonych ze stopniem doktora na zagraniczne kwerendy biblioteczne i archiwalne, służące realizacji oryginalnych prac badawczych. Wysokość stypendium zależy od miejsca jego realizacji i wynosi średnio 2200 euro miesięcznie (lub równowartość tej kwoty w innej walucie).

Termin składania wniosków: **do 15 września.**

Stypendia konferencyjne

Dofinansowanie kosztów udziału polskich naukowców (w wieku do 35 lat) w zagranicznych konferencjach, sympozjach i kongresach naukowych.

Wnioski należy składać w Towarzystwie Naukowym Warszawskim (www.tnw.waw.pl), zajmującym się procedurą konkursową w terminach: **do 28 lutego, do 30 kwietnia, do 30 czerwca, do 30 października.**

WSPIERANIE MODERNIZACJI WARSZTATÓW NAUKOWYCH

Program BIOS (ochrona zbiorów przyrodniczych)

Adresowany jest do polskich placówek naukowych, posiadających cenne kolekcje i zbiory paleontologiczne, botaniczne i zoologiczne. W ramach programu można starać się m.in. o środki na ochronę zbiorów przed ich biologiczną i mechaniczną degradacją, na zabezpieczenie przeciwko kradzieżom, a także na poprawę warunków ich udostępniania i ekspozycji. Preferowane będą wnioski składane przez współpracujące ze sobą jednostki posiadające zbiory przyrodnicze o ogólnopolskim znaczeniu.

Wnioski należy składać **do 1 marca.**

Uwaga: Rok 2006 to ostatni rok realizacji tego programu.

Program NOVUM

Nowy program, zastępujący realizowany przez FNP w latach ubiegłych program subwencji interwencyjnych SUBIN. Subwencje przeznaczone będą na wsparcie wyjątkowych inicjatyw o istotnym znaczeniu dla nauki w Polsce, takich które nie mogą uzyskać dofinansowania z innych źródeł, a zarazem nie są objęte pozostałymi programami Fundacji.

Wnioski przyjmowane są **bez ograniczeń terminu.**

WSPIERANIE TRANSFERU TECHNOLOGII

Program INNOWATOR (szkolenia i pomoc we wdrożeniach)

Program skierowany do doktorantów i młodych doktorów, ma za zadanie wspierać wdrożenia innowacyjne. Będzie realizowany z jednej strony poprzez szkolenia zaznajamiające naukowców z funkcjonowaniem mechanizmów rynkowych i zasadami działalności biznesowej, z drugiej – poprzez pomoc doradczą i finansową w przygotowaniu innowacyjnych projektów na wczesnym etapie komercjalizacji. Realizacja programu będzie się odbywać w trzech etapach.

Termin składania wniosków do I etapu konkursu: **15 maja.**

PROGRAMY WYDAWNICZE

Program MONOGRAFIE

Stały konkurs Fundacji na oryginalne, nie publikowane wcześniej monografie z dziedziny nauk humanistycznych i społecznych. Prace do konkursu nadsyłać mogą autorzy polscy, a także zagraniczni, o ile monografia dotyczy tematyki polskiej i jest napisana w języku polskim. Fundacja pokrywa koszty wydania najlepszych dzieł w serii *Monografie FNP*, a ich autorom zapewnia honorarium, które w 2005 r. wynosiło 950 zł za arkusz wydawniczy.

W ramach programu można uzyskać także dofinansowanie tłumaczenia na wybrany język kongresowy dzieła opublikowanego wcześniej w serii *Monografie FNP*, w szczególnych przypad-

kach – finansowania przekładu na język obcy wybitnych prac z dziedziny nauk humanistycznych i społecznych, opublikowanych poza serią *Monografie FNP* (ale tylko takich, które dotyczą bezpośrednio tematyki polskiej).

Prace, wraz z wypełnionym formularzem wniosku, można składać w Fundacji **w dowolnym terminie**

PROGRAMY WSPÓŁPRACY MIĘDZYNARODOWEJ

Polskie Honorowe Stypendium Naukowe im. Aleksandra von Humboldta

Stypendium dla wybitnych niemieckich uczonych na prowadzenie badań w Polsce.

Stypendia przyznawane są na okres od 4-12 miesięcy, na pobyt od w jednym lub – w uzasadnionych przypadkach – w większej liczbie ośrodków naukowych.

Wysokość stypendium w 2006 r. wyniesie równowartość 3 tys. euro miesięcznie.

Pobyt w Polsce może być realizowany w kilku turach w ciągu kolejnych trzech lat od daty przyznania stypendium.

Kandydatów zgłaszać mogą tylko uczeni polscy, **w terminie do 30 września.**

Stypendia dla naukowców zagranicznych na badania w Polsce

Przeznaczone są dla naukowców z zagranicy, głównie z krajów Europy Środkowowschodniej, zainteresowanych prowadzeniem badań w Polsce.

Wnioski należy składać wyłącznie w Kasie im. Mianowskiego (www.mianowski.waw.pl), która prowadzi konkurs, w terminie **do 31 października.**

Adres Fundacji
na rzecz Nauki Polskiej:
02-548 Warszawa
ul. Grażyny 11
tel.: (0 22) 845 95 01
fax: (0 22) 845 95 05
e-mail: fnp@fnp.org.pl

Spotkanie Rektora z Seniorami

W kameralnej, niemal rodzinnej atmosferze odbyło się spotkanie JM Rektora prof. Tadeusza Koszczyca z byłymi pracownikami naszej Uczelni. Uroczystość przygotowaną przez członków Senackiej Komisji ds. Historii Uczelni, zrealizowaną 19 grudnia 2005 w nastrojowych, świątecznie przystrojonych wnętrzach Klubu Muzyki i Literatury otworzył Przewodniczący Komisji prof. dr hab. Zbigniew Naglak. Tradycyjnie, głównym akcentem spotkania były życzenia złożone przez Rektora w imieniu własnym i Władz Uczelni wszystkim emerytowanym pracownikom AWF. Wymianę serdeczności, wręczenie upominków i łamanie tradycyjnym opłatkiem dopełnił występ utalentowanego, młodego pianisty Sławomira Krysy. W podziękowaniu za wieloletnią współpracę i życzliwość okazywaną naszym studentom Rektor AWF wręczył Kierownikowi Klubu panu Stefanowi Placzkowi specjalny upominek.

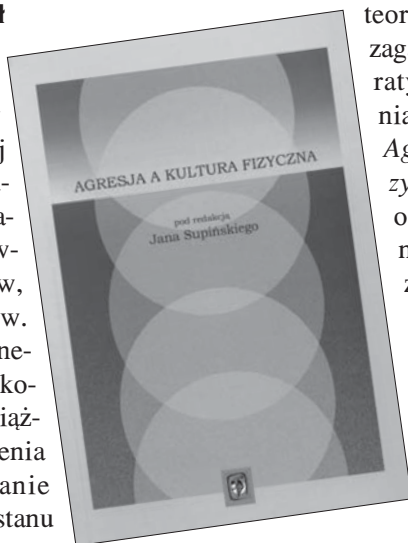


Nowości wydawnicze



Jan Supiński (red.), *Agresja a kultura fizyczna*, 2005, „Studia i Monografie” nr 79, ISSN 0239-6009, ISBN 83-89156-43-1, objętość: 178 str., format: B5, **cena 34.00 zł**

Fakty, opinie, doniesienia wielu autorów wskazują, że w sporcie coraz częściej spotykamy się z dehumanizacją i zachowaniami agresywnymi, zarówno wśród zawodników, trenerów, jak i kibiców. Jest to zjawisko nader negatywne i bardzo niepokojące. Prezentowana książka jest próbą znalezienia odpowiedzi na pytanie o przyczyny takiego stanu

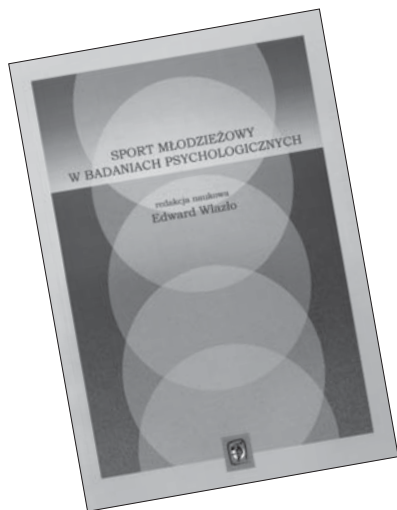


rzeczy. Zawarte w niej prace prezentują szeroką gamę rozważań nad zjawiskiem ludzkiej agresywności. Czytelnik znajdzie tu zarówno artykuły

teoretycznie ujmujące zagadnienie, jak i referaty oparte na badaniach empirycznych. *Agresja a kultura fizyczna* to książka dla osób, którym zależy na przeciwdziałaniu zjawisku agresji przede wszystkim w środowisku szkolnym i sportowym, ale nie tylko w nich!

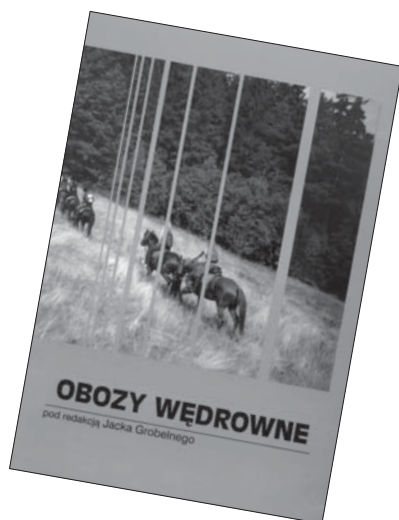
Edward Wlazole (red.), *Sport młodzieżowy w badaniach psychologicznych*, 2006, „Studia i Monografie” nr 80, ISBN 83-89156-44-X, ISSN 0239-6009, oprawa kartonowa, format B5, objętość 168 str., cena 28.00 zł

Przedstawione w tej publikacji prace to efekt wnikliwych studiów teoretycznych i rzetelnych badań. Autorzy poruszają w niej wiele istotnych zagadnień związanych z psychologią sportu młodzieżowego. Swą uwagę koncentrują m.in. na psychologicznych aspektach wczesnego kontaktu ze sportem wyczynowym, na roli instruktorów i trenerów w kształtowaniu zainteresowań oraz zamiłowań młodzieży do aktywności ruchowej, wizualizacji w sporcie, czynnikach, które z większym prawdopodobieństwem niż inne pozwalają na przewidywanie sukcesów sportowych,



związkach między rodzajem motywacji a wynikami sportowymi, przyczynach rezygnacji ze sportu wyczynowego, relacjach interpersonalnych w drużynach młodzieżowych, wreszcie na tożsamości płciowej i sporcie.

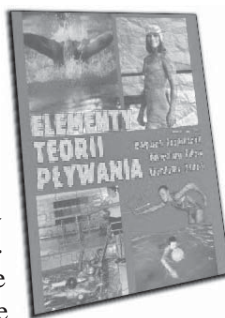
Jacek Grobelny (red.), *Obozy wędrówne*, 2005, ISBN 83-89156-45-8, wydanie I, format B5, objętość 208 str., cena 23.00 zł



Książka jest przeznaczona dla osób zajmujących się (lub mających taki zamiar) organizacją obozów wędrówkowych jako formy turystyki kwalifikowanej. Specyfikę przygotowania i realizacji turystycznych wypraw opisują w niej specjaliści – teoretycy i praktycy z wieloletnim doświadczeniem, którzy poruszają różne aspekty prowadzenia obozu.

Bogdan Czabański, Mirosław Fiłon, Krystyna Zatoń (red.), *Elementy teorii pływania*, 2003, ISBN 83-89156-02-4, format B5, objętość 282 str. (dodruk w lutym 2006 r.), cena 30.00 zł

W książce autorzy przybliżają Czytelnikowi historię pływania, piłki wodnej, skoków do wody i pływania synchronicznego. Zostały tu także przedstawione techniki pływackie, metody uczenia się i nauczania pływania oraz podstawowe etapy treningu pływackiego. Czytelnik może się również zapoznać ze sposobami organizacji sportu szkolnego i współzawodnictwa w pływaniu sportowym, piłką wodną, sportowymi skokami do wody oraz pływaniem synchronicznym i nurkowaniem swobodnym. Nie zapomniano też o pływaniu zdrowotnym i kompensacyjno-korekcyjnym oraz ratownictwie wodnym.



Juliusz Migasiewicz, Jacek Stodółka (red.) *Skok o tyczce. Ewolucja techniki, metodyka nauczania, ćwiczenia specjalne*, 2005, ISBN 83-89156-39-3, objętość 86 str., cena 17.90 zł

Skok o tyczce jest konkurencją lekkoatletyczną, w obrębie której w ostatnich latach bardzo wyraźnie wzrósł poziom wyników sportowych. Zmiany te związane są przede wszystkim z wykorzystaniem parametrów mechaniki ruchu zgietej w łuk tyczki z włókna szklanego. Zadaniem niniejszego opracowania jest m.in.: przedstawienie różnic w technice skoku o tyczce sztywnej i elastycznej, przedstawienie mechanicznych właściwości tyczki elastycznej, ukazanie czynników, które wpłynęły na rozwój wyników w skoku o tyczce, zaproponowanie szerokiego wachlarza ćwiczeń specjalnych.

Ryszard Błacha, Wojciech Bigiel, *Kultura fizyczna w środowisku przyrodniczym w okresie letnim*, 2005, wyd. 2 popr i uzupeł., ISBN 83-89156-31-8, format B5, objętość 200 str., cena 20.00 zł

Skrypt jest przeznaczony dla studentów akademii wychowania fizycznego oraz animatorów letniego wypoczynku nad wodą. Opracowanie pozwala zapoznać się ze specyfiką zajęć podczas obozów letnich organizowanych w środowisku przyrodniczym (na przykładzie Olejnicy). Taka forma zajęć jest niezwykle atrakcyjna dla dzieci i młodzieży, a także dla dorosłych ze względów zdrowotnych, poznawczych i rekreacyjnych. Kolejne wydanie zostało poprawione oraz uzupełnione o dodatkowy rozdział „Rozruch poranny”.

Zbigniew Naglak, *Nauczanie i uczenie się wielopodmiotowej gry z piłką. Kształcenie gracza na wstępnym etapie, t. 1*, 2005, ISBN 83-89156-36-9, cena 37.80 zł

Głównym celem tego opracowania jest prezentacja oryginalnej koncepcji kształcenia uzdolnionego gracza na wstępnym etapie. Niniejsza książka zawiera zarys ogólnej teorii wielopodmiotowej gry z piłką oraz kompendium treści dotyczących nauczania i uczenia się gry. Opracowanie jest niezbędne dla studentów odbywających kształcenie zawodowe na stopień trenera (kl. II) oraz osób aktywnie szkolących młodzież.

J. Zawadzki, *Strategia napędu mięśniowego w intensywnych ruchach cyklicznych przedramienia*, 2005, „Studia i Monografie” nr 78, ISSN 0239-6009, ISBN 83-89156-38-5, format B5, objętość 118 str., cena 40 zł

W pracy tej autor przedstawia badania własne, mające na celu wyjaśnienie zasadniczych kwestii dotyczących zjawisk, mechanizmów rządzących lokomocją i wynikających z nich ograniczeń związanych z cykliczną formą autonomicznego działania ruchowego realizowanego w pojedynczym stawie.

Spotkania opłatkowe...



...Samorządu Studenckiego z Senatem



Zebranie sprawozdawczo-wyborcze NSZZ „Solidarność”

22 lutego odbyło się zebranie sprawozdawczo-wyborcze Niezależnych Samorządnych Związków Zawodowych „Solidarność”. Wyborcy ponownie powierzyli funkcję przewodniczącego związku dr. Kazimierzowi Witkowskiemu. – Nie było kontrkandydata – mówi K. Witkowski. – Proszono mnie, żebym znów kandydował do funkcji przewodniczącego związku. A pracy jest tu sporo: różne sprawy interwencyjne, socjalne – związa-

ne z różnymi chorobami, tragediami (coś się spaliło, coś się zawaliło itp., itp). Podsumowując minioną kadencję Komisji Zakładowej, pragnę przede wszystkim podziękować władzom uczelni za współpracę i pomoc, a także pani mgr Marii Zielińskiej – kierowniczce Działu Spraw Pracowniczych za wręcz wzorcową współpracę. Wszystkie prośby zwią-



ku, wszystkie sprawy były załatwiane na bieżąco. Mam wielką nadzieję, że w następnej kadencji będzie podobnie. (aki)

Olimp jedzie w Stołowe i na Śnieżnik

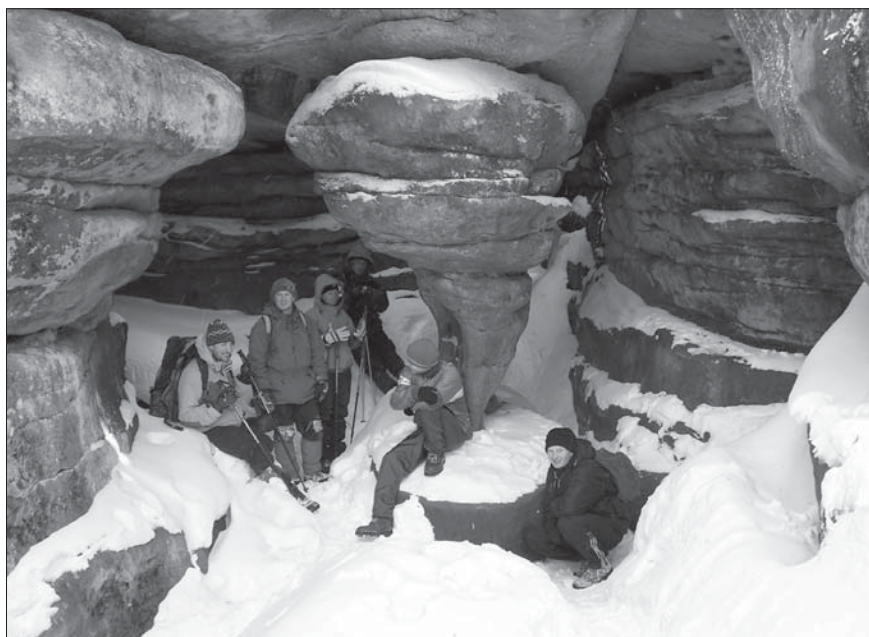


Zima, śnieg, mróz... No i góry. To nie mogło pozostać tak samo sobie. Należało gdzieś pojechać, a że wszędzie już byliśmy..., pojechaliśmy do Afryki. Tam ciepło, ładnie, słońce chodzą sobie luzem. Mili czarnoskórzy parzą herbatę w kociołkach nad ogniskiem, lwy spożywają antylopki, a krokodyłe wygrzewają się na słońku...

No dobra, wystarczy tych fantazji. Na Czarny Ląd jeszcze przyjdzie pora! Na razie pojechaliśmy w Góry Stołowe. Ekipę stanowiło 11 najwytrwalszych członków plus dwoje dochodzących w drugiej części naszej wyprawy (patrz zdjęcia). Raniutko w sobotę (25 lutego) zebraliśmy się pod akademikiem, zapakowaliśmy się do dwóch samochodów i ruszyliśmy na południe. Mówię *my*, choć ja wraz z Mają dołączyłem już na miejscu, w Karłowie.



Schronisko na Śnieżniku



Błędne Skały

Pogoda wspaniała. Nic nie widać... Ale nie zrażamy się, w końcu jesteśmy Klubem Górskim i żadna pogoda nam nie strasza! Szybkie przebranie się przy samochodach (dodatkowe rajty i ciepłe skarpeciochy to podstawa), kanapeczka do żołądka i ruszamy pod górę około godziny 10. Oczywiście na początek Szczeliniec Wielki. Spacerkiem zdobywamy schronisko na szczycie (zamknięte w zimie) i robimy rundkę po skalnym labiryncie. Śnieg, lód i skały. Naprawdę bardzo interesująco. Czasami bardzo ślisko, czasami coś tam widać w dolinach. Nosek z pewnością będzie pamiętał Piekiełko, z którego gramolił się chyba z 5 minut. Biduła ślizgała się niemiłosiernie...

Parę fotek i jazda w dół. Też fajna sprawa, bo trzymając się barierok

rękoma, można było jechać na butach, niczym zjazdowcy na olimpiadzie. Docieramy do Karłowa i postanawiamy, że Błędne Skały też należy zwiedzić. Wygrywa opcja marszu na piechotę. W dwie strony około 12 kilometrów. Nic dziwnego, że Buzi wraz z Jackiem decydują się odegrać rolę ekipy wspomagającej i przejechać się nieco autem, odpuszczając sobie dalsze chodzenie. Turyści... (Za karę Buzi oberwał ode mnie kijem w oko! Ot co!)

Z Karłowa udaliśmy się drogą w stronę Ostrej Góry, by po kilku kamach (kilometrach) skręcić w lewo na zielony szlak. Nieco się pogubiliśmy przy manewrze skręcania do lasu, więc przejście labiryntu Błędnych odbyło się w dwóch podgrupach, niefortunnie rozdzielonych na godzinę. Na szczęście udało się nam przepchać i przeczołgać przez skały i przy wyjściu spotkać już w pełnym składzie (oprócz turystów-plażowiczów oczywiście). Powrót do Karłowa odbył się czerwonym szlakiem. Pięknie! Czasami mieliśmy nawet okazję, by podziwiać widoki, kiedy chmury rozwiewały się nad nami. Białe dolinki i Szczeliniec w pełnej krasie. Stąd wydawał się dosyć daleko... Nie wiem, jak to się stało, ale jakoś tak dziwnie długo nam się wracało. Marsz po starych, głębokich śladach. Krok za krokiem...

Dobrze po 16.00 wracamy do samochodów, pakujemy się do środka i ruszamy do Międzygórza. Plan zakładał bowiem zdobycie Śnieżnika i spanie w schronisku pod szczytem. Po małym postoju w Kłodzku (zakupy), już po zmroku docieramy do Międzygórza. Samochody zostawiamy na samym końcu miasteczka, zakopujemy je w śniegu, wyciągamy nasze latarki i ponownie maszerujemy. Jak nie trudno się domyślić, szlak prowadzi pod górę... dość stromo. Czujemy się jak w Alpach! Gwiazdy, gwiazdy, gwiazdy! PKP!

Docieramy do schroniska, gdzie czekają już „Byki z Kłodzka” – Mateusz i Krzyś, przygotowani do pokazu slajdów. Trochę nam schodzi, nim jesteśmy gotowi do obejrzenia prezentacji. Po dwóch godzinkach udaje się



Szczeliniec Wielki

nam w końcu zebrać i obejrzeć fajowe zdjęcia. (Wiadomo – zjeść i umyć się trzeba.) Niestety, jak można było przewidywać, ekipa jest zmęczona i „odpada” szybko. W sumie 20 kilometrów w nogach! Nic dziwnego...

Noc mija nam w miarę spokojnie, choć odnotowujemy dwie ciekawostki. Mati skutecznie spada z piętrowego łóżka (z sześć razy ląduje na podłodze z hukiem), a pewien zmęczony kolega śpi na stojąco z głową na górnym łożu. Nie wiem, za karę czy co?...

Rano pobudka, śniadanko, herbatka (wrzątek za 1,5zł) i wyruszamy na szczyt. Szlak wspaniale ubity i wi-

doczny. Pogoda również daje radę. Czasami nawet słońko się pokazuje. My, jak szaleni, przemy pod górę. Diable jakieś! Tempo jak na zawodach! Powariowali!

Najwyższy szczyt Kotliny Kłodzkiej zdobywamy około 11.00. Kilka fotek na ruinach wieży i lecimy na dół. Pogoda – choć niezła – to jednak dosyć wietrzna i niezbyt przyjemnie tak stać na otwartej przestrzeni. Szybko wracamy z powrotem do schroniska, zabieramy nasze plecaki i schodzimy w dół. Dostyć niechętnie, przyznaję, wychodzi się z ciepłaka...

Drogę w dół uatrakcyjniamy nam wspaniałe dupozjazdy. Szlak wyśli-

zgany przez pośladki i buty naszych poprzedników nadaje się do tego sportu doskonale. Jazda na całego! Technika tradycyjna (na siedząco, nikt się nie zdobył na *skeleton*), zjazdy indywidualne i grupowe. Dawno tak nie pędziliśmy... Prędkość jest – technika przyjdzie!

Docieramy do naszych samochodzików i ruszamy w dół. Zjazd lodowymi koleinami stanowi kolejną atrakcję. Jacek ląduje w zaspie śnieżnej, ja o mały włos nie podzielałam jego losu. Dosyć to niebezpieczne...

Po drodze do Wrocławia zatrzymujemy się na eksplorację Twierdzy

Kłodzkiej i jej labiryntu. W związku z tym, że już tam z Mają byliśmy, opuszczamy tę kolejną atrakcję wycieczki, lecz ci co byli potwierdzają, że fajnie było...

Tak czy siak, w niedzielę wszyscy szczęśliwie do docieramy Wrocławia.

Rudi

Wygląda zwyczajnie, nawet za zwyczajnie, tak jak setki, tysiące dziewczyn w jej wieku. Uwielbia kisiel i „miodownik”, który specjalnie dla niej piecze mama. Godzinami słucha Nosowskiej, przepada za Björk i starą szkołą rapu. Do dzisiaj pamięta utwór „Letnia miłość” Tedego: „...Rok 97 dobrze pamiętam...” – recytuje ze śmiechem, a dresczyk przechodzi jej po plecach, gdy słyszy: „Who’s the King?” – Dog eat Dog’a. Jak wiele dziewczyn, lubi musicale, romantyczna dusza, na co dzień zaczytana w poezji Poświatowskiej.

Zaczęła trenować właściwie przypadkowo, po namowach brata zawitała w 2002 roku na salę gimnastyczną w szkole nr 2 w Krynicy. Tam to bowiem odbywały się treningi kick-boxingu, sztuki walki łączącej w sobie karate i taekwondo, z których zaczerpnięto techniki nożne, oraz boks. Każdy sport wymaga poświęceń, hektolitrów potu, łez i samozaparcia, a sporty walki są tego doskonałym przykładem. Wkrótce miała się o tym przekonać.

Na swoje pierwsze mistrzostwa Polski we Wrocławiu pojechała już po sześciu miesiącach morderczego treningu. Bardziej chyba po doświadczeniu, niż po jakichś osiągnięciach. Tak tak przynajmniej zakładał trener. Zimna grudniowa sobota, pierwszy raz w ringu, odbierający oddech stres i przeciwniczka patrząca na nią z kpiącym uśmieszkiem. To zapamięta do końca

PRAWY PROSTY



życia. Wreszcie gong... Z pierwszej rundy niewiele pamięta. To adrenalina sprawia, że zadaje jeden cios za drugim, jak maszyna! Runda druga – rusza do ataku, kończąc akcję kopnięciem bocznym. Przeciwniczka, zgięta wpół, pada na deski, nie mogąc złapać powietrza! Sędzia doskakuje do niej, głośno odliczając i ogłasza koniec walki! Jak przez mgłę słyszy głos spikera: „Mistrzynią Polski w formule „full-contact”, w wadze 48 kilogramów, przez nokaut w drugiej rundzie, zostaje... Katarzyna Czuba!”. To chyba najpiękniejsze zdanie, jakie słyszała w życiu.

Już kilka miesięcy później, w lutym 2003 roku, razem z trenerem jedzie na mistrzostwa Polski kobiet w boksie do Grudziądza. Znowu stres, jak zły chochlik, jest przy niej 24 godziny na dobę, jest głodna, musiała zrzucić trzy kilogramy, by zmieścić się w limicie, więc zje po walce. Marzy o tym nie mniej, niż o zwycięstwie. Wreszcie dzień finałów, w głowie po ważny głos trenera przestrzega: „Pamiętaj! Tylko jej nie kopnij! Pamiętaj!”. Druga runda, atakuje jak w transie, błyskawiczne kombinacje ciosów prostych sprawiają, że przeciwniczka z Gdańska głowa odskakuje jak piłka, unika walki, przepycha. Wkracza sędzia, przerywając walkę. Zwycięstwo, wygrała! Znowu przed czasem!

Z tamtych lat najbardziej nienawidziła zrzucania wagi, dlatego też w mistrzostwach Polski w kick-boxingu w wersji „light-contact”, które odbyły się w Zielonej Górze, startowała w kategorii 50 kg. Gładko wygrała wszystkie trzy walki, zdobywając złoto. W finale pokonała Julitę Tkaczyk, dzisiaj zawodową bokserkę grupy „Hammer Knockout Promotion”.

Następnie był złoty medal, ponownie wywalczony w Grudziądzu,

w rozegranych tam w lutym 2004 roku mistrzostwach Polski w boksie. Tym razem w kategorii 52 kilogramy. Czuli się wtedy wyśmienicie, nie musiała zrzucić wagi – jej utrapienia, dzięki czemu energia ją rozpierała. W finale kłując jak osa lewymi prostymi i dokładając potężne prawe proste, po których przeciwniczka aż spadł kask, nie pozostawiła sędziom wątpliwości, kto zasługuje w Polsce na złoto.

W 2005 roku do kolekcji swoich trofeów dołączyła kolejny tytuł mistrzyni Polski w boksie. Znowu wróciła do kategorii 50 kg, co okupiła tygodniami ciężkich treningów. Wtedy startowała jako niezrzeszona, bo wrocławscy trenerzy nie mogli dogadać się między sobą co do zmiany klubu. Finał wygrała, niesiona dopingiem jednostki wojskowej, która licznie zasiadając na trybunach, nie mogła się nadziwić, że kobiety potrafią tak „lać”! Jej walka została uznana za najpiękniejszą w mistrzostwach.

Wreszcie luty 2006 roku, Dąbrowa Górnicza, kolejne mistrzostwa Polski w boksie. Tym razem we wszystkich kategoriach wystartowało 117 junierek i senierek. Coraz więcej dziewczyn zakłada w Polsce rękawice, coraz więcej z nich marzy o zwycięstwach, medalach. Kobięcy boks pomału zaczyna być akceptowany.

W sobotę 25 lutego walkę półfinałową Kasia wygrywa przez RSC już w pierwszej rundzie, dając młodej dziewczynie z Jaworzna szkołę boksu. W finale po świetnej i zaciętej walce, zwycięża koleżankę z kadry i uczelni – Jagodę Kargę, zdobywając tym samym czwarte Mistrzostwo Polski! Z radości po walce, już w szatni, z oczu lecą jej łzy.

Trenuje dla siebie, kocha rywalizację, lubi wyzwania. U siebie, w małej wiosce Powroźnik, znają ją

wszyscy: „O! To ta bokserka!”, szepczą za plecami. Wielokrotnie spotykała się ze zdaniem negatywnym. Po co się tak bije? Przecież jest kobietą, to nie wypada!

Jej rodzice, teraz już spokojni, kiedyś nie mogli się pogodzić, że ich córka, pisząca wiersze, trenuje tak brutalny sport, za jaki uważają boks. Częste awantury, ciągłe prośby i groźby nie przyniosły efektu. Wręcz odwrotnie, ta mała wojowniczką, jakby na przekór wszystkiemu i wszystkim, dalej zawzięcie trenowała i zdobywała kolejne medale i puchary. W końcu pogodzili się z faktem, że ich córka boksuje. To dzięki nim miała pieniądze na dojazdy, zakup sprzętu, odżywek.

Liczne zwycięstwa, międzynarodowe turnieje rozgrywane po całej Europie, mecze międzypaństwowe, mistrzostwa Europy, setki godzin spędzonych na ringach, górskich ścieżkach, salach gimnastycznych, nieprzespane noce, tygodnie głodówek, siniaki na twarzy, telefony do rodziców, aby dostali pieniądze, bo wydała na pociągi, mordercze treningi, tygodnie wyrzeczeń, uciekające obok niej studenckie życie...

Czy to wszystko warte było tych kilku minut spędzonych na podium?... Złote krążki wieszane na szyi, białoczerwone szarfy, tulipany, uściski ręki prezesów...

Nie muszę nawet pytać, bo znam odpowiedź. W końcu to moja siostra bliźniaczka!

Katarzyna Czuba: studentka III roku na kierunku wychowania fizycznego AWF we Wrocławiu, czterokrotna mistrzyni Polski w boksie, dwukrotna mistrzyni Polski w kick-boxingu (w wersji „full contact” i „light contact”). Bilans walk: boks – 28 walk, kick-boxing – 21 walk

Co kryje się pod tą egzotycznie brzmiącą nazwą? Czy to jakiś zespół? Może jakaś firma z Brazylii? Nie! „Canarinios” to coś więcej... To legenda, którą zaraz poznacie.

Samo słowo wywodzi się z rozgrzanego słońcem i tequilą Meksyku, i składa z dwóch wyrazów- kluczy. Pierwszy z nich to „Canarin”, oznaczający w dosłownym tłumaczeniu: „Nie znający litości”, drugi człon „Ios” to w meksykańskim dialekcie „kamufaż”. Jak widać, nie da się tego przetłumaczyć dosłownie, przyjmijmy więc, że to tajemnicze słowo znaczy „Ukryty Mściciel”. Czym lub kim jest „Ukryty Mściciel”?...

Historia ta dotyczy jednego z najstarszych zawodów w Meksyku, który przetrwał tam do dzisiaj, mało tego – rozprzestrzenił się na cały świat. Wszystko zaczęło się od człowieka imieniem Manuelo, bez którego – można to śmiało stwierdzić – nie istniałaby nasza komunikacja miejska. On to bowiem, jako pierwszy na świecie, założył firmę, składającą się z 10 wozów zaprzężonych w malutkie muły. Manuelo miał wizję. Nie, nie chodzi mi tutaj o popularną telewizję cyfrową... Była to wizja równie śmiała, jak i ten dzielny Hiszpan.

Manuelo chciał ułatwić ludziom poruszanie się po mieście. Potężne wozy, mogące pomieścić do 20 osób, plus bagaże, poruszające się dzięki mułom jak błyskawica, były receptą na uciążliwe maszerowanie po zakurzonych ulicach. Pomyśl był strzałem w przysłowiową dziesiątkę. W niedługi czas potem Manuelo rozszerzył swoją firmę do 100 wozów i z roku na rok dołączał nowe. Wprowadził też wozy dalekobieżne, pozwalające na szybką komunikację między odległymi pueblami, zwane później „dyliżansami”.

Jednakże wraz z rozwojem firmy przyszedł kłopoty. Otóż mimo niskiej opłaty za podróżowanie, wynoszącej 4 pesos, oraz zniżek dla dzieci i kobiet w ciąży, wielu podróżowało bez biletu. Woźnica, który musiał sterować pędzącymi mułami i omijać liczne grzechotniki, nie był w stanie kontrolować tego, co dzieje się z tyłu, a gapowiczów przybywało.

„CANARINIOS”

Załamane Manuela, stojącego przed widmem bankructwa, uratował Ku-Hung, jego przyjaciel – mnich z klasztoru Shaolin!! Ten człowiek bardzo szybko stworzył i wyszkolił trzydziestoosobowy oddział, mający za zadanie eliminację gapownictwa. Kontrolerzy ci byli bezwzględni, okrutni, szybcy. Pojawiali się jakby z pod ziemi w zatłoczonych wozach, z których jak szczury z tonącego okrętu, czmychali nieuczciwi „Gapowiczos”. O Ku-Hungu i jego szwadronie stało się głośno. Wkrótce lud meksykański zaczął ich nazywać „Canarinios”!

„Canarinios” mimo upływu lat istnieją i dzisiaj występują na całym świecie. W naszym kraju zwani są swojsko: „Kanarami”. Tak jak i dawno temu w Meksyku, tak i dzisiaj „Kanarem” nie można zostać ot tak, z ulicy. Jest to ściśle wyselekcjonowana grupa, która więcej wspólnego ma z jednostką specjalną, niż możecie przypuszczać!

W wojskowym światku Polska znana jest z dwóch rzeczy. Pierwsza z nich to „Grom”, a druga, nie mniej znana, to „Kanary” – jednostka do zadań specjalnych w tramwajach. Trenują razem, różni ich tylko cel. Ta pierwsza likwiduje, druga wlepia kary.

Polscy „Canarinios” szczególnie dają się we znaki studentom, którym to nieoficjalnie wypowiedzieli świętą wojnę pod patronatem władz MPK. Codziennie tysiące osób wpadają w pułapki, sypią się milionowe kary. Metody działania „Canarinios” wprawiają w zdumienie: potrafią na przykład zacząć się w tramwajowym śmietniczku, lub wskoczyć szyberdachem jak Batman, błyskawicznie wyszarpując, niczym agent FBI, ukrytą na szyi legitymację!

Przybierają różną postać, często wręcz nieprawdopodobną. Mogą być pustą puszką po piwie, lub żółtą rurką do trzymania, spędzają tak wiele godzin czatując na ofiarę, jak pajak! Podobno sztuki kamuflażu uczy ich sam Chuck Noris (!), który to za kuszącą ofertę zniż-

kowego biletu dla siebie i swojej rodziny zgodził się pokazać im niektóre sztuczki, których nauczył się w Korei.

Jednakże polscy studenci, mimo przeważających sił wroga, jak Ułani przeciw czołgom niemieckim, stają do nierównej walki. Ostatnio powstał nawet nowy sport ekstremalny: „jazda bez biletu”, który cieszy się niezwykłą popularnością. Sport ten wywodzi się z Wrocławia, stolicy „Gapowiczos”. Aby go uprawiać, musisz mieć nerwy ze stali, siódmy zmysł Jamesa Bonda i nogi Justyny Kowalczyk, które są tutaj niezbędne.

Wojna ta trwa od lat. Z jednej strony technika, profesjonalizm, zimna precyzja. Z drugiej młodość, ambicja i upór. Kto wygra? To pytanie pozostanie chyba bez odpowiedzi. Tak długo bowiem, jak będą na świecie studenci, będą i „Canarinios”, tajni agenci MPK.

Mam nadzieję, że przybliżyłem wam ten ciężki, ale i ekscytujący w pewien sposób zawód, który dodaje pikanterii i emocji zwykłej jeździe tramwajem, który sprawia, że czujemy się, jak byśmy byli ścigani, śledzeni, dzięki któremu niejednokrotnie serce zaczyna nam walić, jak oszalałe, grożąc zawalem. No i wreszcie podjęcie ryzyka, wieczny dylemat studenta, filozoficzne: „Kasować czy nie kasować?”...

Dlatego docenimy „Canarinios”, którzy wkładają w swoją pracę serce. Niejednokrotnie podupadają na zdrowiu, ganiając nas po ulicach, chodnikach, parkach. Nieobce są im kontuzje dnia codziennego: przytrzaśnięcie drzwiami czy ciosy kobiecą torebką. Ludzie! Bez Nich o dreszczyku emocji moglibyśmy pomarzyć, a gapownictwo straciłoby sens.

PS. Tym, którzy się ze mną nie zgadzają, że zawód ten jest szczególnie i warto się nad nim chwilę zastanowić, polecam węgierski film pt. „Kontrolerzy” w reżyserii Antala Nimróda.

Wojciech Czuba

Studenckie jedzenie we Wrocławu

czyli gdzie smacznie i tanio coś przekąsić

We wspólnym interesie braci studenckiej leży przekazywanie sobie pewnych istotnych informacji, a takimi na pewno są te, dotyczące dobrego i taniego jedzenia. Specjalnie dla was zebrałam dane o miejscach, gdzie warto zajrzeć w przerwie między zajęciami. Z mojej sondy wynika, że ostatnimi czasy rządzi bar „Manhattan” na pl. Grunwaldzkim, którego odpowied-

nik znajduje się w naszym akademiku pod nazwą „Spartakus”. Trzeba przyznać, że tanio i szybko, a w opinii niektórych nawet i smacznie, mnie osobiście nie zachwycało. Za to polecam „Kaktusika” – bar mleczny na ul. Komuny Paryskiej. Duża porcja pierogów już za 1.50, spory wybór no i przede wszystkim smacznie. Skoro już jesteśmy przy barach mlecznych, to wart

sprawdzenia jest „Miś” na Kuźniczej i „Jacek i Agatka”. W „Romie” wprawdzie nie byłam, ale podobno tam jest najlepsza pizza w mieście, do tego kawa i surówka gratis, tak więc chyba warto. Przychylnie opinie słyszałam również na temat „Orient Express” – lokalu z dobrą pizzą i ogólnie dużym wyborem w przyzwoitych cenach. Jak widać, przymieranie głodem nam raczej nie grozi, a wprost przeciwnie, przybiera miejsc, gdzie każdy znajdzie coś dobrego dla siebie. Wypróbować trzeba, niestety, na własnej skórze, a raczej własnym żołądku... (emes)

IV konkurs na najlepszego studenta-sportowca i trenera akademickiego na Dolnym Śląsku

23 lutego br. ogłoszono wyniki IV konkursu na najlepszego studenta-sportowca i trenera akademickiego na Dolnym Śląsku, zorganizowanego przez Dolnośląską Organizację Środowiskową AZS, Akademię Wychowania Fizycznego we Wrocławiu, Wojewódzką Federację Sportu, Urząd Marszałkowski Województwa Dolnośląskiego. Wyboru laureatów dokonała Kapituła działająca pod przewodnictwem wiceprezesa ds. sportowych Organizacji Środowiskowej AZS – dr. Zdzisława Paligi. Do konkursu można było zgłaszać kandydatury sportowców-studentów (niezależnie od toku studiów) szkół wyższych na Dolnym Śląsku oraz kandydatury trenerów pracujących w klubach AZS bądź na wyższych uczelniach.

Oto wyniki konkursu:

Sportowcy

1. Tomasz Motyka, szermierka, student AWF we Wrocławiu, klub: AZS AWF Wrocław
2. Maja Włoszczowska, kolarstwo, studentka Politechniki Wr., klub: LOTTO PZU
3. Paweł Rańda, wioślarstwo, student Uniwersytetu Bydgoskiego, klub: AZS Politechnika Wr.
4. Marta Chrust-Rożej, lekkoatletyka, studentka AWF we Wrocławiu, klub: AZS AWF Wrocław

5. Małgorzata Górnicka, judo, studentka AWF we Wrocławiu, klub: AZS AWF Wrocław
6. Agata Korc, pływanie, studentka AWF we Wrocławiu, klub: AZS AWF Wrocław
7. Krzysztof Pływaczyk, biathlon, student Kolegium Karkonoskiego w Jeleniej Górze, klub: AZS AE Wrocław
8. Agnieszka Wolna, karate, słuchaczka studiów doktoranckich na AWF we Wrocławiu, klub: AZS AR Wrocław
9. Kornel Ratajski, ju-jitsu, student AWF we Wrocławiu, klub: AZS AWF Wrocław
10. Izabela Bogdan, koszykówka, studentka UJ, klub: AZS Kolegium Karkonoskie w Jeleniej Górze

Trenerzy

1. Adam Medyński, szermierka, AZS AWF Wrocław
2. Czesław Błoch, wioślarstwo, AZS Politechnika Wr.
3. Kazimierz Witkowski, judo, AZS AWF Wrocław
4. Rafał Sroka, koszykówka, AZS Kolegium Karkonoskie
5. Jerzy Szyda, biathlon, AZS AE Wrocław

Zespół roku: piłkarki nożne AZS Wrocław

(An)

Jak AWF we Wrocławiu utrudniał życie Pawłowi Rańdzie...

W styczniowym numerze „Akademickiego Przeglądu Sportowego” zamieszczono wywiad z Pawłem Rańdą, wioślarzem AZS Politechniki Wrocławskiej, brązowym medalistą mistrzostw świata (w dwójce z Robertem Syczem), do niedawna studentem naszej uczelni, który zapytany o zmianę uczelni i podjęcie studiów w Bydgoszczy na Uniwersytecie Kazimierza Wielkiego powiedział: – Poszedłem tam dlatego, że miałem zapłacić na wrocławskiej AWF za powtarzanie semestru letniego. Kiedy się o tym dowiedziałem, powiedziałem, że rezygnuję. Nie mogłem zrozumieć, że uczelnia, która powinna pomagać sportowcom reprezentującym kraj i poświęcającym ogrom czasu i pracy w sporcie wyczynowym, utrudnia mi życie. Nie lubię i nie umiem prosić. Nie oczekuję też, żeby dawano mi zaliczenia tylko za nazwisko, ale by pozwolono przesunąć termin. Skoro istnieje ITS, to powinno się z niego korzystać. Niestety, na wrocławskiej AWF często nauczyciele akademicki mówią: *Albo pan trenuje, albo się uczy!* I odsyłają delikwenta z uśmiechem...

Na prośbę prorektora ds. studenckich i sportu akademickiego – prof. Julisza Migasiewicza prodziekan



ds. studenckich – dr Grzegorz Żurek sprawdził dokumenty Pawła Rańdy, z których wynikało, że ten wybitny sportowiec został przyjęty na studia we Wrocławskiej AWF w roku 2002 na mocy odwołania od decyzji Wydziałowej Komisji Rekrutacyjnej do Uczelnianej Komisji Rekrutacyjnej. W trakcie trwania studiów korzystał: 1) z możliwości zrealizowania treści programowych przewidzianych na pierwszym roku studiów w ciągu dwóch lat, 2) trzykrotnie z przedłużenia sesji zaliczeniowo-egzaminacyjnej bez konieczności ponoszenia dodatkowych opłat z tego tytułu.

Według informacji dr. G. Żurka na uczelni aktualnie mamy ok. 150 studentów zrzeszonych w AZS AWF, z tego 23 osoby otrzymują stypendia sportowe. Spośród ok. 120 studentów posiadających indywidualną organizację studiów, znaczną większość, tj. ok. 85% stanowią sportowcy; oni też w przeważającej większości korzystają z przysługujących przedłużeń sesji czy przekładania realizacji przedmiotów (np. obozy letnie, wędrownie czy zimowe, lub też inne).

Trudno zrozumieć niezadowolenie Pawła Rańdy. Podane przez prodziekana G. Żurka fakty nie pozostawiają wątpliwości, że na wrocławskiej AWF – wbrew temu, co powiedział w wywiadzie zawodnik – z dużym zrozumieniem podchodzi się do studentów-sportowców. Inna rzecz, że zawodnikowi mógł nie odpowiadać (a może... nie mógł mu sprostać) wysoki poziom edukacji na naszej uczelni, co poświadczają wygrywane corocznie – przez ostatnie lata – rankingi wśród uczelni wychowania fizycznego...

Fitness i relaksacja w szkole

10 grudnia 2005 roku na sali gimnastycznej Zakładu Gimnastyki AWF we Wrocławiu odbyła się konferencja z warsztatami metodycznymi dla nauczycieli pod nazwą „Fitness i relaksacja w szkole”. Była to już druga edycja zapoczątkowanej w 2004 roku imprezy, która cieszyła się dużym zainteresowaniem. Jej uczestnicy wyrazili gotowość wzięcia udziału w następnych tego typu spotkaniach. Wobec takich oczekiwań organizatorzy nie mogli pozostać obojętni...

Program warsztatów „Fitness 2005” obejmował następujące pokazy, prowadzone przez pracowników Zakładu Gimnastyki AWF we Wrocławiu:

- * choreografię układów z pomponami – dr Aleksandra Sikora,
- * funky-aerobic – Rafał Lach (student V roku),
- * ćwiczenia wzmacniające i relaksujące z małymi piłkami – mgr Katarzyna Fajarczuk,
- * „Zrelaksuj siebie, aby relaksować innych” – dr Zbigniew Najsarek.



Nasi lekkoatleci na halowych mistrzostwach świata

Na halowych mistrzostwach świata w lekkoatletyce, rozegranych w Moskwie w dniach 10-12 marca br., sztafeta 4 x 400 m kobiet ustanowiła nowy rekord Polski z czasem 3:28,95 minuty, który jest czwartym wynikiem na świecie. Niemała w tym zasługa zawodniczek naszego klubu sportowego AZS AWF Wrocław: Marty Chrust-Rożej i Małgorzaty Pskit, biegających na dwóch ostatnich odcinkach sztafety.

Na pierwszym i drugim odcinku pobięły Grażyna Prokopek i Monika Bejnar, które wyprowadziły naszą sztafetę na drugie miejsce. Wspaniale biegająca Marta Chrust-Rożej odparła zaciekle ataki rywalek i utrzymała drugą pozycję, oddając pałeczkę Małgorzacie Pskit, która

przez większą część dystansu, mimo szturm rywalek utrzymywała się na drugiej pozycji, jednak na ostatnich metrach naszą zawodniczkę wyprzedziła Amerykanka oraz reprezentantka Białorusi, które legitymują się o wiele lepszymi od naszych zawodniczek rezultatami. Rywalizację wygrała bezkonkurencyjna sztafeta Rosji, wyprzedzając zdecydowanie stawkę zawodniczek. I choć nasze dziewczyny walczyły dzielnie, nie udało im się wywalczyć medalu. O ich determinacji świadczy jednak ustanowiony rekord Polski. Rezerwową zawodniczką w sztafecie była zawodniczka AZS AWF – Anita Hennig.

Warto również podkreślić, że na podium mistrzostw świata w Moskwie

stanął Paweł Ptak, zawodnik naszego uczelnianego klubu AZS AWF, który otrzymał srebrny medal w sztafecie 4x400 m, biegając w eliminacjach polskiej sztafety i wprowadzając ją do finału (wraz z Piotrem Kędzią), w którym pobięł m.in. wychowanek naszego klubu – Marcin Marciniśzyn (obecnie w barwach WKS „Ślask” Wrocław).

Warto dodać, że w studio TVP w Warszawie wydarzenia na halowych mistrzostwach świata komentowała m.in. dr Urszula Włodarczyk, adiunkt w Zakładzie Lekkoatletyki AWF we Wrocławiu, pełniąca funkcję prezesa Dolnośląskiego Okręgowego Związku Lekkiej Atletyki.

(an)

Sukcesy w badmintonie

Trzy medale, zdobyte w grach podwójnych: złoty, srebrny i brązowy oraz tytuł Drużynowych Akademickich Mistrzów Europy w Badmintonie przywieźli w grudniu ub. roku z Mainz (Niemcy) studenci naszej uczelni: Małgorzata Kurdelska i Adam Cwalina.



Na zdjęciu wraz ze swoim opiekunem dr. Henrykiem Nawarą.

Nowy rekord Agaty Korc

Studentka drugiego roku naszej Akademii i zawodniczka sekcji pływania AZS AWF – Agata Korc startując w Pucharze Świata w Sztokholmie w dniach 17-18 stycznia 2006 poprawiła własny rekord Polski senierek na dystansie 100 m stylem dowolnym z wynikiem 54,37 s, zajmując piąte miejsce.

Dolnośląska Liga Międzyuczelniana

Snowboardziści w natarciu

11 stycznia br. na trasie liczącej 500 m, wytyczonej na łagodnym stoku w Jakuszycach – Babińcu, rozegrano slalom gigant w jeździe na snowboardzie, którego punktacja liczy się w rywalizacji Dolnośląskiej Ligi Międzyuczelnianej. Studenci naszej uczelni uplasowali się na następujących miejscach: Alicja Sidor była druga w klasyfikacji indywidualnej kobiet,

zdobywając 8 pkt, a jej koledzy: Marcin Biernacki – trzeci w indywidualnej klasyfikacji mężczyzn (15 pkt) oraz Artur Kaczorowski – siódmy (11 pkt), zostali sklasyfikowani w punktacji drużynowej mężczyzn na pierwszym miejscu (26 pkt) *ex equo* z reprezentacją Akademii Ekonomicznej (26 pkt).

(ki)



Sekcja wspinaczkowa

Nowa sekcja wspinaczkowa studentów naszej Akademii, która powstała w październiku ub. roku, odnotowała pierwsze udane występy w zawodach Dolnośląskiej Ligi Międzyuczelnianej, które odbyły się 11 grudnia ub. roku. W ogólnej klasyfikacji kobiet nasze zawodniczki zajęły czwarte miejsce wynikiem 33 pkt, plasując się za zwycięską ekipą Politechniki Wrocławskiej – 57 pkt, Uniwersytetem Wrocławskim – II m. (54 pkt), oraz Akademią Medyczną – III m. – 35 pkt. Nasi panowie zajęli trzecie miejsce z wynikiem 147 pkt, przed Akademią Medyczną – IV m. (49 pkt), ulegając zwycięskiej ekipie Uniwersytetu Wrocławskiego – 196 pkt i drugiej w klasyfikacji drużynie Po-

litechniki Wrocławskiej – 183 pkt. Punktowane miejsca dla AWF zajęły trzy zawodniczki: 5. Iwona Pawelec – 18 pkt, 15. Alicja Sidor – 8 pkt, 16. Dominika Drozdowska – 7 pkt. Męska ekipa z naszej uczelni – pięciu zawodników zdobyło następujące punktowane miejsca: 3. Tomasz Niburski – 42 pkt, 7. Paweł Kasperski 38 pkt, 11. Łukasz Smyk – 43 pkt, 24. Andrzej Kwiatkowski – 21 pkt, 33. Patryk Czermak – 12 pkt.

Opiekunem sekcji wspinaczkowej jest dr Piotr Zarzycki z Zakładu Turystyki i Rekreacji, a akces do niej zgłosiło 42 studentek i studentów z różnych roczników i kierunków nauczania, a wśród nich Andrzej Beno

z II roku wychowania fizycznego – instruktor wspinaczki skałkowej. W planach działalności sekcji przewidziano cotygodniowe szkolenie, w maju br. – szkolenie skałkowe dla wszystkich chętnych studentów AWF, oraz w listopadzie br. – organizację kursu instruktora rekreacji ruchowej o specjalności ze wspinaczki skałkowej dla członków sekcji oraz wszystkich chętnych. W programie działalności sekcji przewidziano również w maju br. – w ramach „Wuefaliów” – zorganizowanie mistrzostw AWF we wspinaczce sportowej na ścianie wspinaczkowej.

„Życie Akademickie” życzy młodej sekcji powodzenia i zachęca do przesyłania pod adres redakcji reportaży o Waszych osiągnięciach na zawodach, o wycieczkach w skałki i wspinaczkach na ściany Sokolika itp. (aki)

Nowa odmiana piłki nożnej, jaką jest futsal, staje się coraz bardziej popularna w środowisku studenckim. Od 15 lat, corocznie w grudniu, rozgrywany jest na obiektach naszej uczelni turniej dla studentów i absolwentów, organizowany przez Katedrę Zespołowych Gier Sportowych, cieszący się ogromną popularnością we Wrocławiu.

W związku z bardzo dużym zainteresowaniem studentów futsalem, dzięki współpracy między Katedrą Zespołowych Gier Sportowych, uczelnianym klubem sportowym AZS AWF oraz Dolnośląskim Związkiem Piłki Nożnej, na naszej Uczelni powstał zespół, który został zgłoszony do centralnych ogólnopolskich rozgrywek II ligi futsalu. Występują w nim wyłącznie studenci AWF we Wrocławiu, a trenerem zespołu jest absolwent naszej uczelni – mgr Jakub Bednarek.

Pod koniec stycznia 2006 r. rozpoczęła się runda rewanżowa II ligi futsalu i wszystkie mecze rozgrywane są w Hali Wielofunkcyjnej AWF we Wrocławiu przy ul. Paderewskiego.

Za zespół, który występuje w akademickich rozgrywkach futsalu, odpowiedzialny jest pracownik Katedry Zespołowych Gier Sportowych – mgr Łukasz Becella.

W dniu 7 stycznia 2006 r. w hali sportowej Akademii Rolniczej we Wrocławiu przy ul. Chełmońskiego odbył się

AWF mistrzem Wrocławia i Dolnego Śląska



turniej finałowy Dolnośląskiej Ligi Międzyuczelnianej, w rozgrywkach futsalu. Reprezentacja naszej uczelni, po wcześniejszym awansie do turnieju finałowego z dwóch turniejów eliminacyjnych,

rozegranych 20 listopada oraz 18 grudnia ub. roku (pierwsze miejsce w klasyfikacji końcowej we Wrocławiu), bezapelacyjnie okazała się najlepsza i wygrała turniej dolnośląski, w meczu finałowym.

Zwycięstwo AWF Wrocław w półfinałach Mistrzostw Polski Szkół Wyższych w Futsalu – Cieszyn 20-22.02.2005

W dniach 20-22 lutego 2006 r. rozegrano w Cieszynie półfinał Mistrzostw Polski Szkół Wyższych w futsalu. W turnieju wzięło udział 16 akademickich zespołów, które wcześniej uzyskały kwalifikacje po eliminacjach wojewódzkich. Zespół AWF Wrocław, który zwyciężył w rozgrywkach dolnośląskich, rozegrał w Cieszynie 3 mecze, które skończyły się samymi zwycięstwami. Zespół nasz został wyłoniony ze studentów AWF Wrocław, z których część występuje w ogólnopolskiej

II lidze futsalu, jako zespół AZS AWF Wrocław. Opiekunami zwycięskiego zespołu są pracownicy Katedry Zespołowych Gier Sportowych mgr Łukasz Becella i dr Krzysztof Paluszek. Kierownikiem zespołu jest student III roku Łukasz Padewski.

1 mecz: AWF WROCLAW – UNIwersYTET ŚLĄSKI 4 : 3 (0 : 1)

Bramki: Jaworski Tomasz (IV rok) –

3 bramki, Domański Sławomir (IV rok) – 1 bramka.

Pierwsze spotkanie nasza drużyna rozgrywała przeciwko gospodarzom imprezy – zespołowi Uniwersytetu Śląskiego. Mecz miał bardzo dramatyczny przebieg. Nasz zespół od początku spotkania miał ogromną przewagę, której nie potrafił udokumentować bramkami, ponieważ na przeszkodzie stawał znakomity bramkarz Uniwersytetu Śląskiego (ponadto nasi gracze 5-krotnie uderzali w słupek lub poprzeczkę!). Przeciwnicy, którzy nastawili się na grę z kontry, prowadzili w drugiej połowie już 2:0. Nasz zespół konsekwentnie realizował zadania ofensywne i na dwie minuty przed końcem wyrównał stan meczu na 3:3. Ostatnia minuta to prawdziwe „oblężenie” bramki rywala, które doprowadziło do szczęśliwego końca, ponieważ zwycięska bramka padła na trzy sekundy przed końcem meczu! Warta podkreślenia jest skuteczna gra Tomka Jaworskiego, który zdobył 3 bramki.

wym pokonując WSZiF Wrocław (2:2 po rzutach karnych 2:1).

W rozgrywkach grupowych trafiliśmy na zespoły: PWSZ Legnica, PWSZ Wałbrzych oraz WSZiF Wrocław. Po wygraniu dwóch spotkań i jednym remisie zajęliśmy pierwsze miejsce w grupie i awansowaliśmy do półfinału, w którym zwyciężyliśmy AE Wrocław 3:2, a w finale WSZiF Wrocław.

Skład naszej drużyny w trzech turniejach przedstawiał się następująco:

Bartosz Stępnik – I rok WF st. wiecz., **Sławomir Kalwak** – I rok WF st. wiecz., **Rafał Kaliński** – III rok WF st. zaoczne, **Tomasz Jaworski** – IV rok WF st. dzienne, **Sławomir Domański** – IV rok WF st. dzienne, **Arkadiusz Bator** – III rok WF st. zaoczne, **Jacek Girczyc** – III rok WF st. dzienne, **Dominik Kowalski** – III rok WF st. dzienne, **Patryk Partyka** – IV rok WF st. wiecz., **Krzysztof Ciuksa** – II rok WF st. dzienne, **Damian Mońka** – III rok WF st. dzienne, **Adam Kubasiewicz** – IV rok WF st. dzienne, **Rafał Kryszczuk** – III rok WF st. dzienne, **Piotr Turski** – III rok WF st. dzienne.

Trenerem drużyny jest mgr **Łukasz Becella** – asystent w Zakładzie Piłki Nożnej w Katedrze Zespołowych Gier Sportowych.

Wyniki naszego zespołu:

Rozgrywki grupowe:

AWF Wrocław – PWSZ Wałbrzych **3:0**
(bramki: Jaworski, Partyka 2)

AWF Wrocław – PWSZ Legnica **2:0**
(bramki: Kalwak, Jaworski)

AWF Wrocław – WSZiF Wrocław **2:2**
(bramki: Kaliński, Domański)

Półfinał:

AWF Wrocław – AE Wrocław **3:2**
(bramki: Jaworski, Domański, samobójcza)

Finał:

AWF Wrocław – WSZiF Wrocław **2:2**
(bramki: Domański, Ciuksa) **karne: 2:1**
(Jaworski, Kalwak)

Nasza drużyna nie doznała porażki, zwyciężając czterokrotnie i raz remisując, strzeliła 12 bramek oraz straciła tylko 6 (najmniej ze wszystkich uczestników)!

Wyróżniającymi zawodnikami finałowego turnieju zostali Jaworski Tomasz (5 bramek), Domański Sławomir (4 bramki) oraz bramkarz Turski Piotr, który w finale obronił dwa rzuty karne.

Nasz zespół zakwalifikował się do półfinału ogólnopolskich rozgrywek futsalu w Cieszynie.

Krzysztof Paluszek
(Autor jest adiunktem w Katedrze Zespołowych Gier Sportowych)

2 mecz: AWF WROCLAW – AWF KATOWICE 7 : 1 (3 : 0)

Bramki: Jaworski Tomasz (IV rok) – 3 bramki, Girczyc Jacek (II rok) – 1 bramka, Gad Jarosław (III rok) – 1 bramka, Zieliński Damian (II rok) – 1 bramka, Kubasiewicz Adam (IV rok) – 1 bramka.

Drugie spotkanie nasz zespół rozgrywał przeciwko bardzo silnej ekipie AWF Katowice, która w pierwszym swoim meczu rozgromiła AE Wałbrzych 10:1. Nasi gracze rozegrali jeden z najlepszych meczów (w opinii fachowców) podczas turnieju. Od początku uwidoczniła się przewaga



zespołu AWF z Wrocławia, który szczególnie dobrze grał w defensywie. Do przerwy już prowadziliśmy 3:0 i cały czas kontrolowaliśmy przebieg meczu. Kolejny, bardzo dobry mecz Tomka Jaworskiego, który zdobył trzy bramki.

**3 mecz:
AWF WROCLAW
– FILIA AE WALBRZYCH
6 : 2 (3 : 0)**

Bramki: Jaworski Tomasz (IV rok) – 2 bramki, Kałwak Sławomir (I rok) – 2 bramki, Gad Jarosław (III rok) – 1 bramka, Domański Sławomir (IV rok) – 1 bramka.

Trzecie spotkanie rozegrano z najsłabszym zespołem naszej grupy – Akademią Ekonomiczną z Wałbrzycha (przegrane 3 mecze). Od początku do końca drużyna AWF Wrocław prowadziła wyraźnie i zwycięstwo



Najlepszy zawodnik – Tomasz Jaworski



naszego zespołu nawet przez moment nie był zagrożone.

Wszystkie mecze były pilnie obserwowane przez trenerów akademickiej reprezentacji Polski, w przyszłym roku bowiem w Polsce odbędą się Akademickie Mistrzostwa Europy, w których zagra także reprezentacja Polski. Życzymy graczom z naszej Uczelni, aby dostali powołania do Akademickiej Reprezentacji Polski!

Zawodnicy i opiekunowie zespołu – dr K. Paluszek i mgr Ł. Becella szczególne podziękowania za pomoc w wyjeździe i przygotowanie organizacyjne naszej reprezentacji składają prof. J. Migasiewiczowi – prorektorowi ds. studenckich i sportu akademickiego, prof. P. Kowalskiemu – prezesowi uczelnianego klubu sportowego

AZS AWF, oraz pracownikom Dolnośląskiego Związku Piłki Nożnej, a w szczególności wiceprezesowi A. Padewskiemu.

Skład reprezentacji AWF Wrocław podczas Mistrzostw Polski Szkół Wyższych w futsalu:

PIOTR TURSKI (I I R.) bramkarz
KRZYSZTOF KAPELAN (I R.)
bramkarz
TOMASZ JAWORSKI (IV R.) 8 bra-
mek
JAROSŁAW GAD (III R. 2 bramki
SŁAWOMIR DOMAŃSKI (IV R.) 2
bramki

SŁAWOMIR KAŁWAK (I R.) 2
bramki
DAMIAN ZIELIŃSKI (II R.) 1
bramka
ADAM KUBASIEWICZ (IV R.) 1
bramka
DAWID ĆWIEK (III R.)
ARKADIUSZ BATOR (III R.)
JACEK GIRCZYK (II R.) 1 bramka
PATRYK PARTYKA (III R.)
KRZYSZTOF PALUSZEK (ZGS)
MENAGER
ŁUKASZ BECELLA (ZGS) COACH

Najlepszym zawodnikiem we wszystkich turniejach był Tomasz Jaworski – student IV roku specjalizacji trenerskiej w piłce nożnej, zawodnik Motobi Kąty Wrocławskie.

Opracował: Dr Krzysztof Paluszek

AWF Wrocław 5. zespołem w Finale Mistrzostw Polski Szkół Wyższych w Futsalu!

W dniach 3-5 marca 2006 w halach Akademii Rolniczej (ul. Chełmońskiego) i Uniwersytetu Wrocławskiego (ul. Przybyszewskiego) odbył się finałowy turniej Mistrzostw Polski Szkół Wyższych w Futsalu z udziałem naszej drużyny. W finale wzięło udział 16 zespołów, które przebrnęły przez eliminacje strefowe i półfinałowe (ponad 200 drużyn akademickich z całego kraju).

Po zwycięstwie w Cieszynie nastąpiło losowanie grup.

Nasza drużyna trafiła do grupy D:

1. AWF Wrocław
2. AWF Poznań
3. WSPiA Lublin
4. AE Kraków

1 dzień – 3 marca (piątek)

1 mecz: AWF Wrocław – AWF Poznań 1:1 (1:0)

bramki: Gad Jarosław (III rok)

Pierwsza połowa przebiegała pod dyktando naszej drużyny, zespół z Poznania tylko momentami kontratakował i zasłużył do przerwy schodziliśmy z jednobramkową przewagą. W drugiej połowie mecz się wyrównał, i po jednej z kontr zespołu z Poznania wyrównał na 1:1. Na podkreślenie zasługuje bardzo skuteczna postawa naszego bramkarza Piotrkę Turckiego w drugiej połowie, który obronił rzut karny.

2 mecz: AWF Wrocław – AE Kraków 6:1 (2:0)

Bramki:

- Gad Jarosław (III rok) – 3
- Domański Sławomir (IV rok) – 2
- Jaworski Tomasz (IV rok) – 1

W drugim meczu nasi zawodnicy spisali się zdecydowanie skuteczniej, strzelając rywalowi 6 bramek. Przewaga w indywidualnych umiejętnościach oraz organizacji gry była po stronie AWF-u Wrocław, co zaowocowało skutecznymi akcjami i bramkami.

Wart podkreślenia jest fakt bardzo skutecznej gry obronnej. Na przerwę nasi zawodnicy schodzili z dwu bramkową przewagą. Po przerwie konsekwentnie realizując założenia nakreślone przez trenerów, nasi zawodnicy zdołali strzelić jeszcze 4 bramki, a zespół z Krakowa tylko jedną.

Pierwszy dzień turnieju ekipa z AWF-u Wrocław kończyła z dorobkiem 4 pkt.

2 dzień – 4 marca (sobota)

3 mecz: AWF Wrocław – WSPiA Lublin 3:1 (1:0)

Bramki:

- Jaworski Tomasz (IV rok) – 2
- Domański Sławomir (IV rok) – 1

Trzeci mecz grupowy ekipa AWF Wrocław rozegrała z zespołem z Lublina, który po dwóch meczach nie zdobył jeszcze żadnego punktu. Teoretycznie łatwy przeciwnik okazał się dosyć trudnym rywalem na boisku. Nasz zespół przeważał w pierwszej połowie, a zawodnicy z Lublina kontratakowali. Na przerwę schodziliśmy z wynikiem 1:0.

W drugiej połowie skutecznie wykonywane stałe fragmenty gry pozwoliły nam strzelić jeszcze dwie

bramki. Goście odpowiedzieli tylko jednym trafieniem i było już jasne, że nasza ekipa będzie grała dalej.

O miejscu, które zajmiemy, decydowało spotkanie AWF Poznań z AE Kraków (1:3).

Zwycięstwo Krakowa oznaczało awans naszego zespołu z pierwszego miejsca w grupie.

II runda rozgrywek odbywała się systemem „pucharowym”, tak więc decydował tylko jeden mecz o tym, który zespół awansuje dalej.

W ćwierćfinale zespół AWF Wrocław zmierzył się z ekipą PWSZ Leszno.

4 mecz: AWF Wrocław – PWSZ Leszno 1:1 (1:1), karne 3:4

Bramki:

- Domański Sławomir (IV rok) – 1

Na swój czwarty mecz ekipa z Wrocławia musiała pojechać na halę Uniwersytetu Wrocławskiego (dotychczas wszystkie mecze rozgrywała przy ul. Chełmońskiego – hala Akademii Rolniczej). Mecz od pierwszego gwizdka przebiegał pod dyktando AWF Wrocław, praktycznie zespół z Leszna nie wychodził z własnej połowy, jednak zawodnicy nie potrafili udokumentować swojej przewagi. Po trafieniu na 1:0, zespół z Leszna prze-

	AWF Wrocław	AWF Poznań	WSPiA Lublin	AE Kraków	Punkty	Bilans bramek	Miejsce
AE Kraków	1 – 6	3 – 1	6 – 4		6	10 – 11	II
AWF Poznań	1 – 1		10 – 1	1 – 3	4	12 – 5	III
AWF Wrocław		1 – 1	3 – 1	6 – 1	7	10 – 3	I
WSPiA Lublin	1 – 3	1 – 10		4 – 6	0	6 – 19	IV

przewodził jedną kontrę która zakończyła się sukcesem. Do przerwy 1:1. Po przerwie obraz gry się nie zmienił AWF Wrocław atakował, lecz atak pozycyjny nie przynosił rezultatów, a ekipa z Leszna twardo broniła do stopu do swojej bramki.

Ostatnie trzy minuty to wręcz frontalne ataki naszego zespołu, które nie przyniosły jednak oczekiwanego efektu. Końcowy wynik 1:1 i byliśmy świadkami rzutów karnych – nasz zespół uległ ekipie z Leszna przegrywając 4:3. Ostatni strzał Sławka Domańskiego był tak silny, że bramkarzowi drużyny gości udzielono pomocy lekarskiej.

3 dzień – 5 marca (niedziela)

5 mecz: AWF Wrocław – AJD Częstochowa 3:2 (1:0)

Bramki:

- Domański Sławomir (IV rok) – 1
- Jaworski Tomasz (IV rok) – 2

W meczu o miejsca od 5-8 ekipa z Wrocławia stoczyła ciężki pojedynek z drużyną z Częstochowy.

Po porażce 4:3 w karnych w ćwierćfinale wszyscy obawiali się postawy naszych zawodników, lecz drużyna pokazała charakter i udowodniła, że była godna półfinału.

Przewaga naszego zespołu nie podlegała dyskusji, realizowane założenia taktyczne zaowocowały trafieniem na 1:0 i do przerwy wynik nie uległ zmianie. Po przerwie obraz gry się zmienił nie za sprawą zawodników z Częstochowy ale za sprawą... sędziów. Nasz zespół konsekwentnie realizował założenie przedmeczowe i podwyższył wynik spotkania na 2:0. W tym momencie sędziowie postanowili pomóc drużynie z Częstochowy, raz po raz odgwiszując faule naszych zawodników, szybko więc nasz zespół uzyskał pięć fauli i po rzucie karnym przedłużonym prowadziliśmy już tylko 2:1.

Po jednej z akcji wynik spotkania wynosił już 3:1 dla AWF Wrocław i nikt nie spodziewał się tak dramatycznej końcówki. Z pomocą sędziów (ciągle odgwiszowanie fauli) ekipa z Częstochowy zmniejszyła rozmiar porażki

na 3:2, a ostatnie dwie minuty grała bez bramkarza, z dodatkowym zawodnikiem w polu. Skuteczna obrona pozwoliła utrzymać wynik do końca.

W meczu o 5 miejsce AWF Wrocław spotkał się z Politechniką Lubelską.

6 mecz: AWF Wrocław – Politechnika Lubelska 6:2 (1:1)

Bramki:

- Sławomir Kałwak (I rok) – 2
- Dawid Ćwiek (III rok) – 2
- Sławomir Domański (IV rok) – 1
- Tomasz Jaworski (IV rok) – 1

Skład AWF WROCŁAW

Piotr Turski (II rok) – bramkarz
Krzysztof Kapelan (I rok) – bramkarz
Paweł Getler (III rok) – bramkarz
Tomasz Jaworski (IV rok) – 6 bramek
Jarosław Gad (III rok) – 4 bramki
Sławomir Domański (IV rok) – 6 bramek
Sławomir Kałwak (I rok) – 2 bramki
Damian Zieliński (II rok)
Adam Kubasiewicz (IV rok)
Przemek Bednarek (IV rok)
Dawid Ćwiek (III rok) – 2 bramki
Arkadiusz Bator (III rok)
Jacek Girczyc (II rok)



Górny rząd: dr K. Paluszek (ZGS AWF), T. Aftański (trener I reprezentacji Polski w futsalu), D. Ćwiek (III r.), S. Kałwak (I r.), P. Turski (III r.), A. Bator (III r.), P. Bednarek (IV r.), mgr Ł. Becella (ZGS AWF). Dolny rząd: T. Jaworski (IV r.), S. Zieliński (III r.), P. Getler (III r.), S. Domański (IV r.), A. Kubasiewicz (IV r.), J. Girczyc (II r.).

Pierwsza połowa dosyć wyrównana, widać było już oznaki zmęczenia turniejem w obu zespołach, wynik 1:1. Po przerwie ekipa z Lublina zaczęła atakować, co skończyło się dwiema skutecznymi zakończonymi kontrami naszego zespołu, po których na tablicy ukazał się wynik 3:1. Ostatecznie zwyciężyła nasza drużyna, zwiększając stosunek bramek – 6:2, i kończąc turniej na 5 miejscu.

Patryk Partyka (III rok)
Krzysztof Paluszek (ZGS) – manager
Łukasz Becella (ZGS) coach
Łukasz Padewski (III rok) – kierownik zespołu

Bilans bramek: 20 – 8

Na uwagę zasługuje fakt, że nasza drużyna straciła najmniej bramek ze wszystkich zespołów biorących udział w turnieju, oraz nie przegrała w żadnym meczu w regulaminowym czasie gry (przegrana 4:3 w karnych).

Opracował Łukasz Padewski

Otwarte Mistrzostwa AWF Wrocław w Narciarstwie Zjazdowym

18 lutego 2006 r. w Zieleńcu odbyły się Otwarte Mistrzostwa AWF Wrocław w Narciarstwie Zjazdowym. W slalomie gigancie wystartowało blisko 80 zawodników i zawodniczek. Wśród pań zwyciężyła Ola Ciężkowska, tuż za nią uplasowała się Zuzia Orłowska a trzecie miejsce zdobyła Marta Marek. W gronie mężczyzn najlepszy okazał się Bartek Kwiek, drugi był Karol Kwiek (bracia zdominowali podium), trzeci był Wojtek Czuba. Serdecznie wszystkim gratulujemy!



Otwarte Mistrzostwa AWF w Narciarstwie Alpejskim Zieleniec, 18.02.2006

Miejsce	Imię i nazwisko	suma	Miejsce	Imię i nazwisko	suma
1	Ola Ciężkowska	76,23	1	Bartłomiej Kwiek	68,22
2	Zuzanna Orłowska	76,49	2	Karol Kwiek	68,98
3	Marta Marek	76,6	3	Wojtek Czuba	71,19
4	Agnieszka Basel	76,78	4	Jędrzej Spyra	71,46
6	Wiśniewski Dawid	77,07	5	Karol Pietrzyński	71,56
5	Małgorzata Morasiewicz	77,93	6	Miłosz Stelmaszak	72,88
6	Agnieszka Misiewicz	77,93	7	Piotr Gmerek	72,98
7	Dominika Derżecka	78,07	8	Łukasz Dudziak	73,93
8	Beata Stermach	78,33	9	Mikołaj Węgrzyn	74,13
9	Iwona Dudek	78,41	10	Adam Staszyński	74,67
10	Anna Lesiewska	78,89	11	Jacek Staszyński	75,15
11	Agnieszka Kręcigłowa	80,39	12	Maciej Żydkowski	76,72
12	Anna Janczur	80,71	13	Dawid Wiśniewski	77,07
13	Ola Karasińska	81,05	14	Grzegorz Piesiak	78,07
14	Ula Sabat	81,15	15	Bartek Kowal	78,39
15	Szała Anna	81,7	16	Maciej Kwaśny	79,27
16	Zofia Szuber	82,09	17	Michał Sobczak	79,99
17	Estera Smektała	82,34	18	Dawid Ziomek	79,99
18	Magdalena Świąder	83,86	19	Janusz Misiewicz	80,11
19	Beata Błazejowska	89,03	20	Piotr Huss	81,7
20	Agnieszka Szczepaniec	91,3			

XX Memoriał im. Bronisława Haczekiewicza

Minęło już 20 lat, kiedy na zielenieckich stokach rozegrano pierwszy Memoriał im. Bronisława Haczekiewicza. 5 marca 2006 r. obchodziliśmy jubileusz – po raz dwudziesty narciarska brać spotkała się w Zieleńcu, by uczcić pamięć wspaniałego narciarza, nauczyciela i naukowca, pracownika wrocławskiej AWF – doc. Bronisława Haczekiewicza. W zawodach wzięło udział ponad 140 osób. Tradycyjnie narciarze rywalizowali w dwuboju: w jeździe sportowej (ślalom gigant) oraz w jeździe technicznej. Mimo zaciętej rywalizacji wspaniała jubileuszowa atmosfera zawodów udzieliła się wszystkim startującym. Na zwycięzców memoriału czekały atrakcyjne nagrody rzeczowe, ufundowane m. in. przez Polskie Stowarzyszenie Freeskiingu, Szkołę Narciarską LE-SKI, CLINIC oraz Powerade.

Oto nagrodzone miejsca w kategorii kobiet: 1. Agnieszka Kręcigłowa, 2. Olga Karasińska, 3. Aleksandra Ciężkowska, 4. Kornelia Stadnicka, 5. Zuzanna Orłowska, 6. Maja Majgier.

Wśród mężczyzn trofea zdobyli: 1. Michał Hellman, 2. Jarosław Chomicz, 3. Jacek Reterski, 4. Wojciech Bień, 5. Dawid Wiśniewski, 6. Wojciech Czuba.

Specjalną nagrodą był Puchar ufundowany przez JM Rektora AWF we Wrocławiu – prof. dr. hab. Tadeusza Koszyczka – dla zwycięzcy jazdy technicznej. Zdobył go Jacek Reterski.

Nagrodę specjalną ufundowaną przez Szkołę Narciarską LE-SKI (wjazd w Alpy Włoskie) zdobyła studentka IV roku kierunku wychowania fizycznego naszej uczelni – Anna Janeczur.

Wojtek Bień



XX Zimowe Igrzyska Olimpijskie – Turyn 2006 w liczbach

17 dni rywalizacji – od 10 do 26 lutego 2006;

15 dyscyplin sportowych: biathlon, bobsleje, kombinacja norweska, curling, narciarstwo dowolne, hokej na lodzie, łyżwiarstwo figurowe, łyż-

wiarstwo szybkie, skoki narciarskie, narciarstwo alpejskie, narciarstwo biegowe, short-track, skeleton, saneczkarstwo, snowboard;

7 miejscowości rozgrywania zawodów: Turyn, Bardonechia, Cesana,

Pinerolo, Pragelato, Sauze d'Oulx, Sestriere;

3 wioski olimpijskie: Turyn, Bardonechia, Sestriere;

84 kompletów medali;

85 Narodowych Komitetów Olimpijskich, w tym **Polski Komitet Olimpijski**;

2 500 zawodników;

2 500 trenerów i oficjeli;

2 300 przedstawicieli MKOl., Narodowych Komitetów Olimpijskich i Federacji;

650 sędziów i arbitrów;

10,000 mediów;

6,000 gości sponsorów igrzysk;

1,5 mln widzów na arenach sportowych.



Jedna z figur na otwarciu igrzysk

BIEG SZTAFETOWY STUDENTÓW UCZELNI DOLNOŚLĄSKICH I OPOLSKICH

o Puchar JM Rektora Akademii Wychowania Fizycznego we Wrocławiu odbędzie się 25 kwietnia br. o godz. 16.00. Trasa biegu na dystansie 10 x 1000 m wytyczona zostanie na Polach Marsowych Stadionu Olimpijskiego we Wrocławiu przy ul. Paderewskiego 35. Celem imprezy jest uświetnienie obchodów 60-lecia AWF we Wrocławiu, integracja środowisk uczelnianych, popularyzacja biegania.

Organizatorem jest Zakład Lekkoatletyki Akademii Wychowania Fizycznego we Wrocławiu oraz Klub Sportowy AZS-AWF Wrocław. Każ-

da uczelnia może być reprezentowana przez dowolną liczbę 10-osobowych sztafet, utworzonych przez 4 kobiety i 6 mężczyzn (studenci i pracownicy). Istnieje dowolność doboru osób do biegu na poszczególnych zmianach sztafety.

Przewiduje się następujące nagrody:

za zajęcie I miejsca – puchar ufundowany przez JM Rektora AWF we Wrocławiu, dyplom oraz nagrody rzeczowe;

za zajęcie II miejsca – puchar ufundowany przez Marszałka Dolnego Ślą-

ska, dyplom oraz nagrody rzeczowe; za zajęcie III miejsca – puchar ufundowany przez Prezesa KS AZS-AWF Wrocław, dyplom oraz nagrody rzeczowe.

Szczegółowe informacje oraz karta zgłoszenia na stronie internetowej uczelni: www.awf.wroc.pl

Serdecznie prosimy o podanie wstępnych deklaracji udziału w zawodach do dnia 15.04.2006 r., co ułatwi organizatorom zapewnienie odpowiedniej ilości szatni i umywalni.

Dodatkowe informacje pod numerem telefonu **0-71 347 3147**.

Jak wspominać ostatni „studentcki czwartek”? Dobrze się bawiliście? Pewnie świetnie, jak reszta co tydzień. Wyjść, potańczyć, normalna rzecz! Otóż nie dla wszystkich. Kuba nie tańczył od miesięcy... Ostatni raz bawił się dwa lata temu w jednym z wrocławskich klubów. Dziś pewnie zrobiłby wszystko, żeby zapomnieć o tej tragicznej nocy.

Kuba Tokarz, student naszej uczelni, w nocy z 3 na 4 lipca 2004 roku został dwukrotnie pchnięty nożem w plecy i brutalnie pobity, gdy



Dwa lata temu walczył o mistrzostwo Polski w judo. Dziś porusza się na wózku inwalidzkim...

stał w obronie kopanego chłopaka. Nóż przeciął rdzeń kręgowy. Kuba jeździ na wózku. Jest sparaliżowany. Decyzję o przyjęciu z pomocą słabszemu, przeciwstawiając się brutalnym napastnikom, podjął natychmiast. Czy potrafimy to docenić i odwdziżyć mu się za bohaterską postawę?

Powinniśmy, bo jest szansa, że Kuba będzie chodził! Rok temu wziął udział w eksperymencie polegającym na przeszczepieniu komórek glejo-

wych do rdzenia kręgowego. Komórki te mają zdolność do budowy mostu nad przerwą we włóknach nerwowych. Pobiera się je z błony węchowej pacjenta, jednak żeby to zrobić, potrzebne jest specjalne urządzenie – endoskop. Taki sprzęt mógłby pomóc około 400 osobom z całej Polski, skazanych – tak jak Kuba – na kalectwo.

Kuba jest młodzieżowym mistrzem Polski w judo z 2003 roku, znów chce zwyciężać, być mistrzem. Dzieli go od tego 50 tysięcy złotych, bo tyle kosztuje ten medyczny aparat. Musimy mu pomóc wrócić do zdrowia, aby mógł zrealizować swoje marzenie!

Samorząd Studencki naszej uczelni chce zorganizować w różnych punktach uczelni zbiórkę pieniędzy do puszek. Bądźmy szlachetni! To bardzo szlachetna idea!

Bartek Kubicz – przewodniczący Samorządu AWF obiecuje, że we współpracy z samorządami innych uczelni zorganizuje w czasie Juwenaliów koncert charytatywny, z którego dochód zostanie przeznaczony na pomoc Kubie.

Marta Sułek

Uwaga: pieniądze można wpłacać także na konto Dolnośląskiej Fundacji Rozwoju Ochrony Zdrowia w Banku Pekao SA I Oddział Wrocław, nr 45 1240 1994 1111 0000 2495 6839 z dopiskiem „Endoskop”.

– Wierzę, że metoda opracowana przez wrocławskich lekarzy postawi mnie na nogi – mówi Kuba Tokarz. W ćwiczeniach pomaga mu jego dziewczyna Martyna Błasikiewicz, studentka III r. AWF we Wrocławiu.



Spotkanie opłatkowe Rektora z Seniorami



Na chwilę przed uroczystością wmurowania kamienia węgielnego

